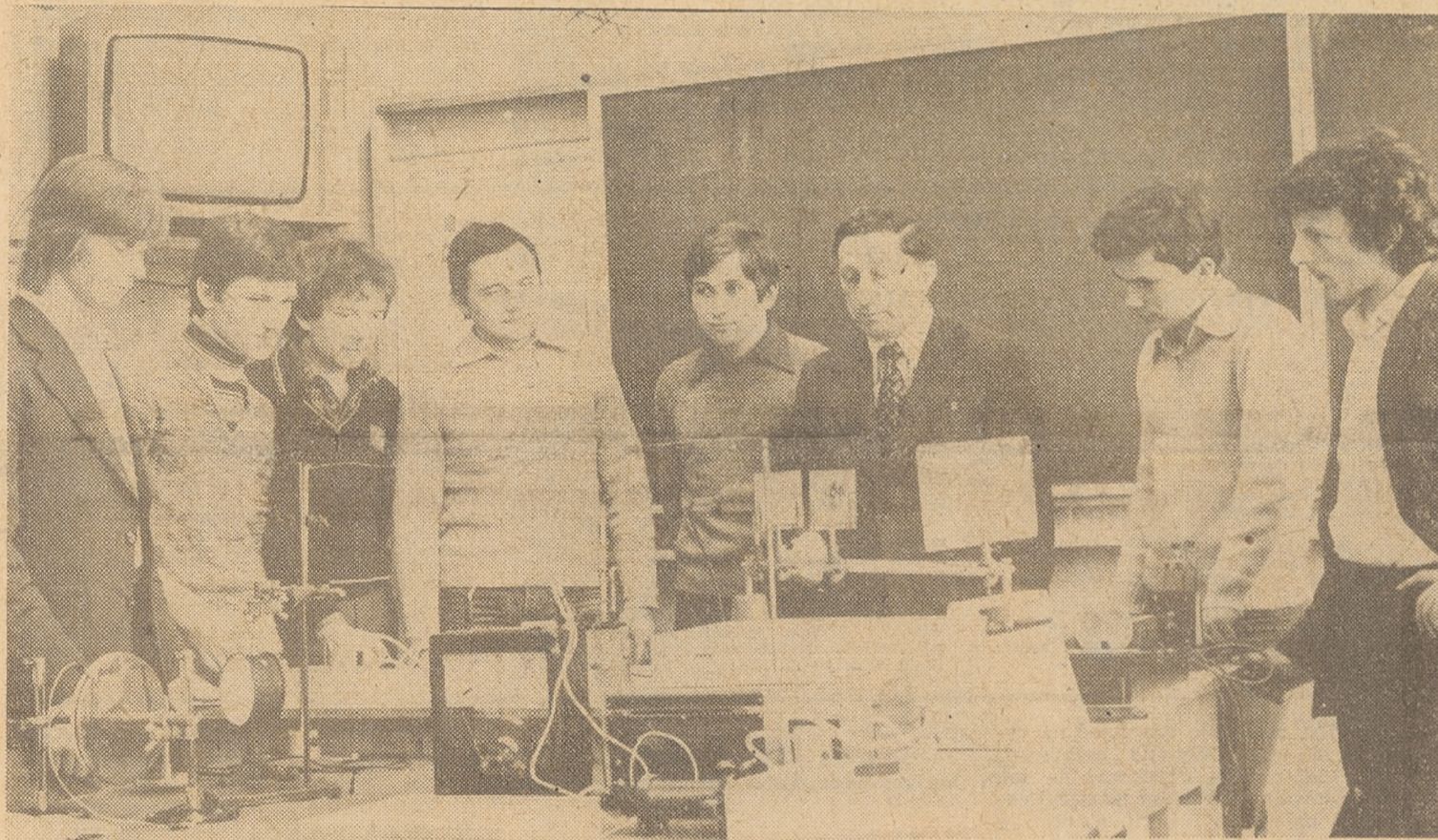


W NUMERZE:

- NASZE ROZMOWY
 - z Mikołajem Kozakiewiczem
 - z Julianem Nuckowskim
- KAŻDA LEKCJA
JEST NAJWAŻNIEJSZA
 - pisze redaktor naczelny
„Uczcielskiej Gazety”
- JAK WYCHOWYWAĆ?
 - dokument MOiW o zadaniach
pracy z młodzieżą

CZEKAMY NA LISTY

KOGO CHCEMY WYCHOWYWAĆ W POLSKIEJ SZKOLE



Fot. Cz. Górski

To zdanie, zakończone pytańnikiem, padało w ostatnim czterdziestolecu dziesiątki, setki razy. Odpowiedzi sformułowano tysiące, zapisano nimi tony papieru. Każdy z zabierających na ten temat głos kreślił w odpowiedzi taki program, jaki jemu w danych okolicznościach jawił się jako najlepszy, najpełniejszy, najlepiej spełniający aktualne zadania. Mimo wielokrotnego podejmowania tematu uniwersalny, spójny, jednolity, jasny, powszechnie akceptowany — i realizowany — generalny program wychowawczy nigdy się nie narodził.

Były na ten temat wracające jak bumerang dyskusje. Wybuchały one z reguły w chwilach większych napięć społecznych lub wtedy, gdy wraz ze zmianą w sytuacji politycznej lub gospodarczej pojawiała się konieczność dostarczenia społeczeństwu ludzi, którzy a to poszliby na wieś, a to do górnictwa, którzy będą opanowywali nowoczesne galezie wiedzy i techniki, albo też wszechstronnie rozwijali się humanistycznie.

Pierwszy raz w Polsce Ludowej zdanie: „Kogo chcemy wychowywać w polskiej szkole”, zostało sformułowane w trybie ożywionym; tak zatytułowany dokument, który dziś przedstawiamy, zawiera rejestr podstawowych celów i określonych działań, również spisanych, które zamierza się osiągnąć.

Na konieczność sporządzenia takiego programu zwrócił uwagę IX Nadzwyczaj-



UKŁADANIE ŻYCIA

STANISŁAW BRZozowski

Delegacja klasy ósmej znalazła wręczcie swoją dawną wychowawczynię na korytarzu.

— Słucham, czego chcecie?

— My panią witamy znowu w szkole — powiedział największy ze wszystkich Tymek, wręczając kwiaty. Zdecydowali się na to dopiero po tygodniu, ale i tak ucieszyli powracającą po półtorarocznej przerwie Zofię Wtorkowską.

Wskazując mi ją właśnie jako rozmówczynię, obecny w szkole zastępca dyrektora — Marian Pflanz, dużo mówił o jej kulturze osobistej, o ciągłym śledzeniu życia kulturalnego, literatury.

Jak to procentuje na lekcjach?

— Staram się je wzbogacać. Wyszukuję współczesne lektury, żeby uczniowie mogli przeczytać o swoich problemach. Są takie książki. To, że wiele wiejskich dzieci nie

było nigdy w teatrze, w operze — nie mieścił mi się w głowie. Moich uczniów, mam nadzieję, wśród nich nie będzie...

Wszystko zaczęło się cztery lata temu, gdy przyjechała do Murowaney Gośliny świeżo po ukończonych w Poznaniu studiach polonistycznych. Delegacja była wtedy jeszcze całkiem dziecinna i chodziła do czwartej klasy. W pokoju nauczycielskim pani Zosia siedziała najpierw jak grzeczna nowicjuszka, ale w klasie polonistka musi mówić. To, że chciała takiej pracy, podkreślała cały czas. Zawsze widziała siebie jako nauczycielkę (może wpłynęła na to jej nauczycielka polskiego z liceum w Rogoźnie Wielkopolskim). Na początku, jak każdemu nowemu nauczycielowi, przydzielono jej mnóstwo nadgodzin, harcerstwo, kółko polonistyczne. Miała wtedy dużo czasu. Mieszkała w pokoiku nad szkołą. Z jednej strony dobrze, bo schodziła na lekcje razem z dzwonkiem. Po jakimś czasie jednak, zwłaszcza uczennice, znajdowały do niej drogę nawet po lekcjach, pracowało się więc na okrągło.

Trochę to osobliwy zwyczaj najwyższego obciążenia pracą nauczycieli dopiero startujących w zawodzie. Przyjęło się w naszych szkołach takie hartowanie na gorąco. Czasem wychodzi to na dobre, często jednak młody nauczyciel nie mając czasu nauczyć się postępowania z dziećmi ani rozeznania we własnych pedagogicznych możliwościach, pada wycieńczony w bardzo krótkim czasie i zniechęcony, odchodzi ze szkoły.

Pani Zofia zahartowała się. Na pierwszą próbę teatrzyku kukielkowego zgłosiło się tylu chętnych, że tylko sierotka Marysia z tłumem krasnali mogła zaspokoić artystyczne aspiracje młodocianych akto-

rów. Potem zaczęły się wyjazdy do kina, teatru do Poznania, zbiórki, zabawy andrzejkowe, noworoczne, „dyskoteki”, zapraszano na nie panią, bo zgadzała się, bo potrzebny był odpowiadający za całość nauczyciel, bez obecności którego dyrektor szkoły nie pozwalał ich organizować. To wszystko, oczywiście, poza normalną pracą, a w pierwszym roku nigdy nie jest ona łatwa. Zanim zdobędzie się trochę doświadczenia, sami tylko drugoroczni z ostatnich ławek mogą napsuć nerwów, a to na pewno nie jedyny problem.

Swojej klasie najpierw trochę matkowała. Potem, gdy dzieci wolą uważać się za młodzież, zaczęły się poważne dyskusje na lekcjach wychowawczych: „wstydlive pytania”, pierwsze uczuciowe zawilości spływały na stolik nauczycielki.

— Nawet się cieszyłam, bo pamiętam, jak było ze mną. Uczniom często łatwiej było się zwierzyć „swojej pani” niż rodzicom — wiadomo jak to bywa. Zresztą rodzice także ufali „pani wychowawczyni”. To, że wszyscy przechodzili do następnej klasy wystarczyłoby za gwarancję rodzicom, których zadawała brak kłopotów z dziećmi. Innym, co ważniejsze, dawało to bodziec do współpracy tak, jak powinna ona wyglądać między domem a szkołą. Sukces był wspólny, a to, że nie trzeba było długo prosić o pomoc w organizowaniu wycieczki, czy jakiejś klasowej imprezy, tylko ułatwiała pracę. Wszystko wymaga czasu i cierpliwości, ale jak nie czuć satysfakcji, gdy wyjeżdżająca na kilka dni z domu matka prosi, żeby jej Hania mogła odrabiać lekcje u pani wychowawczyni, „bo babcia pewnie nie dopilnuje”.



ZWIĄZKI -JAKIE?

Przez ostatnie miesiące toczyliśmy na łamach „Głosu Nauczycielskiego” dyskusję o roli, celach i zadaniach związków zawodowych w Polsce. Kilka kwestii w tej wymianie poglądów było sformułowanych jednoznacznie.

Nauczyciele zrzeszeni w ZNP byli zgodni w opinii, że związki zawodowe w Polsce nie mogą mieć charakteru partii politycznej i nie mogą zagrażać podstawom ustroju socjalistycznego.

Stwierdzali, iż związki zawodowe winny być partnerami w dialogu z władzami administracyjnymi i politycznymi we wszelkich sprawach ludzi pracy, że całą swoją uwagę winny skupić na obronie interesów ludzi pracy.

Nasi Czytelnicy opowiedzieli się zdecydowanie przeciwko nadmiernej rozbudowanej strukturze związkowej, które powodowałyby urzędniczenie aparatu związkowego.

Wielu opowiadało się za wyłącznie społeczną działalnością w związkach zawodowych.

Podkreślano fakt, iż w działalności związków zawodowych nie ma powrotu do sytuacji sprzed sierpnia 1980 roku jak i sprzed grudnia 1981 roku.

Równocześnie zwracano uwagę, że nikomu nie wolno odrzucać tradycji dotychczasowych branżowych związków zawodowych, która w zdecydowanej większości wypadków była postępową i rewolucyjną. Związki historia i tradycja ZNP zasługują na szczególną uwagę. Niczego z tej właśnie tradycji i historii nie wolno zapomnieć.

Związek zawodowy potrzebuje szkoła, polska oświata i nauczyciele. Tym bardziej że ZNP był nie tylko związkiem zawodowym, ale i związkiem twórczym, prowadzącym wszechstronną działalność kulturalną, turystyczną, sportową. Ta działalność, w wyniku zawieszenia związku, osłabła. Prawdę mówiąc, nie ma dziś komu organizować wycieczek do teatrów, do filharmonii czy opery, umierać śmiercią naturalną działalność turystyczną i sportową. To są mankamenty, które trzeba nam szybko odbudować dla dobra całego środowiska nauczycielskiego.

Oczywiście, nie wszędzie ten kulturalny obraz środowiska wygląda czarno. Nie wszędzie bowiem działalność kulturalna, jak również turystyczną i sportową zawieszono. Zależało to w wielu wypadkach od ludzi — tych obdarzonych pasją działania, którzy mimo takich czy innych trudności — swojej działalności na rzecz innych nie zawieszili na kolku.

I jeszcze jedna sprawa: do redakcji wpływa coraz więcej listów z zapytaniami. Co będzie dalej ze związkami zawodowymi, kiedy dyskusja będzie w Sejmie ustawa o związkach zawodowych?

Kwestie te — moim zdaniem — zostaną rozstrzygnięte lada dzień i jak to wynika z dotychczasowej wymiany poglądów — należy spodziewać się nowych struktur związkowych. Ruch zawodowy znacznie tworzyć się od dołu, w poszczególnych zakładach pracy. Te sprawy rozstrzygać będzie ustawa.

Co dalej z ZNP? Jestem przekonany, że Związek Nauczycielstwa Polskiego będzie miał szansę dalszego rozwijania działalności zgodnie z dotychczasową historią i tradycją, dla dobra i pomyślności wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty.

Myszę, że na ten właśnie temat będą miały okazję wkrótce napisać i to bardzo konkretnie.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Dziś jednym z głównych wątków naszych codziennych dyskusji w rodzinnym domu, pracy, kawiarni i na ulicy są ceny. Jak to możliwe, żeby jedno jajko kosztowało 20 złotych, kilogram gruszek 70 złotych, a jabłka — które tak nam obrodziły, że nikt ich nawet z drzew zrywać nie chce — 40 do 50 złotych za kilogram?...

Czy byle jaki ciuch w tak cudownie rozmnożonych butikach musi kosztować kilka tysięcy złotych? Czy chcąc kupić damskie kozaczki w prywatnym sklepie (innych możliwości nie ma) trzeba zapłacić 12—15 tysięcy złotych?

Pal zresztą sześć butiki! Fotel w państwowym sklepie meblarskim — ot, kilka listew, deseczek, trochę gąbki pokrytej zwyczajnym materiałem — kosztuje 8—10 tysięcy, nie mówiąc już o cenach nieco większych i solidniejszych mebli.

Kto ustala ceny na sprzęt radiowy i telewizyjny, elektryczny i elektroniczny, na proste nierzadki narzędzia, w tym na proste narzędzia potrzebne do pracy rolnikom?

Oczywiście, ceny ustala producent. Dochodzą do nich różnego rodzaju marże i narzuty. I tu moja pierwsza, generalna uwaga. Zarówno ceny ustalane przez producentów towarów, jak i te różnego rodzaju marże i narzuty ustalane są często na chybił trafił, bez szczegółowej kalkulacji, według własnego „widzimisie” producentów i handlowców. Ten fakt wymaga szczególnej uwagi i kontroli. Nie wolno dopuszczać do sytuacji, która w odbiorze społecznym zakrawa na skandal i powoduje niezadowolone ludzi pracy. Dają oni temu wyraz w licznych wypowiedziach w prasie, radiu i telewizji.

Mówi robotnik wielkiego zakładu przemysłowego: „ — Jestem fachowcem, pracuję w swoim zawodzie — ciężkim, trudnym zawodzie — już blisko 20 lat. Godzina mojej ciężkiej pracy, pracy fachowca, wynosi niewiele ponad 20 złotych. Pracuję 8 godzin dziennie, mogę więc zarobić dziennie nieco ponad 200 złotych. Co za tę sumę mogę dziś kupić? Jak wyżywić rodzinę?... Czy moja praca musi być tak niska ceniona w złotychkach?”

W moim przekonaniu — i nie tylko moim — taki stan powoduje rozgorzczenie. Trzeba skończyć — naprawdę szybko — z samowolą obowiązującą w handlu. Nie wolno dopuszczać do sytuacji, iż przedsię-

NIE TYLKO O CENACH

biorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, wykorzystując dziwne mechanizmy marż i narzutów, pragną osiągnąć w szybkim tempie krociowe, niezasłużone zyski. Mogą to czynić, jak na razie, bezkarnie. Dzięki tym sposobom — powiedzmy to sobie szczerze — niektóre przedsiębiorstwa mogą w ciągu kilku miesięcy zarobić tyle, by potem przez długie miesiące nie robić nic, lecz odpoczywać, korzystając z wygodzyspodarowanych w nieuczciwy sposób środków.

Na tych machinacjach cierpi obywatel — ten szary, zwykły obywatel, my wszyscy, utrzymujący się z ciężkiej pracy.

Tak być nie może. Związki teraz, kiedy toczy się uparta batalia o reformę, zasady i prawa tej reformy. Który jednak z przeciętnych zjadaczy chleba wie dziś o prawach i zasadach reformy gospodarczej? Ludzie wiedzą, że reforma wprowadziła zwyczaj cen. Nieuzasadnioną zwyczaj cen i to jest tragiczne, może to zdyskredytować cały wysiłek, który już został w reformę włożony.

Piszę te słowa ku przestrodze, ku opamiętaniu tych, którzy patrzą i tylko na swoją fabrykę, swój zakład, na zysk, który oby był jak największy, ale najmniejszym wysiłkiem. W tym myśleniu niektórych dyrektorów — i nie tylko ich zresztą — tkwi błąd. Jest to myślenie na krótką metę, które już przyniosło wiele zła przede wszystkim w właściwym rozumieniu reformy gospodarczej przez tysiące obywateli. Reforma to przecież nie tylko ceny — jak to się powszechnie mówi — to zmiana od podstaw metod naszego gospodarowania, sposobu myślenia o sprawach zakładu pracy, produkcji, zarobków itp.

Oczywiście, nie wszędzie tak się dzieje. Mamy na rynku towary skalkulowane prawidłowo. Oby z takich posunięć brano przykład, oby je popularyzowano w prasie i telewizji.

I kolejne pytanie: czy tych wszystkich nieuzasadnionych cen nie można obniżyć, korygować? Cóż, rzadko się czyta o takich wypadkach, choć bywają.

W tym numerze podajemy na przykład komunikat o warunkach prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” w roku przyszłym. Otóż w wyniku szczegółowych kalkulacji cena naszego tygodnika ulega poważnemu obniżeniu. Począwszy od 1983 roku będziemy kosztować tylko 10 złotych. Nowe, niższe ceny, obowiązować będą również niektóre inne tytuły prasowe. Te korekty świadczą o jednym: rozsądku i odpowiedzialności osób i instytucji, które są zobowiązane do właściwego kształtowania cen według rzeczywistych, a nie fikcyjnych kosztów. I ta zasada musi obowiązywać wszystkich i wszędzie.

I jeszcze jedno: jak długo jeszcze nasz, często wysokiej klasy fachowiec zatrudniony w uspołecznionym zakładzie pracy otrzymywać będzie za swoją pracę tyle, że ledwie starczy mu na wykupienie przydziałów kartkowych? Jak długo jeszcze cena jego godzinnej pracy wynosić będzie tyle, ile cena półtora kilograma ziemniaków? Te proporcje też muszą ulec zmianie na korzyść pracy. Jeśli to szybko nie nastąpi, wydajność pracy w fabrykach nie ulegnie poprawie. Po prostu, nikomu nie opłaci się dobrze i lepiej pracować.

Jakże inaczej jest w tej dziedzinie w naszych sąsiadach, nie mówiąc już o krajach zachodnich. Tam rodzina stać na wiele rzeczy — nie tylko tych potrzebnych do życia. Za pensję można pozwolić sobie i na wycieczkę za granicę, i na wczasy, i na obiady w restauracji. Kiedy tak będzie i u nas? Chciałoby się wierzyć, że musi to nastąpić szybko. Między innymi dlatego, iż wprowadzamy reformę, reformujemy gospodarke, wszystkie jej dziedziny i ten fakt musi w końcu wpłynąć i na poprawę naszych zarobków. Musi się to stać, jeśli nie chcemy, żeby wytykano nas palcami.

Zresztą, w niektórych gałęziach przemysłowych idzie ku lepszemu. Przykłady? Chociażby zarobki górników. Jak wiadomo, pracują oni bardzo dobrze, kopalnie przekraczają plany produkcyjne, stać nas już na pomowny, poważny eksport węgla. Stało się tak między innymi dlatego, że system plac w górnictwie i różnego rodzaju bodźce placowe sprzyjają rzetelnej, lepszej, wydajniejszej pracy. Słowem, docenia się pracownika nie tylko w słowach, ale wreszcie i w zarobkach. Oby tak stawało się wszędzie. (ZP).

JEDEN NUMER 10 ZŁOTYCH

WARUNKI PRENUMERATY „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” W 1983 ROKU

Uwaga Czytelnicy! Od przyszłego roku cena jednego egzemplarza „Głosu Nauczycielskiego” wyniesie 10 złotych! Tak więc w wyniku szczegółowych kalkulacji, cena jednego numeru naszego tygodnika została obniżona. Fakt ten zostanie z pewnością przyjęty pozytywnie przez wszystkich naszych Czytelników i Prenumeratów, którzy w wielu listach do redakcji prosili o obniżenie ceny swojego czasopisma.

Od przyszłego roku począwszy, cena prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” wyniesie:

- kwartalnie — 130 zł
- półrocznie — 260 zł
- rocznie — 520 zł

Warunki prenumeraty:

1) dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:

— instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach.

— instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

2) dla osób fizycznych — indywidualnych:

— osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

— osoby zamieszkałe w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych, używając w tym celu „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy: Cent-

rali Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, nr konta NBP XV Oddział w W-wie nr 1153-201045-139-11.

3) prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują:

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 03-953 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę

— do 25 listopada na I kwartał, I półrocze oraz cały rok 1983;

— do 10 marca 1983 roku za II kwartał, do 10 czerwca 1983 roku za III kwartał i do 10 września za IV kwartał 1983 roku.

ŚWIAT

„NIE PODLEGA KRYTYCE...”

wojsk izraelskich. Telewizja duńska nakręciła — zupełnie przypadkowo — film, który pokazuje uciekające w przerażeniu kobiety. Swegocowcy z armii izraelskiej zapytywali swych dowódców, co się właściwie dzieje wewnątrz. Odpowiedzi były jednoznaczne i proste: trwają poszukiwania bojowników OWP. Tymczasem sierpiec majora Haddada — przywiezieni za wiedzą Ariela Szarona i jego sztabu z południa Libanu kilkudziesięciu samochodami — dokonali zbrodni. Później też Menachem Begin powie podczas posiedzenia gabinetu: „zrobili to chrześcijanie, nie Żydzi”.

Niestety, historia zna wiele takich przykładów nieplamienia sobie rąk cudzą krwią. Ale ta krew niewinnych i bezbronych ludzi obciąża przede wszystkim Menachema Begina i Ariela Szarona.

William Pfaff z „International Herald Tribune” pisał między innymi, że „identyfikowanie przez Begina i jego rząd krytyki za jego postępowanie z antysemityzmem, jest zarówno nieodpowiedzialne, jak nieprawdziwe. Begin i jego koledzy nie są ucieleśnieniem żydostwa, oni zostali wybrani na urzędników państwowych. Krytykując ich, krytykuje się ich personalnie, nie zaś judaizm ani Żydów”.

Wydarzenia w Bejrucie kompromitują też Stany Zjednoczone, mocarstwo, które zamierza być „twórcą pokoju” na Bliskim Wschodzie. Ronald Reagan, owszem, wyraził swe oburzenie z powodu ludobójstwa, ale powstrzymał się przed bezpośrednią krytyką rządu Begina. Stało się to okazją do złośliwej uwagi w „International Herald Tribune”, że w Białym Domu i Departamencie Stanu wciąż obowiązuje zasada: „żyły czy dobry sojusznik nie podlega kry-

tyce”. Wścibscy dziennikarze amerykańscy odkryli też, że w Waszyngtonie przez 36 godzin „nic nie wiadano” co się dzieje w Bejrucie, mimo iż w tym czasie ostrzelana została ambasada USA w Libanie.

W kilka dni później Stany Zjednoczone wspólnie z Izraelem głosowały w ONZ przeciwko 147 państwom, popierającym rezolucję protestującą przeciwko wydarzeniom w Libanie. Ta decyzja nie przybliżyła wcale pokojowego rozwiązania kryzysu libańskiego, choć w początkach września wielu zachodnich komentatorów uważało, że ustanowienie pokoju w tym regionie świata jest tylko kwestią czasu.

Inwazja izraelska w Libanie, a ściślej izraelsko-amerykańska, miała na celu złamanie politycznej siły Organizacji Wyzwolenia Palestyny i utworzenie drogi — powiedzmy to otwarcie — do bliskowschodniego „Monachium” kosztem Palestyńczyków. Najazd na Liban przyniósł wręcz odwrotne skutki — OWP i jej program stały się osią arabskich zabiegów. Izrael został zaskoczony takim biegiem wydarzeń, stąd też jego reakcje stały się niemal hysteryczne, przykładem tego jest odrzucenie „Planu Reagana”, który zawiera propozycję ograniczonej autonomii dla Palestyńczyków.

Kraje arabskie z kolei zrozumiały, że wydarzenia ostatnich tygodni oznaczałyby zdanie się na izraelsko-amerykański dyktat w sprawach tak dla nich prestiżowych. Podczas spotkania państw arabskich w Fezcie zgodzono się, by do rozwiązania kwestii palestyńskiej wciągnięta została Rada Bezpieczeństwa ONZ, by doprowadzić do uznania państwa Izrael, a także by OWP stała się organizatorską siłą państwa palestyńskiego obejmującego Cisjordanie i strefę Gazy.

Taka postawa stwarza więc pewne pomysłyne przesłanki na drodze ku rozwiązaniu jednego z najtrudniejszych problemów współczesnego świata, jakim jest problem palestyński. Możliwe to będzie dopiero po powrocie do przerwanych przed laty rokowań genewskich, podczas których dostrawiano by nad całościowym rozwiązaniem problemu, przy udziale państw arabskich, OWP, Izraela, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego.

LECH KĄTOCH

Od wielu lat funkcję naczelnego redaktora codziennej gazety nauczycielskiej Kraju Rad pełni redaktor Nadieżda Parfionowa. W czasie XVII konferencji redaktorów naczelnych gazet i czasopism nauczycielskich krajów socjalistycznych, której byliśmy organizatorami i o której szeroko informowaliśmy — N. Parfionowa mówiła o pracy i zadaniach swojej redakcji. Jesteśmy przekonani, że jej wystąpienie spotka się z zainteresowaniem polskich nauczycieli.

NADIEŻDA PARFIONOWA
Redaktor Naczelny „Uczcielskiej Gazety” — ZSRR

KAŻDA LEKCJA JEST NAJWAŻNIEJSZA

Przed rokiem w Moskwie mówiliśmy o zadaniach zespołów dziennikarskich w związku z uchwałami zjazdów partii komunistycznych i robotniczych. Mówiliśmy wówczas z zaniepokojeniem także o złożonej sytuacji międzynarodowej, która teraz zaostriżyła się jeszcze bardziej. Wystarczy przypomnieć wydarzenia na ziemi libańskiej, czy wzrost potencjału militarnego USA. Dlatego wszyscy redaktorzy naczelni podkreślali w swych wystąpieniach szczególną odpowiedzialność za publikowane materiały, za mobilizowanie nauczycieli do wykonania zadań, jakie wyznaczyły im nasze partie.

Dzisiaj analizujemy swój dorobek, mówimy o problemach, które nas nurtują i które poddajemy pod rozwagę naszym Czytelnikom. Największą wagę skupiamy naturalnie na pracy nauczyciela — najważniejszej postaci w szkole — i na pomaganiu mu.

Chciałabym zacytować fragment książki „Wspomnienia” Leonida Breżniewa, poświęcony nauczycielowi historii Kowalewiczowi. „Uczniowie kochali go — pisał Breżniew. — Wspaniale wykładał swój przedmiot, uczył myśleć, rozumieć prawa rozwoju społecznego. Oczywiście nie domyślaliśmy się, że nasz ulubiony nauczyciel jest bolszewikiem i konspiratorem. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero później, gdy denikinowcy rozstrzelali go. Teraz w Dnieprodzierżyńsku jest ulica Kowalewicza. Być może, nie wszyscy młodzi wiedzą, kim był patron tej ulicy, cieszę się więc, że mogłem o tym napisać”.

To pragnienie zachowania nazwiska nauczyciela Kowalewicza w pamięci potomnych jest głęboko wzruszające. Przypomina to podejście Lenina do nauczycieli: trzeba wysoko cenić szlachetny trud nauczyciela, otaczać go stałą troską i uwagą, chronić jego autorytet. Przecież w rękach nauczycieli znajduje się największy skarb narodu — dzieci i młodzież.

Chciałabym zwrócić uwagę na zagadnienia, nad którymi pracuje szkoła radziecka i które „Uczcielska Gazeta” porusza na swych łamach.

Rok 1982 dla nas — pracowników oświaty w ZSRR — jest rokiem wielkich wydarzeń. Rozwijając uchwały XXVI Zjazdu KPZR, związki zawodowe i Komsomol opracowały programy działania. Majowe plenum Komitetu Centralnego naszej partii zatwierdziło Program Żywnościowy. Społeczeństwo radzieckie przygotowuje się do wielkiego święta — jubileusza 60-lecia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Wszystko to wymaga od nas — dziennikarzy „Uczcielskiej Gazety” — większej operatywności i materiałów na wysokim poziomie.

Nad jakimi zagadnieniami teraz pracujemy, jakie tematy poruszamy na swoich łamach?

W referacie sprawozdawczym KC KPZR na XXVI Zjazd stwierdzono, że zakończyło się przechodzenie do obowiązkowego średniego wykształcenia. Obecnie w Związku Radzieckim na 1000 zatrudnionych w gospodarce narodowej — 833 osoby mają wyższe, bądź średnie (pełne i niepełne) wykształcenie.

Decydującą rolę w zapewnieniu powszechnego średniego wykształcenia odegrała szkoła ogólnokształcąca, którą tylko w ostatnich latach ukończyło 20 mln osób. Obecnie 99,9 proc. absolwentów klas ósmych kontynuuje naukę we wszystkich typach szkół średnich (ogólnokształcących, w szkołach dla pracujących i technikach).

Dlatego nasza gazeta w każdym numerze zwraca uwagę Czytelników na problemy oświaty. Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego zamieszczaliśmy materiały na temat budowy i remontów szkół, wyposażenia szkolnych pracowni przedmiotowych i warsztatów — kompletowania kadr pedagogicznych, tj. wszystkich tych spraw, od których rozwiązania w dużej mierze zależy nauczanie. Teraz znów wracamy do tej problematyki w specjalnej rubryce „Wrześniowy sprawdzian”.

Ale chodzi przecież nie tylko o to, aby młody człowiek otrzymał świadectwo ukończenia szkoły średniej. Chodzi o coś więcej, o kształtowanie wszechstronnie rozwiniętej osobowości, o człowieka z nowoczesnym wykształceniem, wychowanego w duchu szczytnych ideałów moralności komunistycznej, który umie i lubi pracować, patriotę i internacjonalistę.

Jest to niezwykle złożone, kompleksowe zadanie, którego rozwiązanie wymaga połączenia wysiłków szkoły, rodziny i całego społeczeństwa.

Jak rozwiązać to zadanie? Na co zwrócić uwagę? Sadzę, że przede wszystkim na poziomie każdej lekcji, na metody, jakie stosuje nauczyciel, na efektywność jego pracy.

Nieprzypadkowo użyłam tu zwrotu: poziom każdej lekcji. Radzieccy nauczyciele

w większości zdają sobie sprawę z wartości tej podstawowej formy nauczania. Zdają sobie jednak jeszcze lekcje źle prowadzone. A co najważniejsze — nie zawsze lekcje są wykorzystywane do celów wychowawczych. Niekiedy brakuje w nich wymowy politycznej.

Do stałych rubryk w naszej gazecie: „Ucząc, wychowywać”, „Efektywność lekcji” i innych nadchodzą ciekawe listy z refleksjami czytelników. Na przykład jeden z naszych korespondentów, nauczyciel, w notatce „Dlaczego zniknęły na lekcji pytania” zwraca uwagę na to, że uczniowie na lekcjach są bierni. A inny w artykule „Oni potrzebują przyjaciela” pisze o stosunkach między nauczycielem a uczniami.

Dzisiaj, kiedy na świecie jest tak wiele punktów zapalnych, kiedy dla ucznia szkoła nie jest jedynym źródłem informacji, szczególnego znaczenia nabiera wykształcenie polityczne uczniów, ich właściwa postawa obywatelska, kształtowanie światopoglądu marksistowsko-leninowskiego.

nej uczniów starszych klas podczas wakacji otwiera się około 70 tys. obozów pracy i wypoczynku. Dobrze spisują się uczniowskie brygady produkcyjne (ten ruch zrodził się ponad 25 lat temu w Kraju Stawropolskim).

W lipcu tego roku na legendarnych utożsamieniu w Kazachstanie, odbył się zlot uczniowskich zjednoczeń produkcyjnych. Leonid Breżniew przesłał im pozdrowienia, nazywając ten ruch młodzieżowy „prawdziwą szkołą życia i ofiarnej twórczej pracy”.

Nasza gazeta regularnie zamieszcza materiały na te tematy w rubrykach: „Z klasy szkolnej — do klasy robotniczej”, „Cel — zasady robotnicze”, „Wychować gospodarzy” i innych. Obecnie w związku z realizacją Programu Żywnościowego wprowadziliśmy dwie nowe rubryki: „Program żywnościowy sprawą wszystkich i każdego” oraz „Szkoła wiejska — problemy i trudności”.

Zrobiono wiele, ale trzeba zrobić jeszcze

szkoły komunizmu naukowego, których program obejmuje przygotowanie ideowo-teoretyczne i podnoszenie kwalifikacji zawodowych nauczycieli. Jest to program pięcioletni. Tematem zajęć są aktualne problemy nauczania i „wychowania komunistycznego w społeczeństwie rozwiniętego socjalizmu”.

W kraju działa obecnie 101 tysięcy takich szkół. Studiuje w nich 2,2 mln nauczycieli, wychowawców i innych pracowników oświaty.

Wysoki poziom ogólny i poziom przygotowania metodycznego jest niezbędną cechą współczesnego pedagoga. W 3-milionowej armii radzieckich nauczycieli większość posiada dyplomy wyższych uczelni.

Ale jak wiedza pedagoga dociera do ich uczniów? Czy budzi ich zainteresowanie? I tu wielką rolę gazet nauczycielskich. Pomagamy nauczycielom popularyzując najciekawsze doświadczenia twórczo pracujących nauczycieli. Na przykład zapoznaliśmy czytelników z pracą leningradz-



Fot. Archiwum

Dla nauczyciela radzieckiego i nie tylko dla niego, niewyczerpanym źródłem inspiracji wychowawczych są dzieła Włodzimierza Lenina. Skusność jego genialnych wskazówek uczeń może dostrzec w życiu na przykładzie swojego kraju. Młodzi „tropiciel” w dalekiej Syberii czy w republikach środkowoazjatyckich z olbrzymim zainteresowaniem zbierają materiały o tym, jak zmieniał się ich kraj, miasto czy wieś, jak zmieniało się życie ludzi.

Ta działalność nabrała rozmachu zwłaszcza teraz, w roku jubileusza 60-lecia ZSRR. Nie miejsce tu na wyliczanie licznych przykładów zaskakujących zmian. Mogę jednak powiedzieć, że nawet nasi wrogowie nie są w stanie negować sukcesów socjalizmu. Taka jest prawda. I o niej my, dziennikarze, powinniśmy stale pisać.

Chciałabym tu poprzeć redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” Zbigniewa Pawłowskiego, który w numerze z 6 czerwca br. odpowiadał na pytania czytelników. Na pytanie: „Czy powinniśmy zajmować się polityką?” odpowiada zwięźle i jasno: „Nie można odejść od polityki”.

Nauczyciel nie powinien, nie ma prawa uchylać się od odpowiedzi na drażliwe pytania uczniów. A bywają one różne. Nauczyciel musi się z tym liczyć.

Obowiązek pracy jest normą naszego życia, a stosunek do pracy jest wyznacznikiem naszej moralności. Dlatego właśnie nauczanie wychowanków pracowitości jest jednym z ważniejszych zadań zespołów pedagogicznych w szkołach.

W ZSRR zrobiono już coś w tym kierunku. Dwukrotnie zwiększono liczbę godzin na przysposobienie do pracy w starszych klasach, opracowano i wcieliła się w życie zmodyfikowane programy. Obecnie funkcjonuje około 2,5 tys. międzyszkolnych kombinatów szkoleniowo-produkcyjnych w których uczy się 30 proc. młodzieży ze starszych klas. W 38 tys. szkół średnich wprowadzono przysposobienie do pracy w przemyśle samochodowym.

W ramach organizacji pracy produkcyj-

więcej. Trzeba poprawić bazę materialną szkolnictwa zawodowego i wychowania, przygotować wysoko wykwalifikowane kadry pedagogiczne, nawiązać dobre stosunki z przedsiębiorstwami patronackimi...

Najważniejsze jest jednak wpojenie uczniom szacunku do pracy produkcyjnej. W tym celu trzeba pracować też nad rodzicami. Muszą to robić przede wszystkim nauczyciele.

Dzisiaj niełatwo być nauczycielem. Jest on potrzebny wszystkim. I maluchowi, który po raz pierwszy przekracza próg szkoły, i kilkunastoletkowi, który wybiera zawód, i rodzinie, która czeka na jego mądre rady.

Jestem głęboko przekonana, że nauczyciel to nie tylko zawód. To człowiek najdroższy i najbliższy wszystkim uczniom, wszystkim rodzicom.

Jak nauczyciel ma podołać tym wszystkim obowiązkom, jak nie zawieść zaszczytnego zaufania partii i narodu? Odpowiedź jest jedna: sam musi wiele pracować, a my wszyscy mamy obowiązek pomagać mu w tej trudnej pracy.

Pozycja ideowa nauczyciela, jego postawa obywatelska, sprzyja przede wszystkim jego autorytetowi w szkole i poza nią. Dlatego nasza gazeta stara się we wszelki sposób rozwijać i popierać inicjatywę moskiewskich pedagogów, którzy postulują, by każdy nauczyciel miał wyższe wykształcenie polityczne. W stołecznym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu otwarto specjalny wydział wychowania komunistycznego dla pedagogów. Studiuje tam 4,5 tys. nauczycieli rocznie.

Wiele robi się także w terenie. Na przykład w Kraju Krasnojarskim w dziesiątej pięcioletce 3 tys. nauczycieli zdobyło wyższe wykształcenie polityczne. Specjalnie dla nauczycieli wiejskich otwarto tam filie Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu, organizuje się wyjazdowe odczyty i seminaria.

Od września 1981 roku w systemie szkolenia partyjnego powstała nowa forma —

kiego wykładowcy literatury, nauczyciela chemii z Odessy, nauczyciela fizyki z Baku, instruktora w f z Woroneża i wielu innych.

Naszemu czytelnikom podobają się artykuły o pracy nauczycieli ludowych. Są to ludzie pracujący najbardziej twórczo i ofiarnie. Czytelnikom podoba się także rubryka „Portret pedagoga”.

Ale to jeszcze za mało. Nasza gazeta ma dług wobec swych czytelników. Powinniśmy więcej pisać o najlepszych doświadczeniach mistrzów i nowatorów pracy pedagogicznej. Stanowczo sprzeciwiamy się marnowaniu czasu nauczycieli. Jest on im potrzebny do samodoskonalenia i samokształcenia.

Na łamach „Uczcielskiej Gazety” systematycznie naświetlamy takie zagadnienia, jak warunki pracy, bytu i wypoczynku nauczycieli oraz zdrowy mikroklimat w środowisku nauczycielskim. Krytykujemy złych kierowników, a chwalimy wszystkich tych, którzy naprawdę troszczą się o nauczyciela i chronią jego autorytet. Nasi dziennikarze wyjeżdżają w teren. Ich korespondencje zamieszczamy w rubrykach: „Sprawy interwencyjne”, „List na aktualny temat”, „Nie żałujemy nauczycielowi uwagi” itd.

Staramy się zainteresować opinię publiczną pracą szkoły, w wielu sprawach radzimy się nauczycieli. W tym celu organizujemy tzw. posiedzenia „okrągłego stołu” na temat pracy z młodymi specjalistami, wychowania pedagogicznego, roli nauczyciela — komunisty w szkole itd.

Sam tytuł naszej gazety zobowiązuje do zajmowania się najróżniejszymi problemami nauczycieli.

Thum. Halina Kowalczyk



Fot. Cz. Gosiński

UKŁADANIE ŻYCIA

CD ZE STR. 1

Była mowa o przedsięwzięciach artystycznych. Najbardziej znaczące z nich okazały się wydarzenia wokół kółka recytatorskiego. Wieczory poezji przy świecach dostarczały uczniom prawdziwych wzruszeń. Kółko obsługiwało wszystkie szkolne uroczystości, chętnych wystarczało także dla Gminnego Ośrodka Kultury. Pracował tam Wojtek Wtorkowski, był instruktorem. Trochę malował, trochę grał — „artystyczna dusza” — długie włosy, broda, dopełniały obrazu. Poznali się właśnie w owym ośrodku. Dzieci pierwsze zauważyły, że ich pani i pan Wojtek pasują jak do siebie. Na imprezy, zbiórki starały się odtąd zapraszać ich razem. Wojtek przychodził, lubił wygłupiać się z dziećmi, wszyscy świetnie się bawili. W Domu Kultury próbował robić jakiś kabaret... Wciągnął ją do kabaretu, a potem na całe życie, zgodnie z przysięgą małżeńską. Dzieci nawet nie spostrzegły, jak cienkie nitki sympatii, rozsnuwane trochę także za ich sprawą, spoważniały nagle.

Teraz mąż pani Zosi podśpiewuje, że wybuduje sobie szklarnię. Jest zbyt niezależny, żeby mieć kogoś nad sobą, by pracować od siódmej do trzeciej, jak urzędnik choćby nawet z „pionu kulturalnego”, dlatego pojawił się pomysł że szklarnia w tytule. Szklarnia — samo słowo brzmi jak zapowiedź bardzo dużych pieniędzy, samochodu, w końcu wielkiego brzucha. Kilka tak urządzonych osób jest w miasteczku obiektem zazdrości. Wojtek jest wszakże zbyt przekorny, by piosenkę o szklarni traktować poważnie. Ostatecznie wynikły z tego trzy namioty foliowe. Najważniejsze to własny dom, las, powietrze i „święty spokój”. Z pomocą teściu Wtorkowscy zostali rolnikami z bożej łaski na trzech hektarach piasku. Bolechówko, gdzie mieszkają, oddalone jest od Murowanej Go-

śliny o 9 km, do szkoły trzeba więc dojeżdżać autobusem; niby kursują gęsto, często jednak niepunktualnie, chcąc nie chcąc zdarzają się spóźnienia, wszystko bardzo uciążliwe, szczególnie zimą. Można było przenieść się do szkoły w bliższych Owińskach, ale gdy okazało się, że miejsce trzeba było załatwić z kimś, przeciw komuś, pani Wtorkowska wolała zrezygnować. Nie warto wchodzić w nowe środowisko od razu w niejasnej sytuacji. Zresztą w Goślinie szkoła jest większa i wiele znaczy przyzwyyczajenie do ludzi, do dzieci. A to przecież jej pierwsza praca.

Folie przysporzyły wiele pracy. Od wiosny, przez całe lato walka z chwastami, ciągle grzebanie się w ziemi... Mimo to oboje szybko zdecydowali się na dziecko. Podkreślał słowo zdecydowali, bo rzeczywistość ta ważna zmiana była dokładnie przemyślana i zaplanowana. Hubert urodził się w marcu, tak by urlop macierzyński sięgał do wakacji, potem same wakacje i rok wychowawczego, z następnymi wakacjami optymalnie półtora roku. Trochę odpoczynku od szkoły... Ładny odpoczynek z dzieckiem, którego ruchliwość i chęć poznania wszystkiego wzrasta w trudnym do opanowania tempie. Przy tym dzieje się to w roku 1981 i obecnym okresie „stopniowego przywracania równowagi rynkowej”.

— Jestem zrozpaczona, jestem zirytowana, nic nie można dostać. Z ubraniem małego jakoś sobie daje radę, coś tam zrobię na drutach, coś tam uszyję, trochę używanych rzeczy od krewnych, ale na przykład butów nie wyczaruję. W sklepie ostatnio pojawiły się gumowce. Pani Zosia, żywiąc nadzieję, że w końcu coś dostanie, poczuła bezsilną złość, gdy ekspedientka spojrzała na nią, jak na naiwną i przerwała wszelką dyskusję; to tylko dla rolników.

A tak naprawdę, mimo pracy w szkole jest właściwie rolniczką. W tym przypad-

ku o wszystkim decyduje zawód męża. Niestety, z powodu trzech hektarów VI klasy ziemi z lasem i trzema namiotami foliowymi — odpadają kartki mięsne dla całej rodziny, rekompensaty, nawet pełnotłuste mleko przysługujące niemowlakom. Trzeba było kiedyś po nie jeździć na drugi koniec wioski, teraz trochę bliżej. W zasadzie w gospodarstwie powinna być krowa żywicielka i kilkoro ryjących po podwórku prosiąt, gęsi, trochę kur i kogut na płocie. Co wtedy stałoby się z niezależnością, o którą walczą? Nie myślą przecież z niej zrezygnować. Teraz trudno jeszcze o niej mówić, dopiero się urządza, całe lato zajęte, małe dziecko, ale Wojtek Wtorkowski obiecuje, że po odpowiednim zorganizowaniu pracy wygospodaruje się trochę wolnego czasu, żeby gdzieś wspólnie wyjechać, odpocząć — to kiedyś.

Na razie zawarli spółkę umożliwiającą im zachowanie swoich pozycji. Ona przez wiosnę i lato pomaga mu w „badylarstwie”, on w czasie roku szkolnego opiekuje się małym. Korzystnie zorganizowany plan zajęć daje jej dodatkowy dzień wolny w tygodniu, w pozostałe wraca do domu około czwartej po południu, zgodzono się jednak na takie zbilansowanie plusów i minusów.

Małego można było oddać „na przechowanie” teściowej, ale tego nie chcą oboje. Będą go wychowywać sami. Wojtek wziął na siebie Huberta także trochę dlatego, żeby zrobić coś wbrew wszystkim zatrudniającym przy takich okazjach babcie, albo kogoś innego. W końcu zimą nie ma specjalnej roboty, czyta, pisze, maluje jakiegoś UFO-stwory, bo zawiadnęła nim ostatnio fantastyka. Dobrze się stanie, gdy małe od czasu do czasu krzykiem sprwadzi go na ziemię. Dom w Bolechówku (wielki dom — dwa pokoje, przedpokój, kuchienka) jest nietypowy, trudno się dziwić, że przepisy nie są w stanie właściwie go sklasyfikować.

Nauczycielka prowadzi lekcję polskiego z klasą siódmą, która jeszcze nie zdążyła ochłonąć, po dyktandzie, gdzie wyraźnie dał o sobie znać wakacyjny odpoczynek od ortografii. Dziewczynki starannie poprawiają fatalne słowo „bezhmurny”, chłopcy z ostatnich ławek całe rzędy niepojętych er-zetów i zamkniętych -6. Czekają na przerwę. Dla powracającej do szkoły nauczycielki rozpoczyna się normalna praca. Trochę czasu z konieczności odbierze szkolnym zajęciom synek czekający tam w domu, ale dawni recytatorzy już się wypytują o kółko. Jakoś to będzie musiała ze sobą pogodzić.

Żeby przenieść się kiedyś do miasta? Nie, na pewno nie. Oboje nienawidzą zamkniętej przestrzeni, tutaj w Bolechówku jest może odludzie, ale w bloku każda głośniejsza muzyka natychmiast mobilizuje sąsiadów do działań nekających. Nie wytrzymałby długo. Do Poznania w końcu nie jest tak daleko. Teraz chce się trochę wyżyc w zawodzie. Może dochowa się wreszcie olimpijczyka, do tej pory wszystko zgarniają uczniowie szkół poznańskich i komuś z okolic będzie bardzo trudno, dzieci najlepsze w gminie, w mieście wypadają blade, zniechęcają się — warto nawałczyć, nie może przecież tak być dalej.

★

Murowana Goślina leży dwadzieścia pięć kilometrów od Poznania, liczy niecałe pięć tysięcy mieszkańców. Sama nazwa wskazuje na coś solidnego w pierwszym, coś sympatycznego w swym drugim członie. Żeby sprawdzić, jak jest w rzeczywistości nie wystarczy jednodniowa dziennikarska wizyta. Po czterech latach życia i pracy w tym środowisku z pewnością wie się o wiele więcej o wszystkim, o miasteczku, o szkole, o sobie. Jeszcze więcej wiedzą o tym i o swojej nauczycielce ludzie.

STANISŁAW BRZOWSKI

POPIERAMY!

REKSIA JADĄCEGO NA WIEŚ

Pośród wielu arcyważnych spraw i wieści, które docierają do nas ostatnio wzeszła, być może, uszła ona uwadze niektórych czytelników i środowisk. A w żadnym przypadku nie powinna. Jest to bowiem wielce pożyteczna, choć bardzo skromna, akcja społeczna. Nie żadne postulaty, pobożne życzenia i nawoływania, iż „trzeba”, „należy” itd. — a konkretny czyn. Po prostu zbieranie i przekazywanie przez osoby prywatne i instytucje książek tym, którzy ich najbardziej potrzebują: wiejskim dzieciom, odczuwającym szczególnie dojmująco brak odpowiedniej — by nie powiedzieć: jakiegokolwiek — lektury dla siebie.

Mowa o akcji prowadzonej przez telewizję (współ z kilkoma innymi partnerami)

pod sympatycznym hasłem „Reksio jedź na wieś”.

Pomysł znakomity, inicjatywa skierowana tam, gdzie rzeczywistość potrzebna, bo głód książki daje u nas o sobie znać szczególnie silnie. Niewesoła sytuacja książki w naszym kraju, w szczególności zaś właśnie edycji dla najmłodszych — jest powszechnie znana (m.in. przedstawiliśmy ją w 33 numerze „Głosu” z ub. r. — w rozmowie z dyrektorem „Naszej Księgarni”, głównym „producentem” książek dla dzieci). O ile jednak — nawet w tej trudnej sytuacji — dzieci miejskie mają łatwiejszy dostęp do „Króla Maciusia I” czy ulubionej baśni „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, o tyle dzieci mieszkające na wsi nader rzadką mają okazję spotkać się z bohaterami Brzechwy, Tuwima i Porazińskiej.

A przecież nie już potem nie jest w stanie zastąpić nie przeczytanej w dzieciństwie książki, owych olśnień, wzruszeń i emocji, jakich mogła ona dostarczyć. Owe

luki i pustki, jaka pozostaje w dziecku, któremu nie było dane spotkać się w porę z „Małym Księciem” i „Anią z Zielonego Wzgórza” nie wypełnią już w późniejszych latach nawet najznakomitsze dzieła. Przecież dzieci są tak obezwładniająco świeże i otwarte na wszelkie bodźce. Tak niesłychanie wrażliwe na świat fikcji, z którym się stykają w książkach i innych dziełach sztuki!

Jak utrzymują współcześni pedagogowie — co znalazło między innymi wyraz na poznańskim Biennale Sztuki dla Dziecka w 1975 roku, poświęconemu właśnie twórczości dla najmłodszych — kontakty dziecka z literaturą, teatrem, filmem, ze światem fikcji, odgrywają szczególną, nieporównywalną z niczym inną rolę w jego rozwoju. Zajmująca się bliżej tą problematyką (również od strony empirycznej), prof. Romana Miller dowodzi na przykład, że świat fikcji pozwala dziecku dostrzegać perspektywy życia, możliwość tego, co stać się może,

wartość wysiłków dla lepszej przyszłości i własnego rozwoju. Poprzez ten świat dziecko odkrywa rytm życia i jego sprzeczności, zdobywa orientację w czasie i przestrzeni właściwą kulturze, w której wyrosta. Baśnie przedstawiające świat czarnodziejski uczą oczekiwania na to, co niespodziewane, otwierają nową przestrzeń i nowe wymiary czasu, zaskakują dziwnymi wydarzeniami. Zwycięstwa i klęski różnych postaci książkowych charakteryzują niejako dziecku możliwości losu ludzkiego oraz budzą marzenia o własnych rolach odgrywanych w życiu.

Więc — by już tylko postawić kropkę nad „i” — dodajmy, iż pozbawianie dziecka bądź też drastyczne ograniczanie mu takich doznań i przeżyć, stanowi nie tylko ogromną, niczym niepowetowaną stratę indywidualną, ale także wychowawczą i społeczną.

Dlatego gorąco popieramy skromną, a tak potrzebną dziś, akcję „Reksio jedź na wieś”. Popieramy nie tylko piórem, ale i konkretnym czynem. Nasz zespół redakcyjny prześle bowiem w najbliższych dniach kilkadziesiąt książek dla najmłodszych — jednej z zaprzyjaźnionych z nami szkół wiejskich.



Fot. Cz. Górski

RED.: — Po przeszło półtorarocznej działalności Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, któremu Pan Profesor od początku przewodniczy, chciałabym wrócić do naszej rozmowy z tamtego okresu. Powiedział Pan Profesor wówczas, że jednym z ważnych zamierzeń PTP jest skupienie wokół siebie nauczycieli twórczych, rozbudzanie ich ambicji badawczych i otoczenie opieką naukową, moralną, częściowo — materialną. W jakim stopniu udało się to zamierzenie spełnić? Pytam o to, ponieważ dochodzą do nas sygnały, że Towarzystwo skupia — jak dotychczas, wyłącznie pracowników nauki, a jest wciąż nieobecne w środowisku nauczycieli na skalę, jaką zapowiadało.

PROFESOR: — Rozumiem, że jest to zarzut pod adresem Towarzystwa, ale — stwierdzam to z zadowoleniem — zarzut brzmiący sympatycznie. Zawiera bowiem ceną dla nas informację o tym, że środowisko nauczycielskie nas aprobowało i oczekuje szerszych i bezpośrednich kontaktów z PTP. A to świadczy, iż jesteśmy temu środowisku potrzebni. To zaś utwierdza w przekonaniu, iż zamierzenia, o których pani wspominała, były pomyślane trafnie, że są aktualne; a i czas dojrzał do tego, by je wcielić w życie.

Towarzystwu Pedagogicznemu zależy bardzo na tym, aby w jego szeregach znaleźli się szeregowi nauczyciele, oczywiście, ambitni, twórcy, poszukujący dróg własnego rozwoju. Praca nauczycielska zawiera w sobie duży ładunek pracy twórczej, choć nie wolna jest od wielu groźnych schorzeń, jak na przykład: rutyniarstwo, wymykająca się zawsze spod kontroli jakość czynności nauczyciela itp. Należy nie tylko uświadomić sobie te zagadnienia, lecz czynić wszystko, aby poszerzać obszar twórczości, stwarzać warunki sprzyjające działalności innowacyjnym w oświacie.

Mamy ambicje, jako Towarzystwo, w tym dziele uczestniczyć. Chciałbym w związku z tym odpowiedzieć na zarzut, dlaczego z realizacją tych zamierzeń występujemy dopiero dziś. Złożyło się na to wiele przyczyn (między innymi zamieszanie wywołane wprowadzeniem stanu wojennego), jedną z nich jest krótki stosunkowo czas działalności Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Był to czas tworzenia struktur organizacyjnych w terenie, a pamiętać trzeba, że zaczynaliśmy od początku. Obecnie działa w kraju 15 oddziałów wojewódzkich PTP, zlokalizowanych w ośrodkach akademickich, już na tyle okrzepłych, mocnych, aby prowadzić rozleglejszą działalność wśród nauczycieli. Mamy wiele indywidualnych zgłoszeń od pedagogów, musimy zatem przystąpić do organizowania kół terenowych, które skupiałyby najlepszych nauczycieli. Nie widzimy dzisiaj żadnych przeszkód do ich tworzenia.

RED.: — W tak rozumianej działalności szkół i nauczycieli Towarzystwo Pedagogiczne nie jest jedyne, że wspomnę choćby o Krajowej Radzie Postępu Pedagogicznego...

PROFESOR: — Na szczęście, nie jest jedyną choć muszę wyznać, iż mimo wczesniej podejmowanych prób wyjścia z „innowacyjnego” impasu w oświacie, ta sfera działalności jest wciąż skromna, by nie powiedzieć — pusta. Powszechny ruch postępu pedagogicznego zamierzy w latach sześćdziesiątych i do dziś nie może odzyskać sił. Przyczyny są wielorakie, generalna — to zbytnie sformalizowanie pracy szkoły i nauczyciela, typowy dla lat sie-

demdziesiątych dyrektywny styl zarządzania oświatą, ograniczenie zakresu samodzielności jednostki. A warunki kryzysowe, w jakich dziś się znaleźliśmy — wywołały często postawy pasywne niechętnie do zrywu, do działania wbrew trudnościom. Niemniej, trzeba pamiętać, że mimo tych niesprzyjających warunków, w kraju jest wielu dobrych, często wybitnych nauczycieli, którzy mają autentyczne pasje badawcze, pomysły, którzy nie mieszczą się w przeciętności. Wnoszą oni do szkół wiele nowego są zaczynem dla różnego rodzaju rozwiązań, są „drożdżami” w środowisku. Na tych ludzi trzeba zawsze, więc i teraz, stawiać, wyzwolić ambicje i dać ujście ich twórczości w pracy z młodzieżą. Podpowiadać i pomagać. Także — odpowiednio tę wyróżniającą się pracę nagradzać. Nie ma innej drogi do autentycznych reform w oświacie — jak poprzez zdolnych, ambitnych nauczycieli.

RED.: — Pytanie tylko, jak to zrobić, aby oni chcieli i mogli działać twórczo, aby doskonalić i wzbogacać siebie, podnosić poziom szkolnictwa w górę? Jak to robić dziś, skoro zawód nauczyciela, jak żaden inny przeżywa głęboko to wszystko, co się w kraju stało?

PROFESOR: — Pytanie zawsze aktualne, ale dziś wydaje się być szczególnie ważne, a nawiązanie kontaktów z nauczycielami twórczymi szczególnie pilne. Nie tylko dlatego, że mamy na tym polu zaniedbania, gorzej, że trzeba je odrabiać

wóclami stanu wojennego. Co gorsza — ta stagnacja, zatrzymanie się w biegu, byłaby tragedią dla wychowanków, którzy mimo kryzysu chcą żyć normalnie i nie mogą czekać, aż nam przyjdzie ochota na czyn.

To jedna strona medalu, ale jest i druga. Nauczyciel może pracować dobrze wówczas, gdy wierzy w sens swoich działań i działań innych. Trzeba więc tę wiarę w odnowę życia politycznego i społecznego przywrócić. Niezbędna jest tu nie tylko poprawa, choćby nieznaczna, sytuacji ekonomicznej kraju, ale też dostrzegalne zmiany w życiu publicznym, postęp w organizacji szkoły, w sposobie wychowania, w restytucji jednolitości prawdy — tej głoszonej w szkole, w domu i w życiu publicznym. A więc odejście od uproszczeń i błędów w wychowaniu. Potrzebna jest oparta na faktach wiara w to, że po przejściach jakich byliśmy świadkami, to nasze życie reformuje się zgodnie z oczekiwaniami społeczeństwa. Oczywiście, nie znaczy to, iż tylko strona żądająca ma rację; ważne jest natomiast, aby tworzyć warunki dla wymiany rozumnych poglądów, przy zachowaniu przez wszystkie strony zasad tolerancji i uprawnień konstytucyjnych państwa. Trzeba po prostu mówić prawdę, także tę gorzką, chcieć i umieć przekonywać; sloganami wiary w cokolwiek przywrócić się nie da.

zaniem tych akcji, znającym swoje statutowe uprawnienia. Nie można jednak unikać tworzenia tego rodzaju form, gdyż przyszłość można budować jedynie na szczeroci, na entuzjazmie i zaangażowaniu. Unikami, milczeniem tego się nie osiągnie.

RED.: — Pozwól Pan, że wrócę do pytania pierwszego. Czy w pracy z nauczycielami Towarzystwo Pedagogiczne nie będzie się powielać z Krajową Radą Postępu Pedagogicznego?

PROFESOR: — Z Krajową Radą współpracujemy i zamierzamy tę współpracę kontynuować. Co zaś do groźby powielania się programów — na pewno jej nie ma. Być może, takie niebezpieczeństwo by istniało, gdyby ruch nowatorski, prowadzony przez KRP, był powszechny. Jednak tak nie jest. W naszej, Towarzystwa Pedagogicznego, ocenie, to bardzo szlachetne i pożyteczne w intencjach działania zostało usmiercone przez biurokratyczny tryb tworzenia tej instytucji, jako ciała całkowicie podległego władzom i przez nie kontrolowanego. Wszystkie piękne i mądre idee tak umierały. Sądzę, że w naszym Towarzystwie Rada znajduje nie konkurenta, ale efektywne wsparcie dla wolicz działań.

Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że oprócz punktów zbieżnych w naszym i

SZANSE WYJŚCIA NA PROSTA

ROZMOWA Z PROF. DREM MIKOŁAJEM KOZAKIEWICZEM PRZEWODNICZĄCYM POLSKIEGO TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO

właśnie teraz, w sytuacji z różnych względów trudnej. Wspomnę o jednym z nich, nie jedynym.

Środowisko nauczycielskie jest najbardziej dotknięte skutkami kryzysu moralnego. Podlegało ostrej krytyce wewnętrznej. Ale jest to również rozrachunek z samym sobą, niezadowolanie z braku sukcesów, rozczarowania. Bez przywrócenia mu wiary w to, co robi, w wartości, które uległy swoistej korozji, w ideały, które zostały zachwiane, nie ma szans na pozytywne zmiany w jego pracy. Wiary w to, że mimo klęsk jest szansa wyjścia na prostą, że nie wszystko jest stracone.

Towarzystwo Pedagogiczne nie jest w stanie stworzyć takiej perspektywy wszystkim, jednak wielu nauczycielom — może. W każdym środowisku znaleźć można ludzi — którym chce się zrobić krok do przodu, którzy nie potrafią być tylko obserwatorami. Są też tacy, którzy w działalności badawczej szukać będą ucieczki od rozczarowań politycznych. Poprzez prace badawcze, dyskusje, działalność publicystyczną chcemy stworzyć kanały porozumienia, placzysko dla naprawdy swobodnej wymiany poglądów. Słowem, pobudzić nauczycieli do doskonalenia siebie, wzbogacania ich wiedzy filozoficznej, politycznej i oczywiście pedagogicznej.

RED.: — Zamier chwalebny, ponieważ dziś środowisku oświatowemu potrzeba dyskusji na tzw. trudne tematy. Niestety, napływające do redakcji listy świadczą, że do tego środowiska zakradł się marazm, apatia, zamykanie się w sobie. A jednocześnie niechętnie angażowanie się w dyskusje na ważne tematy ogólnospołeczne i oświatowe. Czy w tej sytuacji Towarzystwo nie boi się fiaska dla swoich zamierzeń?

PROFESOR: — Mamy tego pełną świadomość, nauczycielom — jak już wspominałem — nie łatwo pozbywać się rozczarowań, „wyleczyć” z rozgorzyczenia, wykonują przeciw zawód specyficzny, bardziej doświadczony kryzysem niż wiele innych. Potrzebny jest więc czas, aby rany mogły się zagoić, aby pewne gorzkie doświadczenia przetrwać, aby wreszcie tę gorzyc z siebie wyrzucić. Ale nie tylko czas jest tu niezbędny. Byłby on bowiem stracony, jeśli wszyscy ograniczymy się tylko do oczekiwań, jeśli stać będziemy z założonymi rękami, skarżąc się na los i wypominając winy innym, jeśli wreszcie ograniczamy się będziemy do formalnego uczestnictwa w pracy i życiu, do ucieczki „w siebie”. Byłaby to klęska nas wszystkich, i każdego z osobna, niestety, nie usprawiedliwiona doznanych rozczarowaniami, ani uciążli-

RED.: — Sądzi Pan Profesor, że Towarzystwo taką platformą porozumienia w środowisku nauczycielskim stworzy?

PROFESOR: — Powiedziałem już, że PTP nie jest w stanie takiej perspektywy stworzyć wszystkim. My chcemy postawić na najlepszych pedagogów, na tych, którzy coś potrafią, których stać na coś więcej, niż poprawne, ale często mechaniczne realizowanie programu nauczania.

Towarzystwo chce inicjować, koordynować i wspierać ruch naukowy wśród nauczycieli i pracowników oświaty. W tym celu powołana została Sekcja Naukowa Innowacji Edukacyjnych, ona będzie organizatorem tej rozległej działalności. Wszystkim, którzy podejmują nowatorskie próby, będziemy udzielać pomocy. Ma to być pomoc wieloraka i różna, zależnie od rzeczywistych potrzeb. Główną troską sekcji będzie zapewnienie prowadzonym innowacjom i eksperymentom należytego poziomu naukowego oraz otoczenia działań innowacyjnych opieką ze strony placówek naukowych. Będzie to więc próba powrotu do tradycji, kiedy istniała ścisła więź naukowców z nauczycielami. Wiąż tak potrzebna obu partnerom. Bo również naukowcy mogą czerpać wiedzę z doświadczeń praktyków. Ta transmisja w obie strony jest niezbędna, aby i szkolnictwo, i nauka dobrze funkcjonowały. W przyszłości taka współpraca stworzyć może szansę awansu naukowego, tym którzy mają ambicje badawcze. Wielu słynnych w kraju i świecie profesorów zaczynało swoje kariery jako skromni nauczyciele. Trzeba więc najlepszym ułatwić ten rodzaj kariery drogą intelektualnego rozwoju.

Naszym pragnieniem jest też rozwijać ruch umysłowy wśród nauczycieli, zaspokajając ich zainteresowania, ambicje intelektualne. Dobrą ku temu okazją mogą być dyskusje na zaproponowane przez nauczycieli tematy. Towarzystwo pragnie stworzyć platformę swobodnej wymiany poglądów, szansę wyrażania poglądów odmiennych od ogólnie przyjętych. Scieranie się poglądów tworzyć może nowe wartości, a także prowadzić do głębszego, pełnego rozumienia wielu złożonych problemów życia społecznego i politycznego.

Oczywiście, istnieje ryzyko wykorzystywania naszych spotkań przez różne siły i ugrupowania dla własnych celów politycznych; jest to jednak ryzyko niewielkie, skoro Towarzystwo jest organi-

Krajowej Rady działaniu są też różnice i to zasadnicze. Nam przyświeca cel włączenia nauczycieli w nurt nauki, docieranie do nich z treściami naukowymi. Ta inność — to transfer bogactwa myśli i doświadczeń nauczycieli do nauki, czego nikt dotychczas nie robił. Chcemy też otoczyć naukową opieką badania i eksperymenty, prowadzone przez nauczycieli, ale nie w celu kontrolowania tych maksymalnie wartościowych wyników. Jest to więc trochę inna działalność, inaczej ukierunkowana pod względem celów.

RED.: — Polskie Towarzystwo Pedagogiczne chce mieć wpływ na rozwój nauk pedagogicznych i rozwój oświaty, pragnie być współtwórcą tego, co na tym polu się dzieje. Pytanie moje jest konkretne i szczegółowe: jaki wpływ ma PTP, skupiające wybitnych naukowców, na decyzje w oświacie?

PROFESOR: — Aż do 1982 roku mieliśmy okazję kilkakrotnie opiniować i zajmować stanowisko wobec różnych zamierzeń Ministerstwa Oświaty i Wychowania. I tak konsultowaliśmy projekty dokumentów, takich jak Karta Nauczyciela, regulamin rady pedagogicznej, regulamin egzaminów dojrzałości, projekt regulaminu szkół eksperymentalnych (tzw. autorskich), wreszcie projekt powołania Społecznej Rady Wychowania. Nie zawsze nasze zdanie pokrywało się z zdaniem ministerstwa, wielokrotnie wzięto nasze uwagi poważnie, wprowadzając odpowiednie zmiany i uściślenia. Po wakacjach jeszcze nie nawiązaliśmy ponownie tego typu współpracy. Żałujemy bardzo, że nie konsultowano się z PTP (wbrew zapowiedzi ministra Farona) w sprawie treści opublikowanego ostatnio programu pracy wychowawczej szkół. Mam nadzieję, że jedyną przeszkodą był tutaj okres wakacyjny. PTP, wobec braku konsultacji bezpośredniej, zamierza zabrać głos publicznie na ten temat. Obecnie w oddziałach PTP przygotowuje się odpowiednie dyskusje i spotkania na temat tego dokumentu, których plon będzie podstawą do opracowania stanowiska PTP.

Rozmawiała: MARIA RYBARCZYK

KOGO CHCEMY WYCHOWYWAĆ W POLSKIEJ SZKOLE

CZEKAMY NA LISTY

CD ZE STR. 1

ny Zjazd PZPR; potwierdził Sejm, który 26 I 1982 r. podjął uchwałę zobowiązującą do przygotowania i wcielenia w życie programu pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą szkolną.

Przygotowanie projektu programu trwało dość długo. Nie są to jednak sprawy, które można rozstrzygać od ręki, bez gruntownego namysłu. Bezpośrednim organizatorem tej pracy i jej autorem od początku był — z racji swych ustawowych zadań — resort oświaty i wychowania. W rezultacie powstał projekt, który określił najważniejsze elementy, składające się na postawy, które u młodzieży chcemy ukształtować, określił metody i środki, jakimi szkoła ma to osiągnąć.

Projekt ten został poddany konsultacji w środowisku naukowym, w Komitecie Centralnym PZPR, w organizacjach młodzieżowych, we wszystkich kuratoriach, a za pośrednictwem niektórych z nich także w wybranych gronach nauczycieli. Konsultacja ta nie była formalnością, zebrano materiał, który został wykorzystany w tej redakcji dokumentu, którą dziś drukujemy.

a faktycznie dyskutowało; aż 16 mówców uczestniczyło w wymianie poglądów. Wnieśli oni kolejną porcję uwag i propozycji do programu. Konkluzję znamy: aprobując zawarte w projekcie programu cele, główne kierunki i metody działań wychowawczych oraz zalecając już w tym roku szkolnym wcielenie ich w życie, Rada Ministrów postanowiła, że stanie się on — przed ostateczną redakcją dokumentu — przedmiotem dyskusji w środowisku nauczycielskim. Bo to ono, jego postawa, świadomość i zaangażowanie zadecydują o przekształceniu programu na język konkretnych działań.

★

Jest takie wojskowe powiedzenie: najlepszy jest ten regulamin, który jest realizowany. Nasze polskie piekło jest wybrukowane ogromną ilością znakomych programów, które — z różnych względów — realizowane nie są lub są realizowane tylko w wielkim skrócie. Stawia to określenie zadanie wobec dokumentu, którego ujęcie, język, winny mieć nośność, dzięki której treści w nim zawarte dotrą do wszystkich zainteresowanych, zyskają ich pełne zrozumienie i akceptację, będą stanowiły inspirację do działania.



Fot. W. Kasprowicz

Uwagi zgłoszone w czasie konsultacji dotyczyły następujących spraw: **po pierwsze** — pełniejszego objaśnienia młodzieży, zwłaszcza szkół ponadpodstawowych, problemów związanych z najnowszą historią Polski; **po drugie** — wzmocnienia tej części, która zaleca troskę o czystość języka ojczystego, rozwój zainteresowań artystycznych, kulturalnych; **po trzecie** — podkreślenia zasady odpowiedzialności szkół i placówek oświatowo-wychowawczych za treść kształcenia i wychowania; **po czwarte** — jasnego określenia, że podstawowym celem socjalistycznej pedagogiki jest wszechstronny rozwój wychowanków, a program jako całość służy realizacji tego celu; **po piąte** — zaakcentowania, że w całej działalności dydaktyczno-wychowawczej najważniejsze są te metody, które skłaniają uczniów do aktywności, angażują ich do społecznie pożytecznego działania w ZHP, ZSMP, ZMW, samorządzie uczniowskim i organizacjach społecznych; **po szóste** — zwrócenia uwagi na szczególną rolę wychowawcy klasy, jego odpowiedzialność za kształtowanie charakterów i postaw oddanych mu pod opiekę dzieci i młodzieży; **po siódme** — lepszego zagospodarowania przez szkołę wolnego czasu młodzieży, szczególnie wolnych sobót; **po ósme** — na potrzebę dokonywania w szkole systematycznej oceny udziału każdego nauczyciela w realizacji programu wychowawczego. Jak z tego, hasłowego z konieczności wyciszenia widać, już na tym etapie konstruowania programu udział nauczycieli, środowisk oświatowych, w jego kształtowaniu był niemały.

3 września tak wzbogacony projekt został przedstawiony Radzie Ministrów. Ponieważ wszystko, co dotyczy rodzenia się jednolitego programu pracy wychowawczej jest pierwsze, również i po raz pierwszy w naszej najnowszej historii grono to dyskutowało tak specyficzny dokument. I nie tylko wnikliwie zapoznało się z nim,

wał w kategoriach moralnych; nauczyciel, który nie jest jednoznaczny w swych ocenach i opiniach kaleczy moralnie młodych ludzi, uczy ich obłudy, a — przede wszystkim — rzuca ich, jeśli nie fizycznie to psychicznie, na barykady. Po to, by lepiej dotrzeć do nauczycieli — a stanowią oni klucz do powodzenia wszelkich programów wychowania szkolnego — trzeba, by władze oświatowe, a przede wszystkim same środowiska nauczycielskie, działały wielokierunkowo. Podstawowa masa nauczycieli, a świadczą o tym fakty, o których w „Głosie” piszemy, są to ludzie uczciwi, rzetelni patrioci. Część z nich w wyniku przyczyn, o których wszyscy wiemy, uwikłała się — niekiedy za daleko się posunęła — ale wydaje się, że nawet w tych przypadkach można wiele odbudować. Przede wszystkim jednak trzeba odbudowywać wspólnie, trzeba szukać działań, które pozwolą pozyskać ich do konstruktywnego udziału w wychowaniu młodego pokolenia.

Ta część nauczycieli, która jest dziś na rozdrożu, a pragnie pozostać wychowawcami, musi wiedzieć, że nawet neutralizm jest w warunkach pracy oświatowej swego rodzaju opozycyjnością. Będąc neutralnym można w magistracie wypisywać kwity i przykładać pieczęć, nie można być neutralnym nawet gdy uczy się matematyki czy biologii.

I dlatego z racji złożoności sytuacji w szkole, w środowisku nauczycielskim istnieje potrzeba szczerzej, otwartej dyskusji; sygnalizowały ją zresztą także drukowane przez nas wypowiedzi wychowawców. Nie może być jednocześnie lepszego zarzewia takiej dyskusji, jak właśnie program precyzujący cele i zadania szkoły i placówek oświatowo-wychowawczych. Dyskusja taka z jednej strony będzie stanowiła ważny przegląd postaw, poglądów, a tylko ich znajomość pozwoli wyprowadzić je na właściwy kierunek. Ponadto na pewno pozwoli ona wzbogacić, uzupełnić program, stworzyć dokument żywy.

Program wydany jako kolejne zarządzenie resortu łąco mógłby podzielić los tyłu już urzędowych dokumentów, jedzonych przez myszy w dyrektorskich szufladach. Ale jeśli nauczyciele, wychowawcy, będą mieli przeświadczenie, że uczestnicząc w dyskusji wpływają na jego kształt, są jego współtwórcami, będą się tym samym czuli odpowiedzialni za realizację takiego programu.

★

Gdy czyta się przedstawiony program, trudno oprzeć się kilku refleksjom. Dotyczą one nie celów wychowawczych; te — nawiązując do najlepszych tradycji humanistycznych, pozbawione wreszcie płytkiego, wynikającego z doraźnych zapotrzebowań utylityzmu — są bezdyskusyjne. Refleksje, a chyba przede wszystkim zdumienie wywołuje uprzytomniona lektura roli szkoły, nauczyciela.

Na co dzień poganiani krzątaniem, koniecznością załatwienia tego czy tamtego, zrobienia trzech rzeczy na raz — nie zawsze zdajemy sobie z niej sprawę. Gdy wszystkie zadania szkoły spisano i uporządkowano, dowodnie okazuje się, że nie istnieje druga dziedzina o takiej randze społecznej, tak przemożnie determinująca przyszłość kraju. Każdy kolejny rocznik opuszczający mury szkolne określa na całe dziesięciolecie funkcjonowanie państwa, stosunek społeczeństwa do pracy, międzyludzkie układy — słowem to, co nosi miano jakości życia. Bo trzeba pamiętać, że z wychowaniem jest jak z pogodą; tak jak przeciwstawieniem ładnej pogody nie jest jej brak, a po prostu brzydka, zła pogoda — tak niespełnienie przez szkołę zadań wychowawczych oznacza, że w życie wejdą nie ludzie nie wychowani a ludzie wychowani źle. Dobrze jest czasem zdać sobie z tego sprawę.

I co jest pochodną pozycji szkoły, jej roli w tworzeniu kultury narodowej — ranga zawodu nauczyciela. Taka chwila zadumy pozwala czasem wiele zrozumieć np. z pasji, z jaką czasem atakowano nauczycieli, ich postawy i rezultaty ich pracy. U nikogo zjawiska marginesowe, mało ważne, nie odgrywające większej roli i na nie istotnego nie mające wpływu — takiej pasji by nie wywołały. Spora więc część dyskusji wokół funkcjonowania szkoły, postaw nauczycieli, stanowi również jakże przewrotny — składany często wbrew woli ich autorów — hołd niezwykle wysokiej randze samej instytucji szkolnej i jej głównych animatorów, nauczycieli.

Najważniejsze obecnie staje się pytanie, jak? Jak przekuć w codzienną, systematyczną działalność ogromny, wymagający zaangażowania, wyobraźni, twórczego stosunku — program? Jak pozyskać sojuszników nie takich, którzy działania szkoły zaakceptują, ale takich, którzy wezmą na siebie część ich realizacji? Szkoła, nauczyciel, muszą stać się ośrodkiem bardzo różnorodnych, adresowanych do różnych kręgów społecznych inicjatyw i przedsięwzięć.

Pierwszym kręgiem oddziaływać mu-

szą stać się rodzice, komitety rodzicielskie, trójki klasowe... Nauczycieli, wychowawców, czeka wiele pracy, by skupić wokół szkoły jak najszerszy aktyw. By trafić do jak największej liczby rodziców uczniów, podjąć ich pedagogizację, czasem przekonać o swoich racjach, zawsze szczerze wymieniać informacje, bez których zgodne oddziaływanie na młodzież jest niemożliwe.

Następnym, niezwykle ważnym kręgiem spraw są te wszystkie, których wspólny mianownik stanowią partnerstwo uczniów, ich samorządność, wdrażanie do działań, których celem jest przygotowanie do dorosłego, aktywnego, zaangażowanego społecznego życia. Pierwszym partnerem nauczyciela pragną być w tym młodzieżowe organizacje ideowo-wychowawcze; „Głos” prezentował ich zamierzenia w tym względzie. To jednak klimat szkoły, stosunek rady pedagogicznej, całego grona decyduje, czy te chęci znajdują wyraz w działaniach. Potrzebne jest tu przełamanie wielu złych, nieskutecznych schematów myślenia i postępowania. Znalezienie nowych rozwiązań dla niezliczonej ilości problemów, często różnych dla różnych klas, szkół, regionów. Pytanie, jak? — ma tu wiele różnych odpowiedzi! Chodzi o to, by wszystkie je znaleźć, by wszystkie były dobre.

Abym zakreślony program mógł być z powodzeniem realizowany, konieczna jest także zmiana stosunku otoczenia do samej szkoły. Wiele z założonych zadań można bowiem wykonać tylko wtedy, gdy związki ze środowiskiem będą silniejsze, oparte na wzajemnym świadczeniu usług. Nie kwestionowanym na przykład zadaniem, jakie szkoła powinna spełnić jest wychowanie przez pracę i dla pracy. Na pewno realizuje się ono w dużym stopniu przez dobrą organizację szkolnej pracy ucznia, przez wymaganie, by dobrze się uczył i stwarzanie mu do tego odpowiednich warunków. Ale nie produkujemy przecież królewiat, których jedynym obowiązkiem jest praca nad sobą. Praca dla środowiska, na rzecz potrzebujących pomocy, wyrabianie nawyku podejmowania działań, które po prostu muszą być wykonane — to również ważne jak wymóg dobrej nauki, składniki tworzenia pozytywnych postaw. Jak je kształtować, by nie zmieniły się we własną karykaturę znanych z niedawnego okresu prac społecznie użytecznych? Jak trafić do ludzi — weteranów, społeczników, zapaleńców — obecnych w każdym środowisku, by ich zapał i doświadczenie wykorzystać w szkole?

I jak, szczególnie w szkołach zawodowych, nawiązać kontakt z całym zakładem pracy, by uczniowie hali fabrycznej, w której odbywają praktyki, nie traktowali jako jeszcze jednej pracowni szkolnej? A także, w jaki sposób spowodować, by stosunek kadry fabrycznej do uczniów był również stosunkiem starszych kolegów do młodszych, z którymi jutro może będą razem pracować? Ta ostatnia sprawa ma szczególne znaczenie w dobie reformy gospodarczej; tylko w ten sposób szkoła może przeciwdziałać zagubieniu się absolwenta w nowych stosunkach produkcyjnych, zapobiec uzasadnionemu zarzutowi, że wprowadziła nauczyła zawodu, ale nie przygotowała do życia.

Pytania można mnożyć. Nie o to jednak chodzi — samo życie postawi ich dostatecznie dużo. Ważne jest poszukiwanie odpowiedzi. Poszukiwać ich będą w tej dyskusji nauczyciele, bo to oni są głównymi organizatorami pracy wychowawczej, na nich spoczywa największa odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia. Tym lepsze, pełniejsze, będą te odpowiedzi, im szerszy krąg zainteresowanych — rodzice, organizacje młodzieżowe, zakłady pracy, samorząd terytorialny — uda pozyskać się do wymiany poglądów, a potem do współpracy.

★

Dyskusja nad programem wychowania określi postawy w samym środowisku nauczycielskim, oczyści atmosferę nie zawsze najlepszą po ostatnim, jakże niespokojnym okresie w życiu całego kraju. Pozwoli także dokonać bilansu aktywów i strat. Na tym tle wyraźnie zarysuje się specyfika każdego środowiska, jasne staną się zadania, które trzeba podjąć, pytania, na które trzeba znaleźć odpowiedź tę jedyną, właściwą i w danych warunkach najlepszą. Suma wniosków z takiej, toczonej się na dwóch płaszczyznach dyskusji, pozwoli wzbogacić przedstawiony program, nadać mu ostateczny kształt, który będzie dziełem wszystkich wychowawców, bo powstanie z ich dążeń, doświadczeń i przemyśleń.

★

Departament Wychowania i Kultury Fizycznej w MOiW czeka na wnioski i propozycje do 15 grudnia 1982 r. Zostaną one uwzględnione w zmodyfikowanej wersji programu wychowawczego polskiej szkoły. Piszcie również — do nas. Listy wydrukujemy!

Nauka i wszystko, co dzieje się w szkole, stanowi zespół spraw bardzo ważnych dla każdego członka naszej organizacji. Szkoła powinna być miejscem, gdzie instruktorzy i harcerze mogą liczyć na pomoc w swoim działaniu, bez jakiegokolwiek podległości organizacyjnej czy administracyjnej. Równocześnie każda drużyna odpowie na pytanie, co może zrobić, aby ulepszyć życie szkoły, uczynić je ciekawszym, jak wnieść swój wkład w szkolną, uczniowską zbiorowość. Szkoła i Związek mają w tej dziedzinie wspólny dorobek: jeśli był twórczy, to trzeba go w pełni wykorzystać i poszerzać.

(Z Uchwały VII Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego)

— Może zaczniemy naszą rozmowę od informacji o stanie liczbowym Związku?

— Według najnowszych danych, ZHP liczy 2 mln członków. Ponad półtora miliona z nich to uczniowie szkół podstawowych, 300 tys. uczy się w szkołach średnich. Organizacja skupia 100 tys. instruktorów; aż 60 proc. stanowią nauczyciele. Co czwarty instruktor jest w wieku „uczniowskim”.

Regres liczebności Związku w roku szkolnym 1980/81 (listopad 1980 r. — 3.100 tys. członków, w rok później — 1.890 tys.) wiąże się raczej z zaakcentowaną przez ostatni Zjazd ZHP (marzec 1981 r.) dobrowolnością wstępowania w szeregi harcerstwa, aniżeli z jakimkolwiek głębszym rozczarowaniem młodzieży do organizacji czy z kryzysem harcerstwa. Poprzednio mieliśmy sporo członków tylko „poprawiających statystykę” dyrektorem szkół. Gdy postanowiliśmy zrezygnować z takiego „balastu”, nie mamy już klas o „stuprocentowej przynależności” do ZHP, ale też drużyny w szkołach składają się — w ogromnej większości — z uczniów autentycznie zainteresowanych harcerskim życiem.

Przy tej sposobności chciałbym poruszyć problem mitu tzw. niezależnego ruchu harcerskiego. Ruch ten, swego czasu mocno rozreklamowany, nie zdołał naruszyć podstaw naszego Związku. Instruktorom z nim związanym nie udało się — poza Warszawą i Lublinem — uzyskać wpływu na drużyny harcerskie. Stało się to możliwe dzięki zaangażowanej postawie większości kadry instruktorskiej. Niemal połowa instruktorów ZHP ma legitymacje partyjne lub stronniectw sojuszniczych. Orientacja na porozumienie narodowe, reprezentowana przez Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, zdecydowanie przeżawia w naszym Związku nad wszelkimi innymi racjami. Wiemy, iż wielu instruktorów działa dziś w OKON, są wśród nich nauczyciele.

— Poruszyliście zagadnienie „niezależności”, którym szermowali swego czasu ludzie dążący do rozłamów w ZHP. Pojęcie niezależności pozostaje jednak dla młodzieży chyba dosyć atrakcyjne?

— Ja bym tak tego nie formułował. Każdy doświadczony instruktor, działacz społeczny, zdaje sobie przecież sprawę, że harcerstwo jest zależne od społeczeństwa i państwa, bo to ono utrzymuje szkoły i zatwierdza programy. Zawsze też harcerstwo było zależne od systemu ustrojowego i władz, które go reprezentują. Było tak w całej historii ZHP.

Natomiast niekiedy myli się „niezależność” z samodzielnością, samorządnością, na którą kładziemy ogromny nacisk w działalności organizacyjnej. Podam przykład: nauczyciela, działacza harcerskiego dyrektor może i powinien rozliczać z efektów procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkole, my zaś rozliczamy go w Związku z poziomem wychowania ideowego i umiejętności harcerskich jego drużyn, szczepu czy hufca. Byłoby bardzo źle, gdyby kiedykolwiek próbowano mieszać na posiedzeniu rady pedagogicznej obie te kwestie. Zdajemy sobie sprawę, że mogą się zdarzyć przypadki dosyć przykre, bo autokratycznego postępowania dyrektorów szkół wobec instruktorów harcerskich, zwłaszcza gdy chodzi o nauczycieli o określonym stopniu zależności służbowej. Staramy się temu przeciwdziałać, świadomi, że łączy nas ze szkołą wspólny cel — wychowanie.

— Nauczyciele powiedzieliby może tutaj, że wychowanie szkolne, a harcerskie to jeszcze często dwie różne strony tego samego medalu.

— Między innymi bierze się to stąd, że na ogół nauczyciel w Kodeksie Ucznia akcentuje częściej obowiązki podczas gdy sama młodzież — chętniej prawa.

Zadaniem harcerstwa jest udowodnić młodym ludziom, że nie ma praw bez obowiązków i odwrotnie. Powiedziałbym, iż zwykle „godzimy” ich ze szkołą, przyczyniamy się do tego, dzięki naszym instruktorom — nauczycielom, aby szkołę jednak polubili, co oczywiście zwiększy też jej oddziaływanie wychowawcze.

Nasze, harcerskie, wychowanie oparte jest o samodzielność jednostki, lecz akcentuje jednocześnie wartość grupowego działania. Mówimy młodym: chciesz — pracuj z nami, my ci w tym pomożemy. Nie chcemy werbalnie „nauczać”, ale raczej ukazywać mechanizm życia, także społecznego. Mam wrażenie, że młodym człowiekowi pozwala to uniknąć zagubienia na progu dorosłości.

— Socjologzy stwierdzają, że okres kryzysu, niestety, sprzyja takim właśnie zagubieniom. Dowodów nie trzeba szukać daleko; wiemy, że wśród uczestników różnych manifestacji i także, niestety, chuligańskich wybrków ulicznych w ostatnich miesiącach, przeważała młodzież, również nieletnia, a zatem uczniowie.

Rozmowa
z zastępcą
naczelnika
Związku
Harcerstwa
Polskiego
- JULIANEM
NUCKOWSKIM



Fot. Archiwum

HARCERSTWO NA CAŁE ŻYCIE

— Dostrzegamy ten problem w bieżących zadaniach ZHP i nie zamierzamy go przemilczeć w pracy drużyn. Jesteśmy przeciw związkami uczniowskim. Przeceniać incydenty byłoby jednak błędem, bo młodzież, nawet ta dzisiaj „manifestująca”, jutro może — przekonywana faktami — zmienić zdanie.

Z pewnością pozyskamy ją dla naszych ideałów, jeśli zrozumie ona, że harcerstwo, nie tylko w programie, staje się jej autentyczną reprezentacją.

— Program ZHP wyraża się jednak w konkretnych. Jakie trudności napotyka harcerstwo wśród młodzieży, na co postawili w ich zwalczaniu?

— Obserwowaliśmy w minionych latach dwa niekorzystne zjawiska. Jedno: uczenie się — od dorosłych — cwaniactwa, dwulicowości — drugie: zamykanie się „w sobie” lub małej grupie rówieśniczej, zamonstracyjny brak zainteresowania problematyką społeczną.

Posierpniowy przełom, dążenie do odnowy, którą w ZHP pojmujemy jako przywrócenie wartości ideom socjalistycznym, spowodował tu bardzo korzystny zwrot, którego nie wolno zmarnować. Przejście młodego człowieka od okresu socjalizacji — rozważając to w kategoriach socjologicznych — do okresu dojrzałości społecznej, powinno odbywać się harmonijnie. Inaczej powoduje wypaczenia osobowości. Sposób tego przejścia, zależny także od pracy nad sobą, w niemałym stopniu kształtują umiejętności wychowawców. Programując ich wysiłek w tym kierunku, komendy chorągwi i hufców harcerskich na kursach i obozach instruktorów muszą liczyć dziś przede wszystkim na doświadczenie nauczycieli.

To bowiem oni łączą uznanie dla metod harcerskiego oddziaływania z pedagogicznymi, pojmowanymi naukowo, umiejętnościami praktycznymi. Mogą więc pomóc innym instruktorom. Pole działania jest zaś szerokie.

— Powróćmy jednak do treści programowych harcerstwa. Założmy, że nie straciły one na aktualności. Jak jednak pogodzić je z metodami „nieharcerskimi”, kiedy to np. zawodowa kucharka, zaangażowana do pracy na obozie, gotuje tam obiad drużynom i druhom, podczas gdy rodzice ich pamiętają, że — ku niemałej własnej satysfakcji za lat młodości — czynności takie wykonywać umieli sami.

— Nieporozumień co do harcerskich treści programowych i zmieniających się z latami metod ich realizacji narosło sporo. Wydaje się, że zawiniłymi tu niemało sami, myśląc o władzach ZHP, dopuszczając do osłabienia tak żywotnych sił, jak ruch przyjaźni harcerstwa. Pora go odformalizować, wzmacnić wpływ rodziców harcerki i harcerzy na realizację programu organizacji, co przede wszystkim przyniesie lepszą jego znajomość w wielu środowiskach.

— Najmniejszą — obserwujemy dziś bodaj w środowisku wiejskim. Ale przecież dopiero w Polsce Ludowej harcerstwo weszło szerszą falą na wieś, dokonując tam poważnego wyłomu w mentalności, nie dopuszczającej niegdyś prawa wiejskiego dziecka do czasu wolnego i wypoczynku. Wiele zresztą w tej dziedzinie pozostaje do zrobienia i dzisiaj. Członkowie Kół Przyjaźni Harcerstwa, które — mamy nadzieję — ożywią swą działalność także dzięki nauczycielom, zwłaszcza na wsi i w małych miastach, mogą tu działać najwięcej.

— Nie jest tajemnicą, że niektóre realia polskiego kryzysu hamują sporo poczynań i działań harcerskich. Wiedzą o tym i rodzice, i nauczyciele. Często teraz, nie ukrywamy, myśli się z poczuciem troski również o realności programów wszystkich organizacji młodzieżowych. W tym kontekście wypada zapytać również o los programowych założeń ZHP. Czy i jak je realizujecie dzisiaj, w okresie stanu wojennego, w dobie kryzysu?

— Na VII Zjeździe ZHP, wyznaczaliśmy sobie program harcerskiej służby, który można streścić w sześciu hasłach, są to:

- 1) wypełnić ciekawą i pożyteczną pracą życie każdej drużyny i zastępu,
- 2) nasycić pracą każdego zespołu harcerskiego wartościami, w które chcemy wyposażać społeczeństwo,
- 3) wzbogacić życie szkoły i społeczności uczniowskiej, być rzecznikiem spraw dzieci i młodzieży,
- 4) współgospodarzyć we wsi, miasteczku, osiedlu — podejmować tam pożyteczne działania
- 5) dołożyć cegiełkę do odbudowy gospodarki,
- 6) tworzyć modę na trzeźwość młodzieży.

Ten program jest aktualny, także szczególnie dzisiaj.

Chciałbym tu zwrócić uwagę, że harcerstwo postawiło sobie dalekosiężne zadania. Chce pozostać rzecznikiem spraw młodzieży szkolnej, a działając wśród niej — uwzględniać jej potrzeby. Chcemy o tych

potrzebach także wszechstronnie, niż dotychczas informować zainteresowanych, przede wszystkim dyrekcje szkół, najbliższego naszego sjużnika oraz podstawowe organizacje partyjne w szkołach i koła ZSL. Za ich pośrednictwem, jesteśmy w Głównej Kwaterze ZHP o tym przekonani, informacje te dotrą na czas do władz politycznych i administracyjnych różnych szczebli. Optymizm ten nie ma nic wspólnego z nadziejami „na wyrost”, gdyż jest podbudowany oczekiwaniami, jakie i nasza organizacja wiąże m.in. z powołaniem Komitetu Rady Ministrów do Spraw Młodzieży. Jak wiadomo, ministrem, który ma koordynować jego prace, został Andrzej Ornat, do niedawna naczelnik ZHP. Główna Kwatera otrzymała już od ministra konkretne propozycje współpracy.

— Mówi się dziś zwłaszcza o tym, aby potrzeby środowisk młodzieżowych rozwiązywać wspólnie z młodzieżą. Wiem, że takie założenie harcerstwo przyjęło bodaj już w zaraniu swego istnienia. Zaradność, przedsiębiorczość, skłonność do bezinteresownego często poświęcenia czasu i trudu, a zatem główne cechy charakterologiczne sprzyjające dziś wychodzeniu z kryzysu, tak na polu jednostkowym jak i społecznym, od lat pozostają dominantą harcerskiego wzorca osobowego.

— To prawda. Uzupełniłbym to jeszcze znanym szeroko pojęciem służby, wywodzonym z podstawowych ideałów ZHP. Sprowadzają się one — przypomnę — do jednego: aby każdy harcerz traktował swoje życie jako nieustanną pracę, działalność na rzecz dobra ojczyzny i wiązał z pomyślnością narodu i państwa swoje cele osobiste. Ideał ów, wbrew pozorom, wcale się nie zestarzał. Byłem np. tego lata komendantem operacji „Bieszczady 40”. Operację tę, której zakończenie zaplanowaliśmy na 40-lecie Polski Ludowej, jednak prze-

dłużymy na szereg jeszcze lat. Okazuje się przydatna i województwu krośnieńskiemu i nam, harcerstwu. Sens operacji nadaje właśnie służba.

— Prosimy zatem o krótkie scharakteryzowanie celów i osiągnięć tej operacji.

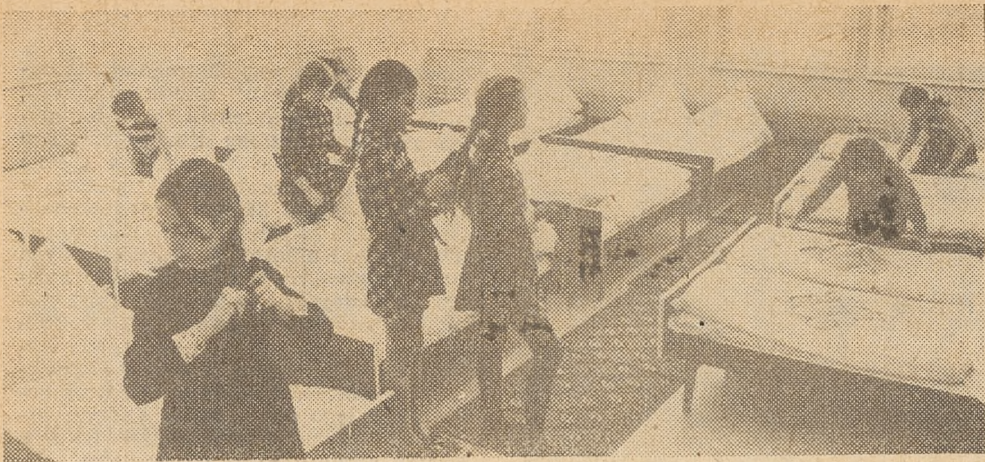
— Zaczę od liczby uczestników — pięć i pół tysiąca młodych ludzi z różnych regionów kraju. Mamy więc do czynienia z operacją na skalę masową. Obozy harcerskie stawały się ośrodkami usługowymi, począwszy od naprawy dróg (a szkody powstają tam przy każdym gwałtowniejszym deszczu) czy pomocy w robotach leśnych, aż po organizację punktów pierwszej pomocy sanitarnej, a nawet turystycznych hotelików. Harcerze zamienili się na czas obozowania w mechaników, szewców, stolarzy, zaś harcerki — przyjęły funkcje wychowawczyń w dziecińcach wiejskich.

Medal „Zasłużonego Bieszczadom”, jaki przyznajemy za wyróżniający się udział w tej akcji, traktowany jest powszechnie jako legitymacja rzeczywiście niemałego trudu, służby. Trud ów i związane z nim osiągnięcia i wyróżnienia — w tym zdobywane w Bieszczadach sprawności harcerskie — bardzo często pełniej wiążąją młodzież z zawodami, jakie będzie ona wykonywać w przyszłości. Te właśnie osiągnięcia uznalibyśmy za decydujące, choć i w sferze materialnej, m.in. wartości wykonanych prac i usług, odnotować trzeba liczące się efekty. Otrzymujemy wiele podziękowań i od gospodarzy tej ziemi, i od przygodnych wędrowców — turystów.

Trzeba dodać, że „Bieszczady — 40” nie są — i nigdy nie były — jedyną operacją podczas akcji letniej. Np. na Wybrzeżu Gdańskim popularna stała się harcerska „Morena”, a w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej — „Zamont”, pamiętne są też do dziś rezultaty pracy drużyn ZHP w kopernikańskim grodzie — Fromborku.

— Młodzież harcerska, wiemy, latem wypoczywała, pracowała też społecznie na rzecz wielu regionów. Czy mieliście także sposobność do dyskusji o najważniejszych dla niej sprawach? O czym się teraz mówi w drużynach, zwłaszcza wśród starszych harcerzy?

— Zarówno we własnym kregu instruktorskim, drużynie, jak i z udziałem zapraszanych na harcerskie ogniska i inne imprezy kombatantów, działaczy społecznych czy przedstawicieli władz terenowych stale nadarzały się okazje do dyskusji. I wówczas na obozach i dziś na zbiórkach — a prowadzimy kluby dyskusyjne, nazywamy je „kuźnicami”, i cykle „spotkań o szarej godzinie” — młodzież pyta zwykle o problemy nurtujące ogół społeczeństwa, zwłaszcza jednak o przyszłość Polski. Chce wiedzieć, czy istnieją gwarancje, że nie powtórzy się to, co nas boleśnie dotknęło: biedy, kryzys. I ze zrozumieniem przyjmuje odpowiedź, że obok gwarancji prawnych, legislacyjnych, statutowych — słowem:



Fot. Archiwum

Praca samorządów internatów od lat stanowi problem dla praktyków i teoretyków. Poszukuje się stale nowych rozwiązań — różnymi drogami i za pomocą różnych środków. W województwie białostockim starano się je aktywizować poprzez współzawodnictwo i wymianę doświadczeń. Przed laty ZMW i ZMS, a później ZSMP, organizowały obozy dla aktywu rad internatów. Obecnie, po reaktywowaniu ZMW, sięgnięto do tej formy. W lipcu odbył się w Puławach taki obóz. Wzięło w nim udział 45 osób, reprezentujących 30 internatów.

Na obóz przyjechała młodzież ze szkół średnich w wieku 16—18 lat; około 70 proc. uczestników stanowiły uczennice z klas II i III liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych, a 23 proc. młodzież z klas IV z techników. I jeszcze kilka danych statystycznych: 66 proc. uczestników legitymowało się pochodzeniem chłopskim, 25 proc. było z rodzin robotniczych, a rodzice 9 proc. byli pracownikami umysłowymi.

W czasie trwania obozu uczestnicy opracowali listę czynników, utrudniających współzycie i działalność samorządów w internatach. Określono ją jako „listę trudności” i rozdano wszystkim uczestnikom, aby ustalili gradację trudności. Założyliśmy, że każdy uczestnik obozu będzie wypisywał wszystkie trudności, nadając im rangę, w oparciu o własne spostrzeżenia i przeżycia.

Przyjęto 25 rodzajów trudności, które obejmują prawie wszystkie kłopoty i bolączki młodzieży mieszkającej w internatach oraz czynniki hamujące — zdaniem młodzieży — działalność samorządów. Oczywiście, można było zmniejszyć tę liczbę. Próbowałem to zrobić. Wskazywałem, że niektóre trudności są nietypowe, występują tylko sporadycznie. Jednak rada obozu uznała, że takie postępowanie ograniczy możliwość doboru odpowiednich określeń.

Ustalenie ogólnej listy trudności w oparciu o indywidualną klasyfikację okazało się bardzo trudne. Różne warunki współzycia młodzieży w różnych placówkach, lokalna specyfika stosunków między wychowankami a wychowawcami spowodowała, że rozróżnienie było bardzo trudne. Niemniej podjąłem próbę ustalenia typowej listy trudności i kłopotów, jakie napotyka młodzież w internatach. Oto ona:

- dystans w kontaktach między wychowawcami a wychowankami (średnia 20,8);
- bierność młodzieży i niechęć do udziału w organizowanych przez radę imprezach, brak zainteresowania działalnością rady (średnia 20,5);
- przestrzeganie formalnej dyscypliny, a niedostrzeganie wychowanka jako człowieka (średnia 19,0);
- brak płaszczyzny zrozumienia, szczerości i zaufania między wychowawcami a wychowankami (średnia 17,5);
- zbytne uzależnienie samorządów od

W INTERNACIE:

GORZEJ NIŻ U MAMY

wychowawców i kierownictwa internatu (średnia 17,0);

- brak poszanowania przez wychowawców wspólnych ustaleń (średnia 16,0);
- brak swobodnych dyskusji z wychowawcami i specjalistami z różnych dziedzin nauki i życia społecznego (średnia 15,5);
- nieznanostwo budżetu placówek i kwot przeznaczanych na wydatki internatu (średnia 14,8);
- fakt, że samorząd spełnia funkcję wykonawcy poleceń dyrekcji szkoły i kierownika internatu (średnia 14,5);
- niesprawiedliwe, niejednokrotne traktowanie wszystkich wychowanków internatu (średnia 14,3);
- brak pomocy finansowej ze strony komitetów rodzicielskich (średnia 12,0);
- ograniczenia w swobodnym opuszczaniu internatu w czasie wolnym (średnia 11,9);
- narzucanie nadmiernych obowiązków wychowankom internatu, wyliczających personel gospodarczy (średnia 11,6);
- brak możliwości prowadzenia przez młodzież własnej gospodarki i finansów (średnia 11,5);
- brak zróżnicowania regulaminu i porządku dnia, stosownie do wieku wychowanków i ich potrzeb (średnia 11,3);
- przepełnione pokoje mieszkalne (średnia 11,0);
- wydawanie większych porcji żywności nauczycielom i wychowawcom (średnia 10,9);
- brak warunków do indywidualnej i samodzielnej nauki (średnia 10,8);
- niestwierdzenie zasady rozliczania z działalności funkcyjnych i całej młodzieży (średnia 10,6);
- małe zaangażowanie wychowawców w sprawy młodzieży i internatu (średnia 9,6);
- niska kultura stosunków między wy-

chowawcami a wychowankami (średnia 9,4);

- braki w wyposażeniu internatów, szczególnie bibliotek, czytelni, radiowęzłów, brak odpowiednich urządzeń sanitarnych (np. ciepłej wody), suszarni bielizny, kuchni dostępnych wszystkim (średnia 8,6);
 - nadmierna ingerencja szkoły w sprawy internatu (średnia 8,5);
 - wykorzystywanie młodszych wychowanków do różnego rodzaju prac w internacie (średnia 7,5);
 - nieprzestrzeganie uprawnień rady internatu do poręczeń za ukaranych mieszkańców internatu (średnia 7,0).
- Na podstawie tak zredagowanej listy trudności przyjąłem, że dwie grupy problemów sprawiają młodzieży najwięcej kłopotów i utrudniają działalność samorządową w internacie. Są to: stosunki między wychowawcami a wychowankami oraz or-

ganizacja i warunki życia młodzieży w internatach.

Zgodnie z przewidywaniami, na czoło trudności młodzieży wysunęła nieprawidłowości w stosunkach między wychowawcami i wychowankami. Na „liście trudności” zajęły one miejsca od pierwszego do dziesiątego, a średnie wartości im nadane kształtowały się od 20,8 do 14,3. Połowę z nich stanowią problemy dotyczące stosunków wychowawców z wychowankami: „dystans w kontaktach”, „nieostrzeganie wychowanka jako człowieka”, „brak płaszczyzny zrozumienia, szczerości i zaufania”, „brak swobodnych dyskusji”, „niesprawiedliwe traktowanie wychowanków”. Może to świadczyć o nieprawidłowościach w stosunkach między wychowawcami a wychowankami, a także być sygnałem formalnego traktowania przez wychowawców swej pracy. Nasuwa się przy tym wniosek, że w dalszym ciągu jeszcze wielu wychowawców tylko „pełni dyżury”, a nie prowadzi pracy wychowawczej. Oderwane zaś od domów dziewczęta nie znajdują zrozumienia i pomocy w troskach i kłopotach.

Prawdopodobnie charakter obozu i skład jego uczestników wpłynął na wyeksponowanie czterech trudności, dotyczących działalności samorządów w internatach: „uzależnienie samorządów od wychowawców”, „brak poszanowania wspólnych ustaleń”, „samorząd wykonawcą poleceń dyrekcji szkoły i kierownictwa internatu” oraz „nieznajomość budżetu” — może to świadczyć, że samorzady istnieją tylko formalnie. Załatwiają sprawy tzw. dyżurów i innych prac porządkowo-higienicznych, a nie są reprezentantami młodzieży i faktycznymi współgospodarzami internatów.

Po raz pierwszy w tego rodzaju badaniach została wyeksponowana (drugie miejsce na liście trudności) negatywna opinia mieszkańców internatu o kolegach: „bierność młodzieży i niechęć do udziału

w organizowanych przez radę imprezach oraz brak zainteresowania jej działalnością” zmusza to może z kilku przyczyn. Jedną, jak już wspomniałem, jest ograniczenie kompetencji rady do spraw porządkowo-gospodarczych. Wszyscy dostrzegają funkcyjność samorządu, gdy trzeba wyznaczać dyżurnych do prac porządkowych czy gospodarczych. Tradycyjnie jednak członkowie rady nie biorą udziału w tych pracach, oni tylko organizują.

Wydałem się, że jedną z przyczyn tego stanu wykryłem w czasie dyskusji z młodzieżą i wychowawcami. Zdaniem moich rozmówców, zło kryje się w pięciodniowym tygodniu nauki w szkołach; młodzież w piątek wyjeżdża do domu, a w poniedziałek wraca do internatu. W tym krótkim czasie trzeba odrobić lekcje, spotkać się, pójść do kina itp. Na jakąkolwiek działalność pozostają trzy dni — internat w tych warunkach staje się domem noclegowym.

Druga część listy, ustalonej przez uczestników obozu, obejmująca trudności od jedenastego miejsca do końca, budzi wiele wątpliwości. Co prawda, ustalona została według średniej rang — od 13,0 do 7,0 — niemniej wystąpiły wśród ankietowanych wyraźne różnice w ocenie ich wagi, a kilku respondentów zaznaczyło w nich, że niektóre z nich nie występują i umieścił je tylko na liście. Tę grupę trudności trzeba więc traktować bardzo ostrożnie.

Można przyjąć, że występowanie ich jest mniej powszechne niż w pierwszej grupie. Niemniej zgłoszenie ich w dyskusjach przez młodzież oraz nadanie im rang przez znaczną większość badanych, może stanowić pewien sygnał dla wychowawców internatów.

Pamiętając o tych zastrzeżeniach można sklasyfikować trudności ująć w trzy grupy problemów. Przyjąłem, że problemy organizacyjno-regulaminowe, gospodarczo-wyposażeniowe i grupa „inne” obejmują wszystkie troski i kłopoty, zawarte w drugiej części listy.

Do braków natury organizacyjno-regulaminowej zaliczyłem sześć trudności wymienionych przez młodzież: „niezróżnicowanie regulaminu i porządku dnia w zależności od wieku wychowanków”, „ograniczenie opuszczania internatu w czasie wolnym”, „wykonywanie „obowiązków... wyliczających personel”, „nierozliczanie z działalności funkcyjnych”, „wykorzystywanie młodszych wychowanków do różnego rodzaju prac”, „zbytina ingerencja szkoły w sprawy internatu” oraz „wydawanie większych porcji żywności nauczycielom”.

Drugą grupę stanowi pięć trudności natury gospodarczej i wyposażenia internatu. Są to: „brak pomocy finansowej ze strony komitetów rodzicielskich”, „brak możliwości prowadzenia przez młodzież własnej gospodarki i finansów”, „przepełnione pokoje mieszkalne”, „brak warunków do indywidualnej i samodzielnej nauki”, „braki w wyposażeniu internatów”.

Trzecią grupę problemów stanowią trzy trudności. Dwie to „brak zaangażowania wychowawców w sprawy młodzieży i internatu” i „brak kultury w stosunkach między wychowawcami a wychowankami”. Trzecia, dotycząca nieszanowania „uprawnień rady internatu do poręczeń za ukaranych mieszkańców internatów”, znalazła się na ostatnim miejscu; może to świadczyć o właściwym stosowaniu tego uprawnień młodzieży w praktyce wychowawczej.

Z pewnością przedstawione trudności nie wyczerpują wszystkich problemów, dotyczących współzycia i współdziałania w internatach. Statystyczna reprezentatywność mogą także podważać sposoby zbierania materiału i liczba objętych badaniami. Niemniej, nawet ten, cząstkowy materiał stanowi sygnał służący do poszukiwania metod doskonalenia pracy samorządów w internatach.

WŁADYSŁAW GRADZKI
Białystok

HARCERSTWO NA CAŁE ŻYCIE

CD ZE STR. 7

zawartych w dokumentach, ona sama ma być — gdy dorośnie — najpewniejszym gwarantem odnowy.

Instruktor harcerek w rozmowie, w codziennym współdziałaniu ze swymi wychowankami, musi umieć zaszczyścić im podstawy nadziei na lepsze. Uważamy dlatego, że choć do różnych pomyłek i zwątpień, również o charakterze ideowym młodzież ma prawo, jej wychowawcy błądzić pod tym względem, szczególnie dzisiaj, nie mogą. Instruktorom musimy zatem stawiać wyższe wymagania ideowe. Powiem wyraźnie: wychowanie socjalistyczne nie jest dla nas sloganem. Wiadomo jednak, że w praktyce dnia wczorajszego w zbyt wielu przypadkach nie można było dostrzec cech socjalizmu. Młodzież żywo reaguje na naruszenie zasad egalitarnych, sprawiedliwości społecznej, szacunku dla pracy i godności ludzkiej. Rodzi się zatem pytanie o realność ideałów socjalizmu, zaś w wychowaniu młodego pokolenia odpowiedź

musi być tu jednoznaczna: fałsz w życiu społecznym nie oznacza przekreślenia idei.

Pocieszająca dla nas, wychowawców, może być — choć tylko w pewnym stopniu — świadomość, że oczywistością dla młodej generacji pozostaje na ogół na przykład społeczna własność środków produkcji. Ale nie wolno zapominać o działaniach przeciwników politycznych, którzy i tę oczywistość umiejętnie podważają.

— Bujny ostatnio wzrost „prywatnego sektora” i jego dochody stanowią także, dostrzegalny przecież dla młodych, swisty „argument”.

— Niejedno w praktyce społecznej wypadnie prostować, mamy nadzieję, wspólnie z młodzieżą, także harcerek, zwłaszcza starsza.

Pragniemy jednak ustrzec się od utopii, że taka korekta możliwa jest z dnia na dzień. Świat zjawisk społecznych, których korzenie dziś znajdują się często również poza naszym krajem, pozostaje skomplikowany. Wiele wysiłków trzeba ponieść, aby na te zjawiska z czasem uzyskać pożądany wpływ, o tym także staramy się mówić w harcerstwie. Nie oznacza to zgody na bierność. Przeciwnie, akcentujemy, iż zwykle bierny przegrzywa, a nieobecni nie mają racji. Nasza młodzież do nich z pewnością

jednak nie należy. Harcerz pozostaje zawsze czynny, aktywny. Nawet wówczas — zażartujemy — gdy dorośnie.

— Powiada się, nie bez przyczyny, że harcerzem jest się dożywno. Pozwólcie na osobiste zwierzenie, myślę tu również o sobie.

— Wzajemnie, chciałbym się zwierzyć z podobnego poglądu. Pochodzę z Przemysła, gdzie moi rodzice mają gospodarstwo rolne. Do harcerstwa — drużyny zachowej — wstąpiłem jako uczeń Szkoły Podstawowej nr 10 w tym mieście, zostałem z czasem — już w II Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego drużynowym, komendantem szczerpu, a gdy przyjechałem na uniwersyteckie studia do Warszawy, działałem w studenckim kręgu instruktorskim. Dziś jestem starszym asystentem Zakładu Socjologii, Polityki w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, przyjąłem na Zjeździe ZHP wybór do Rady Naczelnej i wreszcie powierzono mi funkcję zastępcy naczelnika ZHP. Myślę, że dożywno zostanie harcerzem, niezależnie od powierzanych mi zadań. Cieszę się, że wielu ludzi, których poznałem, myślą podobnie. Stawiamy wspólnie na harcerstwo, na całe życie.

— I — pozwólcie — ostatnie już pyta-

nie. Zbliżył się Dzień Nauczyciela. Co — w imieniu Głównej Kwatery ZHP i własnym — pragnęlibyście z tej okazji przekazać ogółowi polskich pedagogów?

— Chciałbym przede wszystkim podziękować pedagogom w harcerskich mundurach za służbę instruktorską. Bez was bowiem, drużny i druhowie, niemożliwa byłaby działalność Związku Harcerstwa Polskiego. Na Was przecież opiera się to co najważniejsze w naszej organizacji — praca drużyn harcerskich, a także harcerskich komend. Na pracę nauczycieli w harcerstwie stawiam i liczę, mimo że dzisiaj są stwarzane różnorodne „pokusy” dodatkowej pozalekcyjnej pracy pedagogów za pieniądze, a, jak wiemy, prawie każdy obywatel kraju cierpi na brak gotówki. Stwarza to poważnie zagrożenie dla pracy ideowo-wychowawczej harcerstwa, zwłaszcza tam, gdzie brakuje kadry uczniowskiej i rekrutującej się z innych zawodów. My natomiast, mam na myśli władze ZHP, nie zamierzamy w jakiegokolwiek postaci płacić za pracę idowo-wychowawczą w harcerstwie. Wierzę, że ludzi oddanych sprawom dzieci i młodzieży nie brakuje, zwłaszcza wśród pedagogów. Liczę na to, że nie odejdą od harcerstwa, bowiem, jak już wcześniej powiedziałem, harcerzem jest się przez całe życie

— Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał:
MARCUSZ TRZCIANKA

NA HUŚTAWCE

Gdyby ktoś mnie zapytał co kojarzy mi się z samorządem studenckim, bez wahania odpowiedziałbym, że przysłowie iż „największy w tym ambaras, aby dwoje chciało naraz”. Dlaczego akurat to? Ano po prostu nad wyraz pasuje mi do sytuacji, jaka zarysowuje się w uczelniach wyższych na tle właśnie działalności społeczno-samorządowej, możliwości uruchomienia samorządu studenckiego.

„Nas pan pyta o samorząd? O to trzeba zapytać tych „z góry”, a nie nas, którym dzisiaj zamyka się usta. Jaki to może być samorząd, skoro my dziś nie mamy żadnych praw, a wszelkie decyzje podejmowane są jednoosobowo? Gdzie tu miejsce na dyskusję, na kolektywne działania, a tym przecież jest samorząd. Nie, proszę pana, nie ma mowy o jakimkolwiek samorządzie dopóki jest stan wojenny, a nasze prawa są zawieszane na kołku”. Taki pogląd na temat możliwości wznowienia pracy samorządu studentów słyszałem jeszcze w kwietniu i maju. Były to opinie dość powszechne w środowisku studenckim, a co ciekawe — podpisywali się pod nimi nawet ci, którzy, jak sami stwierdzali, bliżej nigdy samorządem się nie interesowali. Wszystko jednak płynie i z czasem ton studenckich wypowiedzi na ten temat uległ jakby złagodzeniu. Mniej więcej miesiąc temu można bowiem było usłyszeć, że coś, za uruchomieniem działalności samorządowej owszem, byłibyśmy, ale obawiamy się czy czasem stan wojenny nie będzie hamulcem dla samorządu. Na tym też jakby stanęło, a środowisko podzieliło się na trzy grupy — przeciwników, umiarkowanych zwolenników i najliczniejszy, jak zwykle, niezdecydowany ogon. Ci pierwsi rzecz jasna, obstają przy swoim, że dopóki „wojna”, dopóty nie ma mowy o jakiegokolwiek samorządności, a cokolwiek by się w tym względzie czyniło, będzie to nie przynieszące kolaboracja. Jak liczna jest ta grupa trudno powiedzieć. Niewątpliwie natomiast jest ona najbardziej widoczna. Rozmowy z nimi donikąd nie prowadzą, bo i o czym można dyskutować z kimś, kto wyznaje zasadę wszystko albo nic, a polityka drobnych kroków jest dla niego nie do przyjęcia... Dlatego też pozostawmy reprezentantów tej linii w spokoju. Bardziej interesujące będą z pewnością opinie tych wahających, a więc osób, które generalnie nie są przeciw (nawet w dzisiejszej rzeczywistości), ale w szczegółach żywią obiektywne. Dlaczego więc są za, czego obawiają się najbardziej?

Pierwszoplanowym argumentem przemawiającym za uruchomieniem samorządowej działalności jest dla nich potrzeba obrony studenta przed negatywnymi skutkami właśnie stanu wojennego i owego ostrego regulaminu studiów. Drugim co do ważności, a wiążącym się z pierwszym, jest z ko-

lei niedowład działających organizacji studenckich, które po pierwsze są dziś w mniejszości (SZSP skupia ok. 20 proc. studentów, ZSMP raptem ok. 3 tys. w skali całego kraju, a ZMW niecałe 2 tys.) po drugie, nie cieszą się tak dużym autorytetem wśród młodzieży akademickiej. Studenckich kłopotów natomiast nie ubyło. Wprost przeciwnie, co szczególnie ujawniło się w końcówce ubiegłego roku akademickiego. Oczywiście nie znaczy to, że i w tym będzie podobnie, niemniej trudno przypuszczać, iż wszystko zostanie lepiej zorganizowane i bardziej po myśli studentów. Warunki są przecież, jakie są. Nadal więc występować będą problemy socjalno-bytowe, pytania, komu w pierwszej kolejności przydzielić miejsce w akademiku, komu dać zapomogę, komu wreszcie podwyższyć stypendium itp. itd. Pytania, dodajmy szczególnie istotne zważywszy fakt wejścia w życie nowego systemu stypendialnego, który w dodatku wręcz zakłada udział samorządu młodzieży w ustalaniu trybu i zasad pomocy materialnej.

Kwestie socjalno-bytowe to raz, dwa za, to wszystkie inne problemy związane z tokiem studiów, z dydaktyką. A więc począwszy od układania siatki zajęć, aż po konflikty pomiędzy młodzieżą a nauczycielami akademickimi. Tych ostatnich wcale nie jest tak mało, o czym można się przekonać choćby w rozmowach ze studentami. „W tej chwili praktycznie większość w tych sprawach się nie wypowiada, no bo jak to czynić i za pośrednictwem kogo. Dlatego potrzebne są jakieś ramy organizacyjne, które umożliwiłyby nam, studentom, nie tylko wyrażanie swoich opinii i poglądów, ale także naciskanie na realizację postulatów. Praktycznie jedyną taką możliwość daje ruch samorządowy choćby z tego względu, że reprezentuje ogół środowiska. Problem jednak w tym, jaki to będzie samorząd. Czy rzeczywiście nasz, studencki, czy też narzucony przez władzę?” — zauważył jeden z moich „umiarkowanych” rozmówców. Twierdzą o-tóż, iż w opinii tej kryje się większość studenckich obaw i nadziei związanych z samorządem. Dodajmy — samorządem, który miałby szansę rozpocząć działalność już wkrótce.

Nadzieje, że być może student nareszcie będzie miał co nieco do powiedzenia na uczelni, są jednak tłumione przez akademicką codzienność. Cóż bowiem wynika z niej dla przeciętnego studenta? Ano, że oto całą jego aktywność tu i ówdzie pragnie się skierować li tylko na sprawy socjalne, co gorsza, pozostawiając mu jedynie prawa opiniodawcy i konsultanta. Trudno przypuszczać, aby rola taka przypadła do gustu komuś, kto jeszcze nie tak dawno podejmował decyzje co do obsady stanowisk czy

kierunków rozwoju uczelni. Dlatego też nawet wśród tych, którzy są za: możliwie szybkim reaktywowaniem działalności samorządowej, nader często pojawia się wątpliwość, czy taki samorząd byłby w stanie zrealizować studenckie postulaty, a tym samym przekonać do siebie środowisko, zdobyć autorytet i zaufanie. „Nie interesują mnie gry pozorów, które sprowadzają moją osobę do roli potakiwacza i zaklepywacza decyzji zapadających gdzieś poza mną. Jeśli taki miałby być samorząd, na pewno pod nim się nie podpiszę. W każdej chwili natomiast będę „za”, jeśli przekonam się, że nie chodzi o to, aby po raz kolejny nas wymanewrować, ale o nasz autentyczny współudział w decydowaniu o sprawach studenckich i uczelnianych” — stwierdził w rozmowie ze mną student prawa UW. Trudno tym słowom odmówić racji. Ale tu jest właśnie pies pogrzebany, owe „chciałabym, a boję się”, cała ambivalencja postawy. W efekcie jest tak, że samorządu nie ma, a to co jest w jego zastępstwie przypomina parodię samorządu nie mającą najmniejszych szans ani na bycie autentycznym reprezentantem środowiska, ani partnerem liczącym się w rozmowach. A jest tak właśnie dlatego, że górę biorą obawy, które zniechęcają do spróbowania.

Tyle o studenckich opiniach. Pozostaje jeszcze druga strona, czyli władze uczelni. Tu, jak się wydaje, tak licznych wątpliwości nie ma. Ogólnie rzecz biorąc, stanowisko w tej sprawie jest jednoznaczne — jesteśmy zainteresowani w jak najszybszym reaktywowaniu samorządu studenckiego, co więcej jest on nam wręcz niezbędny. Tego typu sądy wyrażali moi rozmówcy ze wszystkich uczelni, jakie ostatnio odwiedziłem. Przyznam, iż było to dla mnie miłym zaskoczeniem. Z drugiej jednak strony ciepłe uczucia uległy ochłodzeniu: zważywszy zadania, jakie władze uczelniane widziałyby na dziś dla samorządu. Otóż, generalnie, są to sprawy typowo socjalno-bytowe, a także dyscypliny nauki.

Jest więc samorząd potrzebny przy załatwianiu spraw stypendialnych, domów akademickich, opiniowaniu zapomóg, dbaniu o ład i porządek na terenie uczelni i akademików, organizowaniu niektórych imprez itp. Jakby więc nie patrzeć, jest to jednak nieco spłycone widzenie samorządu i jego roli, bowiem niewiele tu o problemach współzarządzania czy odpowiedzialności za sprawy programowo-dydaktyczne. Skąd wobec tego tak silne dążenie do owego samorządu, skoro przecież działają uczelniane studenckie komisje socjalne, a na niektórych wydziałach zespoły starostów lat, spełniające rolę quasi samorządu? Otóż, jak sądzę z przekonania, te formy organizacyjne niestety nie mogą dziś pretendować do roli czynnika reprezentującego ogół studentów. I dlatego tak duży nacisk na wyłonienie społecznego ciała o zasięgu szerszym niż rok, o oddziaływaniu większym niż jeden np. wydział.

Oczywiście nasuwa się w tym miejscu pytanie — no dobrze, ale czy w takim razie nie jest do własnie jeszcze jedna próba „wymanewrowania” studentów, zepchnięcia ich na boczne drogi rzeczywisto-

tych problemów uczelni? Cóż, wniosek byłby prawdziwy, gdyby nie pewien fakt. Otóż bezsensownie byłoby dążenie do owego „wymanewrowania” młodzieży choćby z tego względu, że i tak się to dokonało kilka miesięcy temu. Stan wojenny trwa nadal i z pewnością trochę trwać jeszcze będzie. Czy wszystko co zawiera się pomiędzy tymi datami trzeba traktować jako tylko i wyłącznie złą wolę. Przecież od czegoś trzeba zacząć. Nawet i od kłopotów typowo socjalno-bytowych, które występują niezależnie od tego, czy jest stan wojenny. To po pierwsze, po drugie zaś do tworzenia samorządu obliguje nie tylko potrzeba dnia codziennego, ale także nowa ustawa o szkolnictwie wyższym. Co w takim razie pozostaje do zrobienia, Czekać, czy też próbować robić cokolwiek, nawet w ograniczonym zakresie. Uczelnie wybrały to drugie i chyba słusznie. Naraziły się jednak przy tej okazji na podejrzenia o niecień wobec młodzieży zamiary, choć w rzeczywistości nie ma to nic wspólnego z jakimś podchodem czy zarzucaniem sieci na zdezorientowanego studenta. Ani to nie ta sieć, ani on taki zdezorientowany.

Pora w tym miejscu zadać sobie pytanie; jeśli obie strony żywią tak uczciwie zamiary i tak szczerze pragną tego samorządu, czemuż to nadal pozostaje on w sferze pragnień i dyskusji, czemu nie działa choćby okaleczony tylko do spraw socjalno-bytowych? Niestety, na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć nie potrafię, a jedynie czegoś się podejmę, byłaby to próba przedstawienia własnej na ten temat opinii. Otóż ambaras nie tylko w tym, aby dwoje chciało naraz, lecz także w tym, aby chciało tego samego. Ten jednak warunek w przypadku samorządności studenckiej, jak dotąd, nie został spełniony. Co więcej, na niczym spełży próby sprowadzenia do wspólnego mianownika poglądów na ten temat. Po pierwsze wydaje się, iż podjęto je zbyt późno, po drugie, nie sprzyjały takowemu klimat i atmosfera panująca w uczelniach. I stało się tak, że od samego początku obie strony mówią o tym samym, myślą o czym innym. W efekcie jest jak jest, czyli nie ma samorządu studenckiego, a wszystkie próby podejmowane przez władze uczelni w tym kierunku napotykają barierę nieufności.

Czy nie ma więc wyjścia z tego impasu? Sądzę, że jednak jest, a klucz leży zarówno w rękach władz uczelnianych jak i najbardziej zainteresowanych, czyli studentów. Jest nim po prostu dobra wola. Wola zaufania młodzieży, zawierzenia jej rozsądkowi z jednej strony, wola zaryzykowania, spróbowania, jak to w rzeczywistości będzie funkcjonować — z drugiej. Doskonale zdaje sobie sprawę, że uprawiam w tej chwili coś, co nazwać by można gładzeniem starej ciotki, ale jakie jest inne wyjście? Przecież nikt nikogo do samorządu kijem nie zapędzi, a i na rewolucję dziś nie czas, lecz na dogadanie się. Tym bardziej że byłoby chyba żal nie skorzystać z praw, o które przecież nie tak dawno walczono na uczelniach, choćby nawet były one ograniczone. Dąsanie się na rzeczywistość nie daje, a najmniej mają zwykle do powiedzenia stojący z boku. I to byłoby wnioski, jak sądzę, dla obu stron do przemyślenia.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

UWAGA, CZŁOWIEKI!

W DWA DNI NA KOMISJĘ?

Zazwyczaj — jak mi powiedziano w Inspektoracie ZUS w Jeleniej Górze — pracownikom, kierowanym na komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia, daje się dwutygodniowy termin stawienia. Jest to związane z potrzebą przygotowania dokumentacji, dotyczącej stanu zdrowia. W przypadku nauczycielki historii, zatrudnionej w Zespole Szkół Rolniczych w Jeleniej Górze — Sobieszowie, posłużono się jednak innym sposobem działania: Oddział ZUS w Kamiennej Górze wystosował do niej wezwanie na KiZ, które otrzymała ona 2 czerwca br., czyli za ledwie na dwa dni przed terminem.

Nie stawiała się. (Jak twierdzi, w tak krótkim terminie uczynić tego po prostu nie mogła). Wówczas, wykorzystując przepis (art. 23 ust. 3) ustawy Karta Nauczyciela, władze rozwiązały z nauczycielką stosunek pracy.

Wprawdzie, jak stanowi ów przepis, „skierowanie nauczyciela (...) na badania przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia może nastąpić w każdym czasie z inicjatywy nauczyciela albo z urzędu”, zaś „nieusprawiedliwione niezgłoszenie się (...) upoważnia właściwy organ nadzorujący szkołę do rozwiązania stosunku pracy”. Formalnie władze oświa-

towe są w porządku. Ale obok zastosowanych tu rygorów formalnych, obowiązują też względy społeczne, ludzkie.

Nauczycielka czuje się głęboko skrzywdzona. Gdyby działał związek zawodowy — twierdzi — zwróciłaby się tam. Skoro nie działa, zwróciła się do redakcji z prośbą o pomoc.

Redakcja nasza otrzymuje ostatnio wiele podobnych sygnałów od nauczycieli, między innymi związanych z okolicznościami rozwiązania stosunku pracy. Wielu czytelników właśnie w „Głosie Nauczycielskim” widzi teraz rzecznika interesów pracowniczych. Nigdy nie odmawiamy uzasadnionych interwencji, mając jednak na względzie także interes społeczny, przede wszystkim dobro szkoły i uczniów.

Wspomniany Zespół Szkół Rolniczych podlega, jak wiadomo, Ministerstwu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Zainteresowana nauczycielka od lat leczy się w poradni przeciwgruźliczej i korzysta z częstych zwolnień lekarskich (w poprzednim roku szkolnym — łącznie ok. 100 dni). Zapewne — stany chorobowe — ostrzają skłonności do niepokoju, tworzą stresy, znerwicowanie. I z tym trzeba się liczyć, także w sytuacji kierowania na komisję lekarską. Mamy wszak do czy-

nienia z nauczycielem o 16-letnim stażu pracy pedagogicznej, o nie najlepszym zdrowiu.

Tymczasem pierwsze skierowanie nauczycielki na KiZ spowodował dyrektor szkoły, nie zaś organ nadzorujący. To pierwsze niepotrzebne nieporozumienie.

Zapada na zdrowiu nauczycielka, ale zupełnie zdrowa też nie jest atmosfera we wspomnianym Zespole Szkół. Jak zdążyłem się zorientować — a pomocą mi była m.in. notatka służbowa sporządzona przez grupę kontrolną, powołaną specjalnie przez pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju na woj. jeleniogórskie — ówczesny dyrektor prowadził niewłaściwą politykę kadrową. Został zresztą odwołany ze stanowiska, co stanowi problem osobny. Specyficzny klimat jednak pozostał. I zapewne ma związek z historią zwolnienia nauczycielki.

Władze resortu rolnictwa, do których zwracała się zainteresowana, nie znalazły podstaw do uchylecia wspomnianej decyzji o rozwiązaniu stosunku pracy. Skargę skierowały do Komisji Odwoławczej przy Prezydencie Miasta Jeleniej Góry. Sędziemu i ławnikom w jednym z zespołów komisji przyjdzie zatem wkrótce rozstrzygać o prawnych i innych aspektach całej tej przykłej sprawy.

W decyzji podano, że zwolnienie nastąpiło wskutek dwukrotnego niestawienia na KiZ. Tymczasem przecież na pierwsze wezwanie nauczycielka stawiała się (odesłano ją wtedy do jej lekarza). Na drugie — jak twierdzi — nie zdążyła. Tymczasem resort rolnictwa otrzymał informację, że nie zgłosiła się dwukrotnie. Dla-

czego tak informowano? Wyjaśni to zapewne postępowanie przed komisją odwoławczą. Być może istnieją szanse polubownego rozstrzygnięcia, bo i nauczyciel musi zdawać sobie sprawę, że pracodawca — choć w przywołanym z czysto ludzkich względów terminie — ma prawo i może kierować pracownika na KiZ.

W opinii redakcji — a badaliśmy okoliczności sprawy na miejscu, rozmawiając ze wszystkimi, którzy mieli wpływ na podjęcie przytoczonej decyzji — należy oczywiście przestrzegać prawa. Jednak zarazem trzeba zapewnić każdemu możliwość przestrzegania tego prawa. W dwa dni na komisję? Wątpliwości w tej kwestii wyraził wobec przedstawiciela redakcji także urzędnik, który podpisywał decyzję o zwolnieniu nauczycielki. Ale zwolnienie wcześniej podpisał!

Póki co, nauczycielka świeżo otrzymała z dyrekcji Zespołu Szkół Rolniczych pismo z żądaniem zwrotu 5400 zł za mapy, książki, plansze, które zginęły — oczywiście w czasie jej nieobecności w szkole — z gabinetu humanistycznego. Majątku tego nigdy nie przejmowała. W imieniu redakcji interweniowałem w Wydziale Rolnictwa UW w Jeleniej Górze, używając tam bezwzględnie anulowanie wymienionego wyżej pisma. Oby równie pomyślnie zakończyły się i inne kłopoty chorej nauczycielki.

EUSTACHY GORZOWSKI

NIE PROWOKUJMY KONFLIKTÓW

Dobrze się dzieje, że na łamach „Głosu Nauczycielskiego” ukazują się publikacje, piętnujące konflikty szkolne. Najczęściej dochodzi do waśni w szkole na tle spraw związanych bezpośrednio z pracą zawodową, a zatem z przywilejami i obowiązkami nauczycielskimi.

Wiele konfliktów w poszczególnych grupach nauczycielskich jest jakby narzucanych odgórnie. Np. na naradach dyrektorów gminnych inspektorów oświaty i wychowania kompetentni pracownicy KOiW wręcz zalecali, aby — przy najbliższych zmianach rozkładu lekcji — każdy nauczyciel miał kilka, a nawet kilkanaście okienek. Powstała okienkomania sztucznie wydumana. Okienka miały zapewnić szkole możliwość organizowania doraźnych zastępstw za nieobecnych nauczycieli. Efekt był taki, że jedni nauczyciele mieli okienka, inni nie, jeszcze inni w swoich okienkach byli zatrudnieni na płatnych zastępstwach, a inni nie itp. Nie widzę najmniejszej potrzeby stwarzania nauczycielom tak mocno w poprzednich latach krytykowanym okienek w szkołach wysokoorganizowanych, które pracują na 2—3 zmiany. Natomiast w szkołach małych — jednozmianowych — o klasach liczących 10—15 uczniów, istnieje tylko jedyna możliwość organizowania zastępstw doraźnych — łączenie klas. A jeżeli już zachodzi konieczność tworzenia okienek, to obdzielajmy nimi sprawiedliwie wszystkich nauczycieli. Bo jeżeli żona (nauczycielka) dyrektora nie otrzymała ani jednego okienka, a inna nauczycielka pięć w tygodniu — nieporozumienie murowane.

Nie zawsze i nie wszędzie równomiernie dzieli się doraźne zastępstwa. Oczywiście, nie zawsze jest to możliwe, lecz nie można dopuszczać do wielkiej dysproporcji, żeby np. jeden nauczyciel miał takich godzin w roku 200—300, a inny 20—30. Oznacza to, że pewna grupa nauczycieli jest hołubiona przez dyrekcję szkoły.

Prawie wszystkie szkoły pracujące na wsi lub w małych miasteczkach dysponują stałą liczbą godzin ponadwymiarowych, które rozdziela się nauczycielom na początek roku szkolnego. I znów jedni otrzymują 5—8 godzin, a inni 0—2 godzin.

Jak już wiadomo, od 1 września 1982 r. nauczyciele tracą dodatki specjalne. Natomiast nauczycielom funkcyjnym te dodatki „zamienia” się na dodatki funkcyjne. I znów obrywa po kieszeni szeregowy nauczyciel. To rodzi niezadowolenie, bo perspektywa uzyskania dodatków za stopnie specjalizacyjne jest odległa, a za wybijającą się pracą pedagogiczną na razie nic się nie otrzymuje.

Zawód nasz jest sfeminizowany, jedną z konsekwencji jest ilość zwolnień lekarskich; szczególnie młode matki korzystają z różnorodnych zwolnień, pomimo że w domu mają rodziców, teściów, mężów lub innych dorosłych, którzy by mogli zapewnić chorym dzieciom opiekę. Lecz po co, skoro i tak płaci się 100 proc. i to razem z godzinami ponadwymiarowymi! Nie spotkałem się z przypadkiem, aby mąż nauczycielki korzystał ze zwolnienia na opiekę nad dzieckiem. Obiegowa opinia uważa: mąż pracuje na odpowiedzialnym stanowisku i nie może sobie pozwolić na zwolnienia lekarskie z tytułu opieki nad dzieckiem. Są młode wiekiem nauczycielki, które mają zaliczony 10—15-letni staż zawodowy, lecz faktycznie w szkole przepracowały 5—7 lat. W szkole jednakowo ceni się pracę nauczyciela, który ciężko haruje, unika „chorób”, aczkolwiek często ledwo dyszy, i takiego, który w klasie jest gościem (własne choroby, choroby dzieci, urlopy szkolne, urlopy okolicznościowe, urlopy dwudniowe z okazji opieki nad dzieckiem, urlopy roczne na poratowanie zdrowia itp.).

Wszystko to powoduje, że wśród grona nauczycielskiego istnieje obiegowe przeświadczenie, że w szkole nie opłaca się pracować ponad przeciętność, bo i tak jednakowo wszystkich się traktuje (np. o nagrodach i odznaczeniach decyduje jedynie staż, a dodatki specjalne zostały i tak cofnięte. Nauczyciele pracujący w kratkę stanowią czynnik konfliktogenny i to o dużym znaczeniu społecznym, bo obniżają poziom nauczania i wychowania dzieci i młodzieży, bo ciągle organizują się za nich zastępstwa doraźne, a co najgorsze — takich zastępstw nie można zorganizować w dziedzinie wychowawczej.

Dochodzi też do konfliktów pomiędzy nauczycielami z tytułu korzystania z różnych form wypoczynku, a szczególnie z czasów. Pod tym względem uprzywilejowane są małżeństwa mieszane, tzn. gdy jedno z małżonków pracuje w innym zakładzie pracy. Mogą oni korzystać z czasów co roku — bo w jednym roku z puli oświaty, a w drugim z puli zakładu współmałżonka. Dotyczy to również kolonii letnich dla dzieci. Natomiast małżeństwa nauczycielskie pracujące w tej samej szkole, praktycznie mogą korzystać z czasów raz na 2—3 lata, a nawet i rzadziej. Dlatego też istnieje potrzeba tworzenia w rejonie lub województwie jednego scentralizowanego funduszu, przeznaczonego na organizację czasów i kolonii letnich.

W każdej szkole nauczyciele są zobowiązani do działalności pozalekcyjnej, a zatem opieki nad organizacjami uczniowskimi, kółkami zainteresowań, zespołami artystycznymi itp. Chodzi o to, aby dyrekcje szkół równomiernie podzieliły pomiędzy nauczycieli obowiązki pozadydaktyczne.

Przydziały zajęć dydaktycznych, wychowawczych i społecznych powinny odbywać się jawnie, na posiedzeniu rady pedagogicznej. Nauczyciel często zaakceptuje nawet czynności dla siebie mniej korzystne, jeżeli ich przydział nastąpi jawnie, a nie w gabinecie dyrektora.

Wymienione czynniki konfliktogene rodzą się na gruncie szkoły i nie trzeba nakładów finansowych, aby je wyeliminować. Potrzebny jest tylko zmysł organizacyjny i znajomość psychiki ludzkiej.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamieniec Zabkowicki

KADRY W OŚWIACIE

JAK WYIŚĆ Z IMPASU?

Aktualne i przewidywane braki kadrowe w oświacie stanowią jeden z najważniejszych problemów, które należy rozwiązać dzisiaj — dla jutra. Ciągłe rozważamy, dyskutujemy, prognozujemy w sprawach kształcenia nauczycieli dla potrzeb szkoły współczesnej, a problem jak był, tak nadal jest nierozwiązany. Głośniej bijemy na alarm dopiero wówczas, gdy za plecami nacisk wyżu demograficznego, a przed oczyma urealnijające się z każdym miesiącem widmo masowego odejścia doświadczonych pedagogów na zasłużoną emeryturę.

Nad gminną oświatą kłębią się coraz bardziej „niekwalifikowane” chmury; w okresie suszy zawsze mogą z nich spaść jakieś krople deszczu, które z konieczności należy chwytać. A będzie ich potrzeba z każdym rokiem więcej. Ile?

Otóż — spróbujmy chociaż raz, tak na chłodno, rzetelnie i realnie określić zarówno aktualne, jak i przyszłe potrzeby kadrowe, na następny rok i kolejne lata osiemdziesiąte. A jeśli te potrzeby są już rzeczywiście ściśle określone, to należy przystąpić do skutecznej realizacji planów kształcenia kadr.

Byłbym nieobiektywny, gdybym nie dostrzegł symptomów takiego działania, które zmierza do wyeliminowania z naszego szkolnictwa „wstydlwego” statusu nauczyciela niewykwalifikowanego. Przyczyni się zapewne do tego każde roczne studium pedagogiczne dla niewykwalifikowanych nauczycieli, a przede wszystkim każde policealne studium nauczania początkowego organizowane obecnie we wszystkich województwach. Wpłyną one na poprawę sytuacji w sensie ilościowym. Osobiście liczę bardzo na śmiałą realizację opracowanej uprzednio koncepcji kształcenia nauczycieli na tak zwanych studiach przemianowych. Są to na pewno poczynania godne akceptacji i poparcia. Jednak, moim zdaniem, nie rozwiążą one w pełni nabrzmiałego problemu zarówno w sensie ilościowym, jak i jakościowym.

Nie ulega wątpliwości, że sfera społecznych wymagań grawituje głównie ku jakości, a resort musi myśleć o jednym i drugim i w takim ujęciu rozwiązywać problem. Redakcja „Sztandaru Młodych” i „Oświaty i Wychowania” proponują wprowadzenie fakultetów pedagogicznych do szkół średnich. Ja powrócę do własnej koncepcji, którą prezentowałem już swego czasu na łamach „Życia Szkoły” (nr 2/81). Uważam mianowicie, że trzeba sięgnąć do doświadczeń wyniesionych z okresu, gdy działały licea pedagogiczne i bez wstydlwych, często nieuzasadnionych oporów, wykorzystać te doświadczenia obecnie. Nie mam zamiaru nawoływać do reaktywowania liceów pedagogicznych, jednak wyniesione z owych lat doświadczenia są wciąż żywe. Dostrzegam realne możliwości wprowadzenia do każdego działającego w kraju liceum ogólnokształcącego lub przynajmniej do tych najlepszych, z najlepszą bazą i kadrą nauczycielską — oddziałów o profilu pedagogicznym. Najlepsi w kraju specjaliści (teoretycy i praktycy), doceniając zalety dawnych liceów pedagogicznych, powinni opracować optymalną — ich zdaniem — siatkę programową takiego profilu z odpowiednio wyważoną tygodniową liczbą godzin poszczególnych przedmiotów, niezbędnych zarówno z ogólnego, jak i zawodowego punktu widzenia. Czteroletni cykl kształcenia ogólnego w ścisłym powiązaniu z nauczaniem teorii i praktyki pedagogicznej przynieść powinien znacznie lepsze efekty aniżeli inne skrócone formy przygotowania pedagogicznego.

Oddziały o profilu pedagogicznym mogłyby stanowić wartościową formę selekcji i przygotowania kandydatów do studiów nauczycielskich na poziomie wyższym. Ową selekcją kandydatów do klas o profilu pedagogicznym zajęłoby się wyspecjalizowane w określaniu predyspozycji zawodowych poradnie wychowawczo-zawodowe. One wraz z rodzicami decydowałyby o tym, którzy absolwenci szkół podstawowych znaleźliby miejsce w tych oddziałach w oparciu o ich predyspozycje, uzdolnienia i zasób niezbędnych wiadomości.

Należałoby założyć, że nie wszyscy absolwenci klas o profilu pedagogicznym zostaliby studentami stacjonarnych uczelni pedagogicznych, gdyż część podejmująca po maturze pracę w szkole, mogłaby studiować zaocznie lub przemienne. Marzy mi się przy okazji, by w takich klasach dobrze wprowadzano w tajniki języka obcego, by pracowali tam najwybitniejsi nauczyciele, którzy byłiby autentycznym wzorem dla kandydatów do swego zawodu. Uczelnia pedagogiczna, przejmując tych wstępnie przygotowanych i świadomych celu kandydatów — nie będzie musiała od początku kształtować ich motywacji zawodowych, będzie również mogła pełniej udzielać studentom, czego szkoły od nich oczekują.

Jeśli wprowadzilibyśmy te oddziały już w następnym roku szkolnym, to za cztery lata mielibyśmy znaczną liczbę absolwentów z wstępnymi kwalifikacjami pedagogicznymi. Większość z nich, zachęcana przemyślanymi preferencjami, poszłaby do szkół, które jeszcze na pewno w tym czasie będą ich potrzebowały od zaraz. To nie będą bezradne „żółtodzioby” po ogólnej maturze, jak ci dzisiejsi, którzy nie mają często innego wyjścia przybijają do szkolnej przystani, a ta ich z konieczności przyjmuje. Zapewniam, że mniej będzie u nich rozczarowań, mniej bezradności i mniej pasywnych postaw i znacznie więcej przysporzą oni korzyści szkole i młodzieży. Wiem z doświadczenia, że organizowane uprzednio w liceach ogólnokształcących pedagogiczne grupy fakultatywne stwarzały namiastkę przygotowania i dlatego nie głoszą za ich rozpowszechnieniem, lecz za wprowadzeniem klas o tym profilu.

TOMASZ BLECHARCZYK
Sanok

KTO MA UCZYĆ W SZKOLE?

Jest to pytanie retoryczne. Wiadomo, że nauczyciel. Ale skąd go wziąć, kiedy w kraju brakuje ponad 22 tys. nauczycieli. Brakuje i brakować jeszcze będzie przez długie lata, o czym dobrze wiedzą władze oświatowe i rządowe. Mimo korzystnych warunków, jakie stwarza absolwentom wyższych uczelni Karta Nauczyciela, nie garną się oni w zbyt wielkich ilościach do pracy w szkole. Niewielu też wróciło do zawodu tych, którzy przed laty opuścili szeregi belferskie, by szukać intratniejszych zarobków. Owszem, czasami się ktoś zgłasza, ale wtedy stawia zasadniczy warunek: mieszkanie. I to najczęściej chce rodzinne, z wygodami (nie można się temu dziwić). Któż dzisiaj w średnim czy większym mieście może załatwić dla potrzebne-

go nauczyciela mieszkanie, wobec tak ostrego deficytu mieszkań, które odczuwa każde miasto, a często i wieś? Kto chce uznać nauczyciela jako niezbędnego specjalistę i wcześniej (nie od razu) przydzielić mu mieszkanie? Teoretycznie wielu, praktycznie bardzo mało lub nikt.

Co zatem robi dyrektor szkoły, który odpowiedzialny jest za codzienny, normalny rytm pracy, za to, by dzieci i młodzież uczyła się zgodnie z przewidzianą dla nich liczbą godzin? Przyjmuje prawie każdego, kto ma maturę i chce uczyć. Dzieje się to oczywiście za przyzwoleniem władz oświatowych. Wiadomo, dzieci muszą się uczyć.

Nie odkryłem do tej pory nic nowego, lecz widzę możliwości i konieczność poprawienia tego stanu rzeczy. Jest wielu nauczycieli, którzy ze względu na stan zdrowia przeszli na wcześniejszą emeryturę. Są to ludzie z pewnym uszczerbkiem zdrowia, ale nie na tyle chorzy, by nie mogli podjąć pracy w wymiarze do 10 godzin tygodniowo. Ich kwalifikacje i doświadczenia w pracy pedagogicznej są nieporównywalne z inżynierem, czy magistrzem dochodzącym z przemysłu lub instytucji. Dotychczas obowiązujące przepisy nie pozwalają zatrudnić nauczyciela „wcześniaka” — emeryta. Zgodnie z Kartą Nauczyciela nie można z takim nauczycielem zawrzeć umowy — zlecenia, gdyż nie przewiduje ona tej formy umów o pracę i tu zamyka się sprawa. Nie wiem, jak to rozumieć, czy jako wyjątkową troskę władz o zdrowie nauczyciela, czy też aby jego emerytura i ewentualny dodatkowy zarobek nie wzbogacił go zbyt. Bo przecież w innych resortach, gdzie dopuszczalne jest zawieranie umów — zlecenia, taki sam emeryt z wyższym wykształceniem może dodatkowo zarobić w roku 60 000 zł, a nauczyciel nie.

Co więc dla szkoły i polskiej oświaty lepsze; zatrudnianie ludzi bez kwalifikacji, łapiących jak już wspomniałem tzw. fuchę, czy powierzanie młodzieży pedagogom — fachowcom, na których można liczyć nie tylko w wymiarze przydzielonych im godzin, z możliwością dodatkowego zarobku nie większego niż dla innych? Potrzeba tu zwykłej decyzji Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

Zresztą nie chodzi mi o sprawę dodatkowych zarobków nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę wcześniejszą, lecz o możliwość ich zatrudnienia jako bardzo potrzebnych w trudnych sytuacjach szkoły. I jeszcze jedno. Generalnie zgadzam się z zarządzeniem ministra, że nauczyciel pełniący funkcje kierownicze nie powinien mieć godzin ponadwymiarowych, a nauczyciel nie więcej niż 1/2 etatu. Jednakże dyrektor, jako gospodarz szkoły, wraz z radą pedagogiczną, winien mieć możliwość decydowania o nieznacznych przekroczeniach obowiązującego wymiaru godzin dla wyżej wspomnianych. Oni bowiem najlepiej wiedzą, czy lepsze dla właściwej pracy szkoły na okres jednego roku są przekroczenia w wymiarze godzin, czy uzależnienie się co do dni i godzin pracy (bo takie warunki często stawiają nauczycieli dochodzących. Szybyne trzymanie się przepisu nie ułatwia nam pracy.

Jeśli te problemy zasygnalizowane przeze mnie, nie znajdą rozwiązania, to dadzą o sobie znać z jeszcze większą jaskrawością za rok, kiedy nastąpi dalsze obniżenie obowiązkowego wymiaru godzin pracy nauczyciela, a postępujący wyż demograficzny zapełni klasy.

MICHAŁ BIELAWSKI
Kwidzyn

WAŻNE DLA NAUCZYCIELI FILATELISTÓW

Rząd Główny Polskiego Związku Filatelistów w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwem Łączności ogłasza w roku szkolnym 1982/83 konkurs na temat:

ZNACZEK POMAGA W NAUCE

Konkurs przeznaczony jest dla nauczycieli szkół stopnia podstawowego oraz średniego. Zadaniem uczestników jest przedstawienie opracowania, zawierającego przykłady oparte o własne doświadczenia w pracy z uczniami. Mogą to być np. konspekty godzinnych zajęć z wybranego przedmiotu w postaci odpowiednio przygotowanego materiału filatelistycznego (znaczki pocztowe, kartki pocztowe, całostki i stemple pocztowe). Opis materiału filatelistycznego (krajowego i zagranicznego) powinien być na tyle dokładny, aby umożliwić jego łatwą identyfikację.

Prace należy nadsyłać do 15 lipca 1983 roku na adres Komisji Młodzieżowej ZG PZF, Rynek Starego Miasta 14, 00-272 Warszawa, podając imię i nazwisko, adres zamieszkania oraz miejsce pracy.

Ocena prac przez Sąd Konkursowy dokonana zostanie do 30 września 1983 roku. Najlepsze prace zgłoszone na konkurs zostaną nagrodzone:

- I nagroda 10.000 zł
- II nagroda 7.000 zł
- III nagroda 5.000 zł

PRZEPISY WYKONAWCZE DO KARTY (9)

UCHWAŁA NR 181

Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1982 r. w sprawie kredytu bankowego dla nauczycieli podejmujących pracę na terenie wsi lub małych miast.

Na podstawie art. 61 ust. 3 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 3 poz. 19) Rada Ministrów uchwala, co następuje:

§ 1. 1. Wysokość dodatkowej pomocy materialnej udzielanej nauczycielom na zażądanie — wynosi:

1) dla nauczycieli posiadających dyplom ukończenia szkoły wyższej — 80 tys. zł w 1982 r., 100 tys. zł począwszy od 1983 r.

2) dla nauczycieli posiadających dyplom ukończenia innej szkoły niż szkoła wyższa, dającej uprawnienia do pracy w zawodzie nauczycielskim — 60 tys. zł w 1982 r., 75 tys. zł począwszy od 1983 r.

2. Kredyt bankowy, o którym mowa w ust. 1 przyznaje się nauczycielom, którzy bezpośrednio po ukończeniu studiów (szkoły) podejmują pracę w szkole (placówce oświatowo-wychowawczej) położonej na terenie wsi lub w miastach liczących do 5000 mieszkańców, zwanej dalej „szkołą”.

3. Kredyt bankowy, o którym mowa w ust. 1 przyznaje się nauczycielom podejmującym pracę w pełnym wymiarze godzin na stanowiskach odpowiadających ich kwalifikacjom w granicach co najmniej 1/2 tego wymiaru godzin.

§ 2 W razie podjęcia pracy w szkole przez małżeństwo nauczycielskie kredyt bankowy przyznaje się każdemu z małżonków, jeżeli każdy z nich podejmuje pracę odpowiadającą jego kwalifikacjom.

§ 3. Nauczyciel korzystający z kredytu bankowego zachowuje nadal uprawnienia do tego kredytu w razie przeniesienia (skierowania) go do innej szkoły.

§ 4. 1. Kredytu bankowego udziela nauczycielowi oddział Narodowego Banku Polskiego, właściwy ze względu na miejsce zamieszkania nauczyciela, na podstawie zlecenia organu nadzorującego szkołę. Udzielenie kredytu nie wymaga poręczenia.

2. Spłata kredytu ulega zawieszeniu na okres 6 lat, z uwzględnieniem przepisów § 7.

§ 5. 1. Kredyt bankowy podlega umorzeniu, jeżeli nauczyciel-kredytobiorca pracuje w szkole przez 6 lat, licząc od dnia otrzymania kredytu.

2. Umorzenie udzielonego kredytu następuje na wniosek nauczyciela-kredytobiorcy po stwierdzeniu przez organ nadzorujący szkołę, że warunek określony w ust. 1 został spełniony.

3. Do 6-letniego okresu pracy, o którym mowa w ust. 1, nie wlicza się:

- 1) urlopów (zwolnień) bezpłatnych,
- 2) urlopów płatnych trwających dłużej niż 30 dni, z wyjątkiem urlopów wypoczynkowych i macierzyńskich.

§ 6. 1. W razie zniesienia lub przekształcenia szkoły albo przeprowadzenia w takiej szkole zmian organizacyjnych, uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela-kredytobiorcy i braku możliwości przeniesienia nauczyciela do innej szkoły, kredyt bankowy umarza się.

2. Przepis ust. 1 stosuje się odpowiednio do nauczycieli-kredytobiorców, którzy przed upływem 6 lat pracy zostali uznani przez komisję do spraw inwalidztwa i zatrudnienia za trwale niezdolnych do pracy na zajmowanym stanowisku.

3. W razie przeniesienia nauczyciela-kredytobiorcy do szkoły (placówki) w mieście liczącym powyżej 5000 mieszkańców kredyt bankowy umarza się w odpowiednim stosunku do przepracowanych lat w szkole, o której mowa w § 1 ust. 2.

4. W szczególnie uzasadnionych wypadkach minister oświaty i wychowania na wniosek organu nadzorującego szkołę, do której nauczyciel został przeniesiony (ust. 3), może umorzyć pozostałą część kredytu.

§ 7. 1. Jeżeli nauczyciel-kredytobiorca nie spełnił warunku określonego w § 5 ust. 1 udzielony kredyt staje się natychmiast wymagalny i podlega spłacie wraz z odsetkami w wysokości 12 proc. rocznie, w części odpowiadającej nieprzepracowanemu okresowi.

2. O powstaniu okoliczności powodujących natychmiastową wymagalność udzielonego kredytu bankowego organ nadzorujący szkołę, który zlecił udzielenie tego kredytu, zawiadamia niezwłocznie właściwy oddział Narodowego Banku Polskiego oraz ministra oświaty i wychowania.

§ 8. 1. Minister finansów dokonuje refundacji Narodowemu Bankowi Polskiemu kwot umorzonego kredytu z budżetu centralnego wraz z oprocentowaniem w wysokości 8 proc. rocznie.

2. Minister oświaty i wychowania w porozumieniu z ministrem finansów oraz prezesem Narodowego Banku Polskiego określa szczegółowy tryb ubiegania się nauczycieli o udzielenie kredytu bankowego oraz zasady umarzania kredytu.

§ 9. Traci moc uchwała nr 173 Rady Ministrów z dnia 24 sierpnia 1981 r. w sprawie planowanego rozmieszczenia kadr nauczycielskich (Monitor Polski nr 23, poz. 205).

§ 10. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 1982 r.

Jestem nauczycielką, która w maju, czerwcu i lipcu 1982 r. korzystała z urlopu dla poratowania zdrowia. Jakie wynagrodzenie przysługiwało mi w tym okresie? Czy przysługuje mi uzupełniający urlop wypoczynkowy? — K. K. — Gdańsk.

W myśl art. 73 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 3, poz. 19), nauczycielowi, któremu udzielono płatnego urlopu dla poratowania zdrowia (w maju, czerwcu i lipcu 1982 r.), wypłaca się wynagrodzenie zasadnicze i dodatek za wysługę lat. Od 1 sierpnia 1982 r. nauczyciel powinien otrzymywać wynagrodzenie przewidziane w art. 67 Karty Nauczyciela tzn., że zmienne składniki wynagrodzenia są obliczane na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu 10 miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu wypoczynkowego.

Nauczycielce będącej na płatnym urlopie dla poratowania zdrowia w miesiącu maju, czerwcu i lipcu 1982 r. nie przysługuje w ciągu roku szkolnego uzupełniający urlop wypoczynkowy. Wynika to z przepisu art. 66 wymienionej wyżej Karty Nauczyciela, w myśl którego urlop taki może być udzielony tylko w wypadkach niemożności wykorzystania urlopu wypoczynkowego w okresie ferii szkolnych z powodu choroby lub z powodu odosobnienia nauczyciela w związku z chorobą zakaźną, urlopem macierzyńskim, odbywania ćwiczeń wojskowych albo przeszkolenia wojskowego. Jednocześnie nadmieniamy, że urlop dla poratowania zdrowia nie może być uznany za chorobę.

O DODATKU MIESZKANIOWYM

Mieszkam z żoną u teściów w miejscowości, w której uczę w szkole. Proszę o odpowiedź, czy należy mi się dodatek mieszkaniowy? (H. J. — Łomżyńskie)

Tak, Koledze przysługuje dodatek mieszkaniowy zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z 30 czerwca 1982 r. w sprawie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli. Mówi o tym § 2 ust. 3. Dodatek mieszkaniowy przyznaje się wówczas, gdy organ administracji nie ma możliwości zapewnienia uprawnionemu nauczycielowi bezpłatnego mieszkania, według zasad zawartych w ust. 1, albo gdy nauczyciel nie korzysta z przysługującego mu bezpłatnego mieszkania między innymi z tego względu, iż zajmuje mieszkanie spółdzielcze, przyzakładowe, współmałżonka (członka rodziny) u rodziców lub teściów, jest właścicielem (współwłaścicielem) domu lub mieszkania położonego w miejscu pracy lub w odległości umożliwiającej codzienny dojazd do pracy.

Proszę o podanie w jakiej wysokości przysługuje mi dodatek mieszkaniowy. Zaznaczam, że mieszkam razem z żoną i dzieckiem. (K.J. — Lipówka)

Wysokość przysługującego nauczycielowi dodatku mieszkaniowego zależy od stanu rodzinnego. Do stanu rodzinnego nauczyciela zalicza się wspólnie zamieszkujących: współmałżonka i dzieci oraz rodziców pozostających na jego utrzymaniu. Kwota dodatku mieszkaniowego dla samotnego nauczyciela wynosi 800 zł, dla rodziny 2-osobowej 800 zł, dla rodziny 3-osobowej, tak jak w wypadku Kolegi 1000 zł, dla rodziny 4-osobowej i liczniejszej 1200 zł.

Ja i mąż jesteśmy nauczycielami w tej samej szkole. Czy każdemu z nas przysługuje dodatek mieszkaniowy? (N.S. — Skierniewickie).

Dodatek mieszkaniowy przysługuje tylko jednemu z małżonków w wypadku gdy obydwójce są nauczycielami. Koleżance zatem przysługuje dodatek dla rodziny 2-osobowej wynoszący 800 zł, zakładając że Wasz stan rodzinny wynosi 2 osoby.

Obecnie przebywam na urlopie wychowawczym. Czy wobec tego będzie mi przysługiwał dodatek mieszkaniowy, a jeżeli tak to od kiedy? (M. K. — Wrocławskie).

Dodatek mieszkaniowy przysługuje również w okresie korzystania przez nauczycielkę z urlopu wychowawczego. Przysługuje on od dnia pierwszego tego miesiąca, w którym nauczyciel złoży wniosek o przyznanie mu takiego dodatku.

Do kogo mam się zwrócić i kto właściwie przyznaje dodatek mieszkaniowy? (Z.W. — Wałbrzyskie).

Dodatek mieszkaniowy przyznaje organ bezpośrednio nadzorujący szkołę, w której nauczyciel jest zatrudniony. (Kon.)

POPRAWNE BRZMIENIE ART. 72

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” informuje, że prezes Rady Ministrów w obwieszczeniu z 12 sierpnia 1982 r., opublikowanym w Dzienniku Ustaw nr 25, poz. 187 z 27 sierpnia 1982 r. zamieszczył sprostowanie błędów, jaki wkraśli się do zapisu art. 72 ust. 4 ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela.

Pełny poprawiony tekst otrzymuje brzmienie: „4. Uprawnienia, o których mowa w ust. 1 i w art. 71, zachowują nauczyciele po przejściu na emeryturę lub rentę bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę”.

Dodajmy, że w tekście Karty, która ukazała się w 3 numerze „Głosu” z 28 lutego br. artykuł ten ma poprawione brzmienie.

TEOFIL NOWAK

KONKURS „TYGODNIKA KULTURALNEGO”

JEDEN MIESIĄC MOJEGO ŻYCIA

Czas, w którym żyjemy — zwłaszcza od historycznej daty 13 grudnia ub. roku — jest wciąż okresem faktów i wydarzeń, które wywołują wiele namiętności osobistych i rozterek, a nawet dramatów. Jest to jednak także wszystko czas porządkowania naszego życia politycznego, społecznego i ekonomicznego.

Pragnąc ten proces porządkowania wspólnych spraw i towarzyszących mu postaw wnikliwie dokumentować przy najszerszym udziale jego współtwórców, ludzi różnych zawodów, którzy chwycają za pióro, aby ukazać współczesny obraz życia swoich środowisk. „Tygodnik Kulturalny” ogłasza kolejny konkurs

„JEDEN MIESIĄC MOJEGO ŻYCIA”

Do udziału w konkursie zapraszamy zarówno wszystkich dotychczasowych uczestników jego poprzednich edycji jak też nowych autorów, którzy tę tradycję „TK” uważnego przysłuchiwanie się głosem opinii publicznej, wzbogacając swymi przeżyciami i doświadczeniami, ukazując je w formie miesięcznego dziurysza.

Celem konkursu jest zbieranie materiałów dotyczących dnia powszedniego, życia codziennego różnych grup społecznych w nowej aktualnej sytuacji społeczno-politycznej naszego państwa i narodu.

W konkursie może wziąć udział każdy, kto pisze najważniejsze — jego zdaniem — wydarzenia z swojego życia w ciągu jednego z trzech miesięcy 1982 roku — październik, listo-

pad, grudzień. Zapiski mogą obejmować zarówno przeżycia osobiste w rodzinie, jak i w zakładzie pracy, w szkole i uczelni, a także — doniosłe wydarzenia w życiu całego środowiska społecznego czy zawodowego autora. W tak pomysłowym dzienniku jest również miejsce na odwołanie się do retrospekcji, ukazanie źródeł bądź przyczyn aktualnych zdarzeń. Osobiste odzwierciedlenie przeżyć i faktów, nie wyklucza oczywiście uwag, refleksji, przemyśleń i wniosków natury ogólniejszej.

Wybierając jeden spośród trzech miesięcy objętych konkursem dopuszczalne jest także spisanie dziurysza w zmodyfikowanym czasokresie (np. od 15 listopada do 15 grudnia, czy też od 10 października do 10 listopada), a także opuszczenie niektórych dni, w których — zdaniem autora — nie działo się nic godnego odnotowania.

Prace, a więc dzienniki (pisane z dnia na dzień) podpisane godłem prosimy przysyłać do 15 stycznia 1983 r. pod adresem Redakcja „Tygodnika Kulturalnego”, 00-131 Warszawa, ul. Grzybowska nr 4 (z dopiskiem na kopercie „Jeden miesiąc mojego życia”). Do dziennika należy dołączyć zamkniętą kopertę z następującymi danymi: nazwisko i adres, zawód, wykształcenie. Autor może sobie zastrzec prawo nieujawniania nazwiska i adresu.

NAGRODY

I — 30 tysięcy złotych
dwie II — po 15 tysięcy złotych
trzy III — po 7 tysięcy złotych
pięć wyróżnień — po 4 tysiące złotych

Prace drukowane na łamach „TK” (nie tylko nagrodzone) honorowane będą oddzielnie, według obowiązujących stawek autorskich.

Przewiduje się, podobnie jak w latach ubiegłych, wydanie obszernego wyboru dzienników w publikacji książkowej.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 31 marca 1983 r.

Pełny skład jury — którego przewodnictwem obejmie sekretarz Wydziału Nauk Społecznych PAN, prof. dr Władysław Markiewicz — podamy w terminie późniejszym.

ciela oraz placówki pocztowo-telekomunikacyjne;

— w miastach, gdzie znajdują się oddziały i przedsiębiorstwa kolportażowo-handlowe RSW zamówienia na przedpłaty przyjmują od osób fizycznych urzędy pocztowo-telekomunikacyjne;

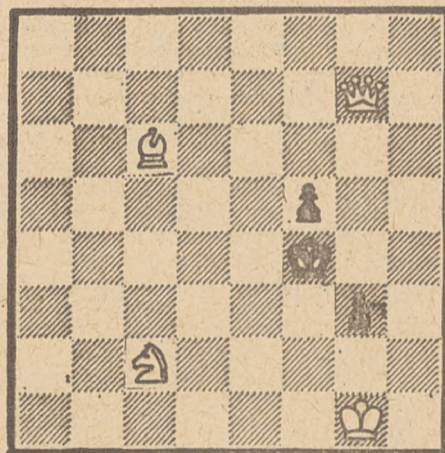
— zamówienia na prenumeratę od instytucji oraz doręczanie czasopisma będzie stosowane według dotychczasowych zasad — przez jednostki kolportażowe RSW.

Realizacja przedpłat na 1983 r. od osób fizycznych rozpocznie się od 15 października br.

Termin zamawiania prenumeraty na 1983 rok przez instytucje, szkoły, placówki oświatowo-wychowawcze upływa z dniem 25 listopada 1982 roku.

SZACH KRÓLOWI

ZADANIE NR 61 (3 pkt)



Mat w trzech posunięciach

Białe: Kg1, Hg7, Gc6, Sc2
Czarne: Kf4, f5, g3

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 40

1. Sc3
- a) 1. ... g3
2. He6+ Kf4
3. Hf5 mat
- b) 1. ... Ke4
2. He3+ Kd5
3. Hd4 mat
- c) 1. ... c5
2. He6+ Kf4
3. He3 mat
- d) 1. ... Kd5
2. Hf5 c5
3. He6 mat.

Pod redakcją Bogdana Kuszińskiego

OGŁOSZENIA

Gminny Dyrektor Szkół w Dublince zatrudni od zaraz nauczyciela języka niemieckiego w Liceum Ogólnokształcącym. Wymagane wykształcenie wyższe. Mieszkanie dla osoby samotnej zapewniamy.

K-103

Poradnia Wychowawczo-Zawodowa we Włoszowie zatrudni od zaraz dwóch psychologów. Warunki pracy i pracy wg Karty Nauczyciela. Mieszkanie zapewniamy. Szczegółowe warunki do omówienia na miejscu.

K-103

TYGODNIK ODZNACZONY ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZNP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Walentyna Lapińska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Rogalska (kierownik działu), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Zymczak, Janusz Trzcianka (kierownik działu), Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni). Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelnik, Magdalena Paprzycka. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa, Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, Dział Wydawniczy, tel. 28-24-11 wewn. 193. Cena ogłoszeń: urzędowych 95 zł za 1 cm², drobnych 30 zł za 1 wyraz (rabat 50 proc. od ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy). Za przyjmowanie i wydawanie ofert pobiera się opłatę dodatkową w wysokości 50 zł.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86 02-017 Warszawa, Nakład 70 000 egz. Z-45

UWAGA CZYTELNICY!

Przypominamy, że dwumiesięcznik „Nauczyciel i Wychowanie” jest dostępny jedynie w prenumeracie rocznej w wysokości 300 zł.

Usługi w zakresie przyjmowania przedpłat na prenumeratę czasopisma, a także ich doręczania prenumeratom świadczony będą według następujących zasad:

— na terenach wiejskich oraz w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i przedsiębiorstw kolportażowo-handlowych RSW przedpłaty od osób fizycznych i instytucji przyjmują doręczy-

DOBRA MYŚLI...

JERZY KORKOZOWICZ

Osoba Jana Kochanowskiego wciąż pozostaje w cieniu jego dzieł. Znając owoce, domyślamy się cech ogrodnika. Jesteśmy nawet pewni, że fraszek nie napisał człowiek nieinteligentny, „Odprawy” — zły obywatel, „Trenów”, ktoś kto mało przeżył. Czy to dużo, czy mało?

W poprzednim felietonie przytaczaliśmy sądy profesora Stanisława Urbańczyka o tym, jak brzmiała polszczyzna Jana z Czarnolasu, a więc wykształconego Polaka XVI wieku. Ale jakim stylem, jakim słownictwem posługiwał się na co dzień? Jak się przeżywało w jego towarzystwie? To są już pytania z serii: jaki był naprawdę.

Cząstkowe odpowiedzi mogą być tylko przypuszczeniami, ale takimi, jakie się gromadzi w ciągu lat współpracy z autorem wierszy czytanych w szkole. Gdy ktoś miły a nie znany (nauka niewiele już chyba dowie się o biografii Kochanowskiego) pisze do nas listy przez ciąg całego naszego życia, czy można nie zainteresować się N a d a w c a?

Punktem wyjścia niech będzie sąd Stanisława Urbańczyka o poezji, nie o osobie autora „Pieśni”: „Zespolił on w harmonijny sposób dwie tendencje, przedtem chodzące osobno: tendencję do poprawności z pięknem. Dążąc do poprawności, nie stał się banalnym, dążąc do żywości obrazowania, nie popadł w rubasność, jak Rej”.

Jeśli przyjąć, że Rej mówił, jak pisał, to i o Kochanowskim można pomyśleć podobnie. Próbować odtworzyć sylwetkę twórcy z jego wierszy? Słów?

Między słownictwem Reja i Kochanowskiego różnice są znaczne. I tak na przykład autor „Krótkiej rozprawy” bardzo lubił pouczać czytelnika. Gdy udzielał mu swych nauk, pogodnych, ludzkich i życzliwych, co pewien czas musiał jednak kogoś zwymyślać. Mógł to być młodzieniec, który nie chciał uprawiać „pociwych zabawek i na

luteńce pograda”, a tylko by „leżał jako wieprz w barlogu” czy też wszyscy ci, co nie dbają o kulturę kuchni i stołu. Zaliczając jabłka i przetwory z nich pochodzące, rozkoszował się pan z Nagłowic, że z „jabłuszka możesz sobie kilka potrawek uczynić: dobre warzone, dobre pieczone, dobre smażone i dobre gęś nadziać (...) dobrze je ususzyć i w pudle przez cały rok chować nie wszystko głęby gryźć jako świnia...”

A więc i tu Reja poniosło. Tylko czy na pewno przemówił jego polemiczny temperament? Uczeni sądzą, że podobnego języka używano wtedy także w sferach najwyższych i to na co dzień.

Przełom w kulturze słowa i obyczajów nastąpić miał dopiero za czasów Kochanowskiego.

„Pijakom wymyśla Rej od lotrów, świał i bydłat (...) Kochanowski w utworach swych nigdy nigoko swinią nie nazwał, a wyraz ten — tak częsty u Reja — omal że skreślił z języka literackiego” pisze A. Fei.

Różnica wieku między pisarzami wynosi 25 lat, różnica w języku, obyczaju i doświadczeniu umysłowym — jest nie do opisania. Marginesowa na tym tle wydaje się sprawa wyrazów dosadnych, które także i Kochanowski znał wysmienicie i używał ich we fraszkach, gdy tylko chciał. A gdy już używał, to w kontekście najlepszego żartu. Kochanowskiemu nie obce więc były obydwie żywioły naszego obyczaju i języka — dawny, rodzimy, zwany później sarmatyzmem i nowy, kształtujący się pod wpływem życia naszych intelektualistów z Akademii Krakowskiej i z otoczenia dwóch Zygmunatów czy Batorego. Wszyscy ci Rojczusze, Nideccy, Modrzewscy czy Górniccy, bliżsi i dalsi Kochanowskiemu, to są reformatorzy polskiej myśli, polskiego języka, nauk, praw. Dlatego i nurt obyczajowy, jaki współtworzyli, zasługuje na inne określenie, niż „dworski”. Kochanowski też był zapewne kimś więcej niż dworzaniem. Tym ludziom poler i ogłada w słowie i geście nie wystarczały. W życiu towarzyskim, bujnym i bogatym, szu-

kał siebie w rozmowy, przyjaźni i radości.

Gdy Kochanowski powrócił do kraju na stałe ze swych studiów i literackich podróży, miał 29 lat. Atmosfera towarzyska, w której żył, znalazła wyraz w licznych pieśniach i fraszkach poety. Nazwie ją oryginalnie: „dobra myśl”:

„Dobra myśl, której nie przywabi,
Choć kto ściany drogo ujedwabia,
Nie gardź moim chłodnikiem
chruścianym,
Ale bądź ze mną, z trzeźwym
i z pijanym”.

Tej szczególnej atmosferze towarzyszyła niechęć do nudziarzy i głupców przy stole:

„Nie dzisz, żeś głowa, Baltazarze,
chora,
Sledziłeś wedle głupiego doktora”.

Dobra myśl to zatem urok przyjacielskich przekomarzań i świetnych figlów, płatanych kompanom, to niepomierne awans słowa w polskim życiu towarzyskim. Swoiste połączenie wesela i skupienia, oryginalny rodzaj bogatego życia duchownego za stołem i wśród zabawy.

„Pijane moje rymy, bo i sam rad piję” cieszył się nasz poeta, układając tak uroczyste pochwały wina, jakich nie będzie do czasów „Pieśni filaretów”. Ale to wino nie zawsze przecież występowało jako środek dobry na wszystko. W swym liściku poetyckim do Andrzeja Trzycieskiego pisał Kochanowski o pewnej wspólnej biesiadzie, która była zarazem uroczem i... daremna:

„Bógże! zapład, Jędrzeju, żeś mnie dziś
upoił,
Boś we mnie niepotrzebne troski
uspokoił (...)
Wiem dobrze, że niedługo ze mną tej
rozkoszy,
Bo to wszystko po chwili trzeźwiałą myśl
rozproszy.
Ale witaj mi, ta noc, wolna od frasunku!
Któż wiedział, by tak wiele należało
w trunku”.

Na prawdziwe wyżyny samowiedzy potrafił się poeta wznieść nawet wtedy, gdy chodziło o relację z przyjacielskiej pijatyki. Czy można się dziwić, że stronił od ludzi prymitywnych, nie mających nic ciekawego do powiedzenia?

„Pytasz: nie teszno-li mię tak samego
siedzieć?”

Teszniej mnie, Wojtku, z tobą, Medyli
to chciał wiedzieć”.

Jak mówił? Przypuszczać wolno, że słowem posługiwał się oszczędnie, nie szafował nim. Cała bowiem twórczość Jana z Czarnolasu jest zaprzeczeniem wielosłownia. Nadto skłonność do refleksji czy nawet do medytacji nie sprzyja „rozgadaniu”. Można sądzić, że rozmowność poety zależała od doboru towarzystwa i że tu właśnie bywał wymagający i wybredny. Czuł się bodaj najlepiej w gronie niewielkim, świetnie się rozumiejącym. Może do Czarnolasu „schronił się”, żeby uniknąć środowiska zbyt gwarne? Żeby zdążyć „wszystko wypowiedzieć”? Może.

Z pewnością oczekiwał od rozmówcy poziomu równego sobie. Musiał być przy tym bardzo dowcipny i ceniony za swoje niezrównane poczucie humoru. Jego fraszek oczekiwano i były one w ustawicznym obiegu, niekiedy je nawet „zamawiano”, podsuwając tematy z życia wspólnych przyjaciół. Trzy setki fraszek (a ile ich zginęło, ile zacytowano przed drukiem?) to nie tylko pierwszy „pamiętnik artysty” w Polsce, ale i ciekawy obraz epoki. Nawet technice kłania się w nich Kochanowski, podziwiając most na Wiśle, wzniesiony w czasach Zygmunta Augusta:

„Nieublagana Wisło! Próżno wstrząsasze
rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i
hamujesz drogi;
Bo krom wiosel, krom promów już dziś
suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy
deptać nogą”.

Zabawne portreciki przyjaciół, znanych z nazwiska i rangi lub ukrytych pod imionami Wojtków, Pawłów czy Staszków, sportykamy jakże często we fraszkach. Wśród nich — roześmiane do ostatka wiersze poświęcone blaznowi Gąsca. Jeden z nich jest... nagrobkiem. Widocznie potęga żartu i śmiechu była w tym wawelskim gronie tak wielka, że i śmierć jej nie zdołała usmierzyć.

„Gąska! blaznuj ty przedsię, imię twe
nie zginie
Póki dzika i swojska gęś na świecie
słynie”.

Do Jana z Czarnolasu — także tego z naszych domysłów — można się przywijać. Dobrze, że teraz obchodzone są rocznice urodzin i śmierci poety. Wolno o nim pisać nie narażając się na zdziwione pytanie: „Ty się interesujesz Kochanowskim?”

JAN TRYNKOWSKI

REFLEKSJE

PUSZKA PANDORY

Zjawisko to niesłychane — wity greckie w zasadniczym swym zrębie powstałe w schyłku drugiego tysiąclecia przed naszą erą, mimo upływu czasu, cieszą się nieustanną popularnością i zainteresowaniem. Znajdują w nich inspirację i podniecie twórcy wszystkich epok. Siegalł do nich wielcy twórcy teatru Grecji V w p.n.e — Aischylos, Sofokles i Eurypides, w tragediach swych opartych na wątkach mitologicznych ukazując wielkie problemy moralności, zmagania człowieka z nieublaganym przeznaczeniem. W XVI wieku sięgnął do nich nasz Jan Kochanowski, dla którego cykl mitów trojańskich stał się okazją (w „Odprawie posłów greckich”) do smutnych rozważań nad współczesną mu Polską (słynne „O nierządne królestwo i zginienia bliskie”), a całkiem niedawno K. I. Galczyński we wspaniałym poemacie „Niobe” zamknął jednocześnie i swe osobiste doświadczenia i rozważania o sztuce, pokoju i wojnie.

Trudno powiedzieć, który z wątków mitycznych, stworzonych przez Greków jest dzisiaj najpopularniejszy; tych „najpopularniejszych” jest wiele. Wśród nich z pewnością te o początkach ludzkości — o Prometeuszu, o Pandorze.

Prometeusz syn tytana Japetosa to jedna z najpiękniejszych postaci mitologii greckiej — symbol poświęcenia i cierpienia dla dobra całej ludzkości. To on ulepił ludzi z gliny, on ich nauczył pożytecznych umiejętności, on ich wydobyl z barbarzyństwa i dzikości, wprowadziwszy ich na drogę cywilizacji. Naraził się przy tym władcy bogów Zeusowi, gdy w trakcie pierwszych obrzędów ofiarnych, podzielił wólu w ten sposób, że ułożył osobno mięso owinięte skórą i osobno kości przykryte tłuszczem. Zeus, który miał prawo wyboru, wziął za część, która choć miała wygląd zachęcający, była częścią gorszą. Odtąd bogom zawsze ofiarowywano tłuszcz i kości, ludziom zaś zostawiano mięso i skóry

(dotyczy to, oczywiście, odległej, mitycznej przeszłości). Rozgniewany tym postępek Zeus zabronił ludziom posiadania ognia i kazał im spożywać surowe mięso. Prometeusz, aby uchronić ludzi od zguby, porwał ogień z wyżyn eteru i przyniósł go na ziemię. To był ten zurotny moment w dziejach ludzkości, która dzięki ognioowi wydobyla się z dzikości, wkroczyła na drogę postępu, nie tylko mogąc ogniem odstraszć dzikie zwierzęta, ale i opanować takie umiejętności jak garncarstwo i kowalstwo — rozwój ich bez ognia byłby niemożliwy.

Wściekłość Zeusa nie miała granic, rozkazał przykuć Prometeusza do skał Kaukazu, gdzie orzeł szarpał ciągle odrastającą wątrobę tego dobroczyńcy ludzkości. Zanim jednak to nastąpiło, zemścił się Zeus również na ludzkości. Rozkazał w tym celu Hefajstosowi, najrzeczniejszemu ze wszystkich bogów rzemieślnikowi, stworzyć kobietę (do tego czasu na ziemi kobiet jeszcze nie było), która wyglądem zewnętrznym mogłaby konkurować z urodą nieśmiertelnych bogiń. Gdy Hefajstos z pełnym sukcesem z zadaniem tym się uporał, każdy z bogów obdarzył powstałą w ten sposób kobietę dając jej różne cechy, umiejętności, przedmioty. Atena odziała ją w piękne szaty, ożywiła i nauczyła robót kobiecych, nie wyposażyła jej jednak w mądrość. Afrodyta podarowała jej twarz kuszący wdzięk, a oczom nadała uwodzicielski czar. Hermes obdarzył ją charakterem skrytym, umiejętnością pochlebstwa i darem obfitej a kuszącej wymowy. Dano tej kobiecie imię Pandora — co znaczyło, że była darem wszystkich bogów. Otrzymała jeszcze Pandora, niejako w posagu, gliniane zamknięte nauczynie — ową sławną puszkę, której zawartość miała na razie pozostać tajemnicą.

Taką to kobietę — piękną, ale fałszywą, ciekawą, ale niezbyt mądrą, gadatliwą i próżną — zaprowadził posłaniec bogów, Hermes, na ziemię i pozostawił w pobliżu

domu, w którym mieszkał Prometeusz. Ten, nie na darmo noszący takie właśnie imię (Prometeusz znaczy — przewidyjący), od razu domyślił się, że coś tu jest nie w porządku i Pandorę oddał, a innym ludziom radził uczynić to samo. Miał jednak Prometeusz brata imieniem Epimeteusz (imię to znaczy „wstecz myślący”, czy wręcz „mądry po szkodzie”), niezbyt roznamiętnego, który zachwycony wdziękiem Pandory, niewiele myśląc (nieestety), natychmiast się z nią ożenił. Pandora, wiedząc o wrodzonej ciekawości, chciała koniecznie się dowiedzieć, co znajduje się w ofiarowanej jej przez bogów puszcze. Mimo ostrzeżeń mądrego i ostrożnego Prometeusza, zwyciężyła kobieca ciekawość i niezbyt rozumny, powoli myślący Epimeteusz pod wpływem obfitej elokwencji Pandory, puszkę otworzył i stało się to, czego życzył sobie Zeus. Wyleciały z puszek, zamknięte w niej do tej pory wszelkie smutki, nędze, troski, choroby, nieszczęścia i klęski — rozprzeczły się po całym świecie i zaczęły nękać ludzkość.

Kraj nasz znalazł się w sytuacji jakże podobnej do tej, jaka wytworzyła się tuż po otwarciu puszek Pandory. Obsiadły nas i nękały wszelkie możliwe nieszczęścia i biedy. My zaś, zamiast im przeciwdziałać, oddajemy się namiętnym sporom i groźnym konfrontacjom, oskarżając się wzajemnie o spowodowanie tego kataklizmu. Jest to spór bezpłodny w chwili gdy nieszczęście już się stało — ustalenie winnego, w niczym naszej sytuacji nie może już poprawić. Nie idźmy w ślady bezmyślnego Epimeteusza, a biorąc wzór z przemysłnego Prometeusza naradzmy się wspólnie, jak trapiące nas klęski zapędzić z powrotem do puszek Pandory. Wspólnie je tam zagonmy i wspólnie ustalmy, jakie należy podjąć środki zapobiegawcze, by niepożądane zjawiska znów nie wymknęły się naszej kontroli.

Nie sposób nie przyznać racji słowom, że dzieła tego nie można dokonać „przy pomocy kamieni, łomów i butelek z benzyną — z jednej — a armatek wodnych, środków chemicznych i palek z drugiej strony”.

Na dnie puszek Pandory, gdy rozprzeczły się z niej wszystkie nieszczęścia, pozostała tylko nadzieja. Nie można pozwolić na to, by zbyt długo tam tkwiła bezużytecznie — trzeba zrobić wszystko, by się zmaterializowała.

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

Andrzej Turczyński: PUSTE KATEDRY, opowieść fantastyczno-allegoryczna, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 40 zł.

Władysław Krygowski: W LITWOROWYCH I PIARZYSTYCH KOLEBACH, z serii tatrzańskiej, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 120 zł.

Lesia Ukrainka: KASANDRA I INNE DRAMATY, przekład literatury ukraińskiej, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 110 zł.

Kornel Makuszyński: O DWÓCH TAKICH CO UKRADLI KSIEŻYC, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1982, cena 50 zł.

Stanisław Broszkiewicz: Z KOBUSEM DO GWIAZD, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, cena 80 zł.

Edward Kopczyński: BARBARA, MIŁOŚĆ I MEDYCYNĄ, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1982, cena 60 zł.

Jan Lysakowski: OSTATNIA CZUJKA, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1982, cena 75 zł.

Jerzy Lovell: SEZON W CZYŚCU, Gollage Reportażowy, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1982, cena 55 zł.

DOM BEZ DRZWI, Antologia opowiadań węgierskich. Wybór i wstęp Elżbieta Cygielska-Gutman: Kolekcja Literatury Węgierskiej, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 140 zł.

Jan Lencho: ROZPAMIĘTYWANIE, przekład literatury słowackiej, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 120 zł.

Stanisław Lem: SLEDZTWO. KATAR, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 160 zł.

POEZJA

WEWNĘTRZNE MORZE, Antologia poezji chorwackiej XX wieku, wybór, przedmowa i noty o autorach Milivoj Slaviček, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 180 zł.

Dorota Chrościelewska: A MOJA REKA JEST OD RÓŻY, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1982, cena 30 zł. Tomik wierszy z serii Biblioteki Poetyckiej.

Hans Magnus Enzensberger: PROCES HISTORYCZNY, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 90 zł.

Jan Polec: GŁOSY ZIEMI, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981, cena 50 zł.

HISTORIA

PRZED 13 GRUDNIA, Biuro Prasowe Rządu, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1982, cena 20 zł.

Janina Jaworska: HENRYKA BECKA „Bunkier 1914 roku”, Żydowski Instytut Historyczny, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1982, cena 60 zł.

KOGO CHCEMY WYCHOWYWAĆ W POLSKIEJ SZKOLE

GŁÓWNE KIERUNKI I ZADANIA W PRACY WYCHOWAWCZEJ Z DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ SZKOLNĄ

WARSZAWA 1982 r.

SPIS ROZDZIAŁÓW

- A. Główne kierunki pracy wychowawczej
- B. Zadania szkół i placówek wychowawczych
 - I. Przygotowanie uczniów do udziału w życiu społecznym
 - II. Wychowanie przez pracę do przyszłych obowiązków zawodowych
 - III. Rozwijanie zainteresowań naukowych, technicznych i kulturalnych
 - IV. Dbalność o zdrowie i sprawność fizyczną
 - V. Upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa
 - VI. Przeciwdziałanie niedostosowaniu społecznemu i demoralizacji
 - VII. Rozwój samorządnej aktywności uczniów
 - VIII. Współpraca szkół z rodzicami i środowiskiem
 - IX. Praca wychowawcza szkół zawodowych
- C. Obowiązki nauczycieli i administracji oświatowej w tworzeniu warunków realizacji programu wychowawczego szkoły

SZANOWNI WYCHOWAWCY!

Dzieci i młodzież są naszym wspólnym, narodowym dobrem. Troska o ich potrzeby, szczęście osobiste i przyszłość, o harmonijny rozwój moralny, umysłowy i fizyczny — zawsze zespalała całe społeczeństwo, a obecnie powinna być jedną z najważniejszych płaszczyzn porozumienia narodowego.

Podstawową sprawą jest określenie, kogo chcemy wychować w polskiej szkole — jakiego człowieka i obywatela? W jakie wyposażać go cechy charakteru i poglądy, w jaką wiedzę o nim samym, innych ludziach, społeczeństwie, państwie, świecie? Jak przygotować go do uczciwego i mądrego, dorosłego życia? Podstawowym problemem — stworzenie ku temu odpowiednich warunków w szkole, zgodnej jej współpracy z rodzicami, szerokiego wsparcia dla wychowawczego trudu nauczycieli, właściwego klimatu moralnego i społecz-

nego dla głębszego i wielostronnego oddziaływania na młodzież szkolną.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania spełniając swoje ustawowe funkcje, przygotowało „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą szkolną”. Wynikają one z aspiracji społeczeństwa, z dążeń rodziców i nauczycieli, z zainteresowań samej młodzieży, z ogólnych kierunków rozwoju kraju określonych stanowiskiem IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i władz państwowych, z niezbędności utrwalania socjalistycznego charakteru polskiej szkoły.

Dokument ten adresujemy przede wszystkim do nauczycieli, gdyż na nich spada główny obowiązek prowadzenia planowej i świadomej pracy wychowawczej. Równocześnie kierujemy go do rodziców uczniów, aby uzyskać ich akceptację i pomoc w realizacji zaprezentowanych w nim celów i zadań. Sądzymy, że spowoduje on zainteresowanie różnych organizacji i instytucji zajmujących się dziećmi i młodzieżą, ułatwiając im skoordynowanie działalności ze szkołą.

Pragniemy, aby wychowawcy wzbogacili dokument o twórcze propozycje, poszukując jednocześnie najskuteczniejszych sposobów realizacyjnych.

Dokument ten powinien podstawę do opracowania planów dydaktyczno-wychowawczych dla szkół i innych placówek oświatowych. Różnorodne, często niepowtarzalne warunki pracy tych placówek wymagają, aby wynikające z niego szczegółowe zadania zostały odpowiednio przystosowane i zarazem przyjęte przez rady pedagogiczne jako wspólne stanowisko w sprawach programu pracy wychowawczej.

Władze oświatowe liczą na to, że nauczyciele, dokonując właściwego doboru form i metod pracy, stworzą dzieciom i młodzieży warunki dla emocjonalnego przeżywania wpajanych im treści moralnych i społecznych, a nade wszystkie wywołą ich aktywność — chęć pracy nad samym sobą i różnorodnej możliwości uczestnictwa w samorządnej działalności uczniowskiej. Niezbędna jest ku temu dobra atmosfera i wzajemne zaufanie między nauczycielami a uczniami — życzliwość i szacunek, sprawiedliwość i obiektywizm, wysokie wymagania i optymizm pedagogiczny.

Podstawowym warunkiem uzyskania pożądaných efektów

wychowawczych jest zgodna współpraca zespołów nauczycielskich. Wspólne przekonanie o słuszności przekazywanych poglądów, jednolitość wymagań i wpajanych uczniom zasad, wzajemne wspieranie się w realizacji zadań szkoły. Integracja rad pedagogicznych wokół programu wychowawczego i uzyskiwanie dzięki temu pożądaných przemian w postawach wychowanków sprzyjać będą potęgowaniu się autorytetu nauczycieli, powszechności pozytywnej opinii rodziców i społeczeństwa o ich codziennym trudzie.

„Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej...” realizowane będą w warunkach trwającego jeszcze kryzysu i pojawiających się napięć społecznych. Wymaga to od wszystkich nauczycieli szczególnej troski o uczniów, o ich właściwe postępowanie, chronienia przed niepożądanymi wpływami i inspiracjami politycznymi, energicznego przeciwdziałania występującym na tym tle trudnościami pedagogicznym. Taka postawa wychowawców wspomagać będzie wysiłki wszystkich konstruktywnych sił społecznych, które dążą do normalizacji życia kraju i konsekwentnego wprowadzania niezbędnych, głębokich reform.

Warunkiem pomyślnej realizacji zadań wychowawczych jest też pozyskanie współpracy rodziców, zakładów pracy, organizacji młodzieżowych i społecznych, samorządów terytorialnych, placówek kulturalnych i sportowych — wszystkich tych ogniw społecznego ruchu wychowawczego, które ponoszą współodpowiedzialność za właściwe ukształtowanie najmłodszego pokolenia Polaków.

Wszystkie ogniwa administracji szkolnej oraz ośrodki świadczące nauczycielom pomoc programowo-metodyczną są zobowiązane do wspierania pracy szkoły w realizacji głównych kierunków działalności wychowawczej. Powinny one pomagać w wymianie doświadczeń i prezentowaniu wartościowego dorobku szkół, nauczycieli i uczniów, dostarczać materiały pomocnicze przydatne w codziennej praktyce pracy szkoły, inicjować różne formy pomocy dla niej ze strony organizacji młodzieżowych, stowarzyszeń kulturalnych, naukowych i sportowych.

JAKIE CELE SĄ NAJWAŻNIEJSZE

A. GŁÓWNE KIERUNKI PRACY WYCHOWAWCZEJ

I. W całym systemie wychowawczym niezbędne jest wpajanie młodzieży, od najmłodszych lat, norm i zasad moralnych regulujących społecznie pożądaną charakter stosunków międzyludzkich, aby wiedziała ona, jak prawidłowo postępować w różnych sytuacjach życiowych. Można to osiągnąć wówczas, gdy rodzice, nauczyciele, aktyw organizacji młodzieżowych oraz wszystkie lokalne i szersze społeczności będą upowszechniać:

1. Ogólnoludzkie normy moralne składające się na wzorzec człowieka uczciwego i rzetelnego, takie wskazania jak: ceń godność każdego człowieka, otaczaj szacunkiem rodziców, pomagaj słabszym i broń krzywdzonych, bądź życzliwy i lojalny wobec innych, mów prawdę, dotrzymuj danego słowa.

2. Wspólne wartości, stanowiące podstawę egzystencji narodowej dziś i w przyszłości — rzetelną pracę, poczucie odpowiedzialności za siebie i innych, umiejętność zgodnego współżycia, szacunek dla prawa, które obowiązuje wszystkich obywateli.

3. Ideały osobowościowe niezbędne w społeczeństwie zorganizowanym i zespolonym wokół wspólnych celów takie jak: odwaga cywilna, krytycyzm, sumiennosc, godność zawodowa, wytrwałość, punktualność, poczucie dyscypliny, ładu i gospodarności.

II. W naszym systemie wychowawczym należy kształtować i utrzymywać w świadomości młodzieży:

1. Właściwy stosunek do obowiązków wyznaczonych przez rodziców, nauczycieli i szkołę, poczucie współodpowiedzialności za stosunki koleżeńskie i efekty pracy własnej klasy, grupy rówieśniczej, organizacji, do której uczeń należy, za dobre imię rodziny i honor szkoły.

2. Wzorce dobrego kolegi, zgodnego sąsiada, robotnika i rolnika jako gospodarzy Ojczyzny, działacza społecznego trąszczącego się o dobro innych ludzi; wrażliwość na wszelką krzywdę i postawę dezaprobaty wobec różnych przejawów zła — w postępowaniu ludzi, w działalności instytucji, w życiu zbiorowym najbliższej społeczności.

3. Obywatelskie postawy wobec socjalistycznego państwa, wyrażające się w znajomości istoty, funkcji i zadań różnych jego organów, w zrozumieniu wzajemnych zależności praw i obowiązków, czynnym udziale w umacnianiu państwa oraz rozwijaniu demokratycznych, samorządnych form życia społecznego.

4. Szacunek dla pracy, fachowości i kompetencji; w szkołach zawodowych — uczciwe przywiązanie do wybranego przez siebie zawodu, pragnienie przestrzegania etyki i honoru zawodowego.

5. Pragnienie czynnego uczestnictwa w kulturze dla rozwijania postaw twórczych, własnej aktywności kulturalnej w ruchu amatorskim, w kontakcie z teatrem, sztuką filmową i plastyczną, ze zbiorami muzealnymi, placówkami muzycznymi i innymi ośrodkami kultury i sztuki.

6. Dbałość o własny rozwój fizyczny i pielęgnowanie zdrowia, sprawność i wydolność fizyczną, nawyk aktywnego spędzania czasu wolnego, uprawiania kultury fizycznej, sportu, turystyki.

7. Dążenie do kreślenia przed sobą i innymi wysokich aspiracji życiowych, a przeciwstawiania się wszelkim przejawom demoralizacji, deprawacji, alkoholizmu, narkomanii i innych negatywnych zjawisk społecznych; poczucie troski i współodpowiedzialności za kolegów, którym groziłoby niedostosowanie społeczne.

8. Znajomość praw i obowiązków członka rodziny, potrzeby zdobywania wiedzy o kulturze pedagogicznej niezbędnej dla wychowania własnych dzieci, pragnienie zgodnego współdziałania przyszłych rodziców ze szkołą i środowiskiem społecznym dla właściwego oddziaływania na następne pokolenia.

III. W polskim systemie wychowawczym postawy ideowe dzieci i młodzieży powinny być kształtowane w nawiązaniu do naczelných wartości socjalizmu:

1. Humanizmu, sprawiedliwości społecznej, równości, wolności, demokratyzmu, tolerancji — przez poznawanie podstawowych założeń ideologii socjalistycznej, dotyczących przekształcania stosunków społecznych i roli w tym jednostki.

2. Patriotyzmu zawierającego takie składniki, jak miłość do Polski, gotowość do najwyższych poświęceń dla socjalistycznej Ojczyzny, obrony jej granic, niepodległości i władzy ludu, przywiązanie do postępowych i rewolucyjnych tradycji oraz do kultury narodowej, rzetelna praca pomnażająca dobro ogólne i zapewniająca pomyślność obywateli, troska o przyszłość kraju i miejsce Polski w świecie, dbałość o piękno i czystość języka, szacunek dla godła i symboli narodowych.

3. Internacjonalizm opierający się na wkładzie własnego narodu do postępu ogólnoludzkiego, na dążeniu do równouprawnienia, przyjaźni i współpracy wszystkich narodów; wyrażający się w przekonaniu, że każdy naród wnosí swój dorobek do ogólnoludzkiej kultury; przejawiający się w klasowej solidarności z narodami walczącymi o wyzwolenie narodowe i społeczne; na zrozumieniu szczególnego znaczenia sojuszu ideowego, przyjaźni i współpracy Polski z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi.

CZEGO OCZEKUJE SIĘ OD WYCHOWAWCÓW

B. ZADANIA WYCHOWAWCZE SZKÓL I PLACÓWEK OŚWIATOWYCH

Realizacja głównych kierunków pracy wychowawczej wymagać będzie od szkół i innych placówek oświatowych podjęcia następujących konkretnych zadań:

I. Przygotowanie uczniów do udziału w życiu społecznym

1. Stwarzanie warunków dla poznawania i zrozumienia przez młodzież:

● humanistycznej istoty stosunków społecznych, jakie staramy się tworzyć w kraju, nawiązując do podstawowych wartości i etyki socjalistycznej;

● złożoności procesu przemian obyczajowo-moralnych; niezbędności postawy dezaprobaty wobec zachowań naruszających podstawowe normy moralne i harmonijne współżycie społeczne;

● potrzeby posiadania pożądaných cech moralnych, kierowania się obywatelskimi motywacjami, przeciwstawiania się krzywdzie i wszelkim przejawom społecznego zła;

● znaczenia tolerancji i granic jej dopuszczalności, zgodnego współżycia i owocnej współpracy ludzi, gotowości do ponoszenia odpowiedzialności za siebie i innych ludzi;

● wpływu właściwych stosunków w zespole na pomyślność i osobisty rozwój jednostki oraz społeczności, wagi poczucia zespołowej solidarności;

● wartości i ideałów życia rodzinnego przez odpowiednie wczesne przygotowanie się do obowiązków rodzicielskich i małżeńskich.

2. Kształtowanie postaw obywatelskich wobec własnego państwa:

● szacunku do Konstytucji PRL i przywiązania do jej humanistycznych i demokratycznych wartości;

● przekonania o znaczeniu silnego i dobrze zorganizowanego państwa dla integralności narodowej i terytorialnej dla rozwoju wszystkich sfer życia społecznego i pomyślności jednostek;

● zrozumienia złożoności organizmu państwowego; funkcji i zadań różnych jego organów, występujących pomiędzy nimi związków i zależności; dostrzeganie dokonywających się w nim stałych zmian dla doskonalenia funkcjonowania państwa;

● rozumienia roli, jaką odgrywają we współczesnych państwach partie polityczne; znaczenie PZPR — partii marksistowsko-leninowskiej w ustroju socjalistycznym, udziału w rządzeniu krajem ZSL i SD; wpływu innych zorganizowanych sił społecznych;

● przekonania o roli zorganizowanego, lecz konstruktywnego ruchu zawodowego oraz samorządowego w życiu społecznym kraju, przygotowania do aktywnego w nich udziału.

3. Upowszechnianie świadomości prawnej i kultury politycznej:

● kształtowanie poczucia odpowiedzialności, zdyscyplinowania i praworządności, uczenie obiektywizmu i rozwagi w dokonywaniu politycznych ocen, odwagi w ujawnianiu społecznego zła i właściwych sposobów jego zwalczania;

● zapoznanie z przepisami prawa, których znajomość jest niezbędna uczniom oraz z istotą podstawowych kodeksów i ustaw, wskazywanie jak należy wyrażać sprzeciw wobec przejawów łamania praworządności i społecznej nieodpowiedzialności;

● zrozumienie wzajemnej zależności praw i obowiązków uczniowskich oraz obywatelskich;

● uczenie kultury dyskusji i demokratycznego rozstrzygania różnych sporów oraz wyboru własnych przedstawicieli.

4. Przygotowanie młodzieży do obrony kraju i służby wojskowej:

● przekazywanie uczniom na zajęciach z przysposobienia obronnego, w nawiązaniu do innych przedmiotów nauczania, pożądanego zasobu wiedzy i umiejętności obronnych;

● eksponowanie roli, znaczenia i tradycji LWP, jego wkładu w odbudowę kraju, udziału w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym;

● wykorzystywanie szkolnych izb pamięci narodowej do kształtowania postaw patriotycznych uczniów, roztaczanie opieki nad miejscami pamięci narodowej;

● rozszerzanie kontaktów i współpracy szkół z jednostkami wojskowymi, kołami ZBoWiD, popularyzowanie służby wojskowej oraz zawodów związanych z wojskiem; nadawanie szkołom imion wybitnych historycznych postaci związanych z walką o wyzwolenie narodowe i społeczne.

5. Zapoznanie młodzieży z mechanizmami życia społeczno-gospodarczego kraju:

● znaczeniem społecznej własności środków produkcji; kształtowanie poczucia odpowiedzialności za mienie społeczne;

● społecznym charakterem procesów wytwarzania, znaczeniem wydajności pracy w pomnażaniu dochodu narodowego i zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa i międzynarodowej współpracy handlowej, sposobami wpływania załóg na zarządzanie ich zakładami oraz społeczeństwa na decyzje związane z rozwojem gospodarki kraju;

● znaczeniem, założeniami i problemami wprowadzanej reformy gospodarczej; uczenie myślenia kategoriami ekonomicznymi;

● ekonomicznymi i politycznymi przesłankami współpracy gospodarczej Polski z innymi krajami, a w szczególności z krajami socjalistycznymi, z funkcjami RWPG;

● niezbędnością udziału młodzieży w pracy dla środowiska i gospodarki narodowej.

6. Kształtowanie aktywnej postawy młodzieży wobec problemów środowiska lokalnego:

● przygotowywanie do uczestnictwa w tworzeniu społecznych programów i planów, do udziału w wyborach władz samorządowych i państwowych, pełnienia różnych funkcji społecznych;

● ukazywanie najważniejszych potrzeb rozwojowych najbliższego środowiska i możliwości udziału młodzieży w ich zaspokajaniu, budzenie więzi uczuciowych z własnym regionem, wpajanie poczucia troski i ochronę przyrody, prawidłowe jej wykorzystywanie i ochronę środowiska naturalnego człowieka;

● zaznajamianie z działalnością lokalnych organizacji społecznych, budzenie chęci udziału w inicjowanych przez nie przedsięwzięciach.

7. Przystawianie przez młodzież ideologii socjalizmu i podstawowych elementów wiedzy marksistowskiej:

● założeń i wartości ideologii socjalizmu w sferze stosunków społecznych, gospodarczych i państwowych;

● znajomości głównych kierunków działalności PZPR i istoty bieżących zadań, które podejmują organizacje partyjne, również w oświacie;

● zasad marksistowskiego pojmowania rzeczywistości, dialektycznego ujmowania zjawisk i procesów, wyjaśnianie naukowej przydatności tych zasad oraz rozwijanie umiejętności ich dostrzegania w przyrodzie i życiu społecznym;

● istoty walki ideologicznej między dwoma systemami społeczno-politycznymi oraz znajomości dziedzin, w których się ona przejawia;

● zasad ustrojowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ich historycznych uwarunkowań, uniwersalnych i narodowych cech oraz pozytywnych skutków przemian ustrojowych

8. Kształtowanie postaw internacjonalistycznych:

● przekonania, że wszystkie narody mają jednakowe prawo do wolności i niepodległości, wyboru ustroju społeczno-państwowego, a każdy naród wnosi swój udział do ogólno-ludzkiej kultury;

● uczyć przyjaźni, życzliwości i szacunku wobec wszystkich narodów, doceniania wkładu własnego narodu do postępu ogólnoludzkiego, solidarności z walczącymi o wyzwolenie narodowe i społeczne, wrażliwości na przejawy wyzisku i krzywdy wynikających z reakcyjnych ustrojów, cywilizacyjnego zacofania;

● rozumienia znaczenia więzi klasowych i ideowych oraz współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami naszej wspólnoty, umacniania solidarności z krajami socjalistycznymi, rozwijania kontaktów z młodzieżą tych państw;

● postawy krytycznej wobec obiegowych sądów i uprzedzeń w stosunku do innych narodów i państw — ukształtowanie pod wpływem obcych ideowo poglądów.

9. Głównym spoiwem programu wychowawczego powinno być kształtowanie postaw patriotycznych:

● wyzwalanie emocjonalnego stosunku do kraju, oparte go na szacunku do tradycji narodowych i trudu współczesnych pokoleń, poczucia współodpowiedzialności za rozwój Polski;

● rozumienie potrzeby takiego rozwiązywania bieżących i spornych problemów w życiu kraju, aby było to zgodne z interesami Ojczyzny i państwa;

● powodowanie poparcia dla inicjatyw sprzyjających jednoczeniu się narodu wokół wspólnych dążeń i celów, postawy dezaprobaty wobec wszelkich prób antagonizowania społeczeństwa.



Podejmowaniu problematyki życia społecznego powinno sprzyjać:

● wykorzystanie programów nauczania, a zwłaszcza wiedzy obywatelskiej, propedeutyki nauki o społeczeństwie, języka polskiego i historii; praca wychowawcy klasowego;

● zapewnienie dopływu rzetelnej informacji o bieżących wydarzeniach społecznych i gospodarczych. Stworzenie możliwości stawiania przez młodzież, w sposób nieskrępowany, pytań na nurtujące ją tematy — korzystając z pomocy działaczy politycznych, gospodarczych, oficerów LWP, aktywności organizacji młodzieżowych, TPPR, ZBoWiD, lektorów TKKS, TWP, TWO;

● wykorzystanie ceremoniału szkolnego — organizowanie imprez i uroczystości rocznicowych o treści patriotycznej i ideowej (np. 1 Maja, 3 Maja, Dzień Zwycięstwa, 22 Lipca, Święto Ludowe, Dzień LWP, rocznica Rewolucji Październikowej, 11 Listopada, rocznica wyzwolenia regionu, dni różnych zawodów); działalność wychowawcza związana z godłem i sztandarem, z bohaterem szkoły;

● udział młodzieży w życiu ich organizacji, w kołach zainteresowań tematyką społeczno-polityczną;

● uczestnictwo w lokalnych i ogólnopolskich kampaniach politycznych dla poparcia ważnych przedsięwzięć inicjowanych przez partię, organizacje społeczne lub władze państwowe, oraz wyrażających sprzeciw wobec działań sprzecznych z polską racją stanu, zagrażających pokojowi, bezpieczeństwu narodowemu.

II. Wychowywanie przez pracę do przyszłych obowiązków zawodowych

1. Należy przyjąć zasadę powierzania młodzieży w szkole wszystkich prac, które mogą być przez nią wykonywane.

Przykładowo:

— przydzielanie zadań związanych z organizacją procesu dydaktycznego — pomoc nauczycielom poszczególnych przedmiotów nauczania, opieka nad pracownikami i gabinetami przedmiotowymi;

— pomoc nauczycielom w organizacji pracy kół przedmiotowych, zespołów zainteresowań, organizacji imprez i uroczystości szkolnych; powierzanie — w szkołach ponadpodstawo-

wych — samodzielnego prowadzenia niektórych zajęć pozalekcyjnych, sportowych, turystycznych i innych;

— rozwijanie działalności spółdzielni uczniowskich, prowadzących m. in. sklepiki szkolne, zaopatrujących uczniów w podręczniki, zeszyty i przybory szkolne, a w szkołach ponadpodstawowych prowadzących także działalność produkcyjno-usługową;

— angażowanie uczniów do prac związanych z utrzymaniem ładu i porządku w szkole, w internacie, do pełnienia dyżurów; przyzwyczajenie do dbałości o czystość pomieszczeń szkolnych i otoczenia, do pomocy w konserwowaniu sprzętu szkolnego.

2. Angażowanie młodzieży, zarówno w ciągu roku szkolnego, jak i w okresie wakacji, do prac społecznie użytecznych, wyrabianie od najmłodszych lat szacunku do pracy fizycznej:

— podejmowanie zadań opiekuńczych wobec osób osamotnionych i chorych, nawiązywanie kontaktów w tym celu z placówkami opiekuńczymi,

— organizowanie prac dla lokalnego środowiska, upiększanie otoczenia, porządkowanie terenu, pielęgnowanie kwiatników, zielenców, sadzenie drzew i krzewów, urządzenie placów gier i zabaw itp.;

— udział w pracach w różnych dziedzinach gospodarki narodowej, m. in. w rolnictwie — przy wykopkach ziemniaków, zbiorze owoców i innych plodów rolnych; w leśnictwie — przy zalesianiu terenów, pielęgnacji szkółek, zbieraniu runa leśnego; w komunikacji — przy stawianiu zasłon śnieżnych, oczyszczaniu poboczy torowisk;

— prowadzenie we wszystkich szkołach zbiórki surowców wtórnych: makulatury, złomu metali, opakowań szklanych i z tworzyw sztucznych, zużytków włókienniczych, a także innych odpadów użytkowych;

— podejmowanie prac zarobkowych w różnych działach gospodarki narodowej, organizowanych m. in. przez Szkolne Ochotnicze Hufce Pracy; umacnianie szkolnych Komend OHP, które powinny spełniać główną rolę w organizowaniu pracy uczniów.

3. Przygotowanie do pracy poprzez właściwą realizację programów nauczania poszczególnych przedmiotów:

— wykorzystanie treści programowych dla kształtowania szacunku do pracy, poznawania postaw wybitnych wynalazców, twórców, inżynierów, organizatorów przemysłu oraz dla rozumienia roli pracy w życiu jednostki i społeczeństwa;

— rozwijanie umiejętności posługiwania się narzędziami, organizowania stanowiska pracy, doskonalenia umiejętności praktycznych, zwłaszcza przydatnych w życiu codziennym — na zajęciach z „pracy—techniki” — w szkołach podstawowych i „wychowania technicznego” w liceach ogólnokształcących;

— zapoznanie młodzieży z pracą w zakładzie produkcyjnym i gospodarstwie rolnym; organizowanie spotkań z zasłużonymi robotnikami, rolnikami, przodownikami pracy, racjonalizatorami, naukowcami, działaczami kultury.

4. Przygotowanie uczniów do prawidłowego wyboru zawodu przez różne formy orientacji zawodowej:

— organizowanie wycieczek do zakładów pracy, gospodarstw rolnych, szkół zawodowych i szkół wyższych, spotkań z przedstawicielami różnych zawodów, odwiedzanie wystaw naukowo-technicznych;

— odbywanie spotkań z lekarzami, pracownikami poradni wychowawczo-zawodowych, wydziałów zatrudnienia;

— zapoznanie uczniów szkół ogólnokształcących z systemem szkół zawodowych oraz z potrzebami w zakresie kwalifikowanych kadr;

— stosowanie różnorodnych form zajęć z wykorzystaniem programów radiowych, telewizyjnych, filmów, przeźroczy, organizowanie tzw. kąciaków informacji i orientacji zawodowej;

— urządzenie konkursów wiedzy o zawodach, tzw. giełd zawodów, a także okolicznościowych imprez, jak np. Dni Techniki, Dzień Górnika, Dzień Hutnika itp.

★

W planowaniu i organizacji działalności uczniów dla szkoły, środowiska i gospodarki narodowej przyjąć należy założenia, że każda z podejmowanych prac powinna przede wszystkim zawierać walory wychowawcze. Dlatego też:

— młodzież i jej organizacje powinny być głównym inicjatorem, uczestniczyć przy ustalaniu celów, w planowaniu i organizacji, a także w kontroli i ocenie efektów;

— należy stopniowo rozszerzać zakres tych działań — od prac dla klasy do prac dla szkoły i środowiska;

— szkoły podejmują wyłącznie te prace, które są autentycznie potrzebne społecznie;

— wymagana jest przede wszystkim dobra organizacja wykonywanych czynności — m. in. przygotowanie odpowiedniej ilości narzędzi, zapewnienie fachowego instruktazu, racjonalny podział zadań;

— przydzielanie zadań poszczególnym uczniom powinno być uwarunkowane ich możliwościami umysłowymi i fizycznymi;

— decydujący głos w podejmowaniu decyzji o wydatkowaniu środków finansowych uzyskanych w wyniku wspólnej pracy, należy pozostawić samym uczniom i ich organizacjom.

III. Rozwijanie zainteresowań naukowych, technicznych i kulturalnych

1. Działania ukierunkowujące zainteresowania uczniów różnymi dziedzinami wiedzy, zwłaszcza związanej z programami nauczania:

— rozwijanie „ruchu polonistycznego” sprzyjającego upowszechnianiu czytelnictwa, dyskusji i twórczości młodzieżowej; służyć temu powinny: rozwój kół zainteresowań, kontakty szkół z pisarzami, konkursy czytelnicze, literackie, recytatorskie;

— podejmowanie starań zmierzających do poprawy czystości i kultury języka polskiego; w tym m. in. organizowanie szkolnych kół wzbogacających wiedzę uczniów o języku i jego kulturze, popularyzowanie konkursów polonistycznych, udzielanie dodatkowej pomocy uczniom mającymi trudności w formułowaniu myśli w mowie i w piśmie;

— rozwijanie zainteresowań problemami historii Polski, zwłaszcza okresu międzywojennego, okupacji hitlerowskiej i wysiłku narodowego w walce o odzyskanie niepodległości i wyzwolenie społeczne, narodzin i rozwoju Polski Ludowej — istotne dla kształtowania świadomości historycznej; organizowanie kół naukowych, klubów dyskusyjnych, spotkań z historykami, popularnych sesji naukowych;

— stwarzanie możliwości zaznajamiania młodzieży ze współczesnymi problemami filozofii, socjologii, nauk politycznych, ekonomii;

— rozbudzanie zainteresowań uczniów wiedzą z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i technicznych, problemami interdyscyplinarnymi, wymagającymi integracji wiedzy humanistycznej, przyrodniczej, technicznej i społecznej;

— rozwijanie zainteresowań rolnictwem i gospodarką żywnościową, stwarzanie możliwości bezpośredniego kontaktu, budzenie chęci podjęcia pracy zawodowej w tej dziedzinie;

— rozwijanie — zwłaszcza w ośrodkach akademickich — Młodzieżowych Towarzystw Naukowych oraz współpracy ze szkołami wyższymi i studenckim ruchem naukowym; spotkania uczniów z pracownikami naukowo-dydaktycznymi, korzystanie ze zbiorów naukowych i laboratoriów uczelnianych.

2. Prace zmierzające do rozwijania zainteresowań technicznych, umożliwiające uczniom zdobywanie praktycznych umiejętności politechnicznych przydatnych w codziennym życiu:

— organizowanie zespołów umiejętności praktyczno-użytecznych, majsterkowania, klubów modelarstwa, punktów naprawy, obsługi i konserwacji sprzętu i urządzeń, kursów kroju i szycia, prowadzenia gospodarstwa domowego i innych zespołów zainteresowań służących politechnicznemu wychowaniu uczniów; wykorzystanie inicjatyw organizacji młodzieżowych;

— rozwijanie współpracy w politechnicznym wychowaniu z zakładami pracy, LWP, uczelniami technicznymi oraz z takimi organizacjami, jak np. NOT, LOK, Aeroklub PRL i innymi.

3. Działalność szkół i innych placówek oświatowych przygotowująca dzieci i młodzież do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym:

— rozwijanie szkolnego ruchu przyjaciół teatru, tworzenie warunków do udziału dzieci i młodzieży w spektaklach teatralnych, w organizowaniu szkolnego teatru amatorskiego zespołów żywego słowa itp.; pozyskiwanie teatrów zawodowych do opieki nad szkolnym ruchem teatralnym, wykorzystywanie doświadczeń ruchu „Proscenium”;

— umożliwianie młodzieży poznawania sztuki filmowej zwłaszcza adaptacji z polskiej filmoteki narodowej oraz wybitnych dzieł filmu światowego;

— rozwijanie zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych w dziedzinie plastyki, budzących zamiłowanie uczniów i rozwijających predyspozycje w dziedzinie malarstwa, rysunku, grafiki, rzeźby, tkactwa artystycznego, ceramiki, metaloplastyki i in.;

— upowszechnianie ruchu miłośników muzyki, działalności amatorskich zespołów muzycznych, chóralnych, wokalnych, tanecznych, a także tworzenie możliwości konfrontowania osiągnięć poprzez przeglądy, koncerty, warsztaty artystyczne itp. upowszechnianie ruchu „Pro Sinfonica”, „Filharmonia Młodych”, „Pro Musica”.

— wykorzystywanie w procesie wychowania nurtu kultury ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji środowiska, kultury regionu, folkloru oraz ukazywaniem jego bogactwa, trwałości i potrzeby kultywowania.



W działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej, ukierunkowanej na rozwijanie zainteresowań naukowych, technicznych i kulturalnych powinny być stosowane specyficznym dla tych dziedzin formy i metody pracy oraz rozwiązania organizacyjne:

— zajęcia powinny być dla uczniów dobrowolne, umożliwiać im swobodny wybór określonej dziedziny zainteresowań, organizowane przy aktywnym udziale uczniów;

— program zajęć dostosowany do potrzeb i zainteresowań dzieci i młodzieży oraz możliwości szkoły; szczególną uwagę zwrócić należy na rozwój różnych form działalności kulturalnej w szkołach wiejskich w celu rekompensowania dzieciom i młodzieży z tego środowiska utrudnionych kontaktów z zawodowymi placówkami kulturalnymi;

— w jak największym stopniu powinny być wykorzystywane materiały poglądowe, środki masowego oddziaływania: film, radio, telewizja, czasopisma, zbiory muzealne, wystawy itp.;

— władze szkoły powinny współdziałać z młodzieżowymi organizacjami ideowo-wychowawczymi i społecznymi; w maksymalnym stopniu należy powierzać prowadzenie tych zajęć samorządowi uczniowskiemu i organizacjom współpracującym ze szkołą;

— dla wzbogacenia form i metod pracy oraz podnoszenia poziomu, szkoły powinny rozwijać szeroką i trwałą współpracę z zawodowymi placówkami kultury, teatrami, kinami, filharmoniami, domami kultury itp.;

— pozalekcyjna działalność powinna być okresowo podsumowywana i oceniana, a jej szczególnie wartościowe osiągnięcia prezentowane w środowisku; kontynuować należy i wzbogacać współzawodnictwo w zajęciach pozalekcyjnych m. in. w ramach Klubu Otwartych Szkół.

IV. Dbalność o zdrowie i sprawność fizyczną

1. Prawidłową realizację obowiązkowego programu wychowania fizycznego, prowadzącą do rozwoju sprawności fizycznej dzieci i młodzieży zapewnić powinny:

— rzetelne realizowanie każdej lekcji wychowania fizycznego, ze zwróceniem szczególnej uwagi na szeroko pojętą aktywność ruchową wszystkich uczniów;

— eliminowanie nieuzasadnionych zwolnień uczniów z zajęć wychowania fizycznego;

— stosowanie różnych form oceniania uczniów w celu ich aktywizowania i zachęcania do prawidłowego wykonywania ćwiczeń;

— stosowanie ćwiczeń śródlekcyjnych i międzylekcyjnych dla zapewnienia odpowiedniej regeneracji sił fizycznych i psychicznych uczniów;

— prowadzenie w klasach nauczania początkowego gier i zabaw ogólnorozwojowych (ruchowych); w szkołach posiadających dostęp do pływalni organizowanie obowiązkowej nauki pływania;

— prowadzenie gimnastyki kompensacyjno-korekcyjnej dla dzieci wykazujących zaburzenia w statyce ciała i wyraźnie obniżoną sprawność fizyczną.

2. Objęcie jak największej liczby uczniów nadobowiązkowymi zajęciami sportowymi wymagać będzie:

— upowszechnienie we wszystkich szkołach zajęć rekrutacyjno-sportowych oraz spopularyzowanie „godziny sportu”; organizowanie — w miarę posiadanych możliwości — kursów na stopień Młodzieżowego Organizatora Sportu;

— rozbudzanie aktywności i inicjatywy organizatorskiej młodzieży w dostosowywaniu zajęć rekreacyjno-sportowych do jej zainteresowań i potrzeb;

— angażowanie do prowadzenia masowych zajęć sportowych nauczycieli różnych przedmiotów oraz młodzieżowych organizatorów sportu, a za zgodą dyrektora szkoły, także innych osób posiadających odpowiednie uprawnienia (rodziców, działaczy SZS, LZS, ZHP);

— organizowanie dla młodzieży uzdolnionej sportowo sekcji szkolenia sportowego (sekcje specjalistyczne);

— kierowanie uczniów o szczególnych uzdolnieniach do szkół sportowych i szkół mistrzostwa sportowego;

— organizowanie w szkołach w ciągu całego roku oraz w Dniach Kultury i Sportu Szkolnego Igrzysk Sportowych (SIS), by stanowiły one system wewnątrzszkolnych zawodów indywidualnych i zespołowych w powszechnie uprawianych dyscyplinach sportu, grach i zabawach;

— zapewnienie uczniom w ramach SIS, możliwie dużej częstotliwości startów w zawodach wewnątrzklasowych, międzyklasowych i ogólnoszkolnych;

— podejmowanie starań zmierzających do objęcia różnymi dyscyplinami sportu ogółu uczniów w szkole poprzez włączanie ich do działalności Szkolnego Związku Sportowego, a w szkołach rolniczych do Ludowych Zespołów Szkolnych.

3. Podjęcie na terenie szkół i placówek oświatowo-wychowawczych zdecydowanych działań prowadzących do poprawy stanu higieny i ochrony zdrowia dzieci i młodzieży:

— zwiększenie częstotliwości okresowych przeglądów czystości pomieszczeń oraz otoczenia szkoły, a także zaostrożenie rygorów w przestrzeganiu higieny osobistej przez uczniów;

— stałe wykorzystywanie wniosków wynikających z bilansów zdrowia dzieci do programowania niezbędnych działań profilaktycznych, korekcyjno-leczniczych, wychowawczych i opiekuńczych;

— likwidowanie braków w wyposażeniu w takie urządzenia jak: umywalki, sanitariaty i śmietniki, zapewnienie ich pełnej sprawności, a także utrzymywanie wzorowej czystości w pomieszczeniach i otoczeniu;

— wprowadzanie w szkołach prawidłowej organizacji pracy uczniów, zgodnie z zasadami higieny szkolnej, ze szczególnym uwzględnieniem właściwej konstrukcji rozkładów zajęć w układzie dnia i tygodnia;

— zwrócenie większej uwagi na zapewnienie bezpieczeństwa uczniom w czasie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych oraz upowszechnienie znajomości zasad ruchu drogowego.

V. Upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa

1. Należy tworzyć takie warunki programowe i organizacyjne, aby szkolna turystyka i krajoznawstwo miały kształtujący i wychowawczy charakter, służąc m. in.:

— poznawaniu piękna kraju ojczystego i pogłębianiu z nim więzi uczuciowych, kształtowaniu szacunku dla osiągnięć społecznych i kulturalnych oraz rozbudzaniu zainteresowań przeszłością, teraźniejszością i przyszłością kraju;

— poszerzaniu wiedzy zdobytej w czasie zajęć lekcyjnych, w tym zwłaszcza z geografii, historii, języka ojczystego i wiedzy obywatelskiej, rozwijaniu aktywności poznawczej;

— wdrażaniu zasad świadomej dyscypliny i harmonijnego współżycia w zespole, życzliwości, uprzejmości, kształtowaniu wartościowych cech charakteru i siły woli;

— stwarzaniu warunków i uczeniu aktywnego wypoczynku, wyrabianiu sprawności fizycznej oraz pielęgnowaniu zdrowia.

2. Wycieczki szkolne powinny być organizowane do:

— miejsc i obiektów związanych z programem nauczania i wychowania, umożliwiając ugruntowanie i poszerzenie wiedzy;

— miejsc związanych z historią naszego kraju, z walką o niepodległość i wyzwolenie społeczne, o utrzymanie polskiej kultury, oświaty, języka polskiego, na szlaki bojowe ludowego Wojska Polskiego, do miejsc walk partyzanckich i pomników pamięci narodowej;

— miejsc związanych z życiem i twórczością wielkich Polaków, muzeów poświęconych ich pamięci i twórczości, muzeów narodowych, regionalnych i etnograficznych, galerii sztuki, zabytków architektury świeckiej i sakralnej;

— miejsc i obiektów związanych z najnowszą historią Polski Ludowej, znanych budowli i obiektów, zakładów pracy;

— krajin geograficznych, parków narodowych, pomników i zabytków przyrody, unikalnych obiektów krajoznawczych i przyrodniczych, obiektów i urządzeń służących ochronie przyrody.



Organizacja wycieczek i innych imprez turystycznych sprzyjać powinna realizacji celów wychowawczych. W związku z tym zwracać należy uwagę, m. in. aby:

— ruch turystyczny był organizowany przy jak najpełniejszym udziale samych uczniów, a także organizacji młodzieżowych;

— każdy uczeń biorący udział w wycieczce lub imprezie miał przydzielone konkretne zadanie i uzyskiwał satysfakcję z dorobku ogółu;

— każda wycieczka była szczegółowo przygotowana i omówiona ze wszystkimi uczestnikami (cel wycieczki, trasa, zwiedzane obiekty, harmonogram zajęć w poszczególnych dniach itp.);

— uczestnikom było zapewnione bezpieczeństwo i opieka ze strony nauczycieli lub innych osób kierujących wycieczką.

VI. Przeciwdziałanie niedostosowaniu społecznemu i demoralizacji

1. Wczesne wykrywanie i eliminowanie przyczyn społecznego niedostosowania oraz ochrona dzieci i młodzieży przed skutkami demoralizacji środowiska wymaga:

— pełnej znajomości uczniów ze środowisk zagrożonych, gromadzenia spostrzeżeń dotyczących historii ich życia, kontaktów rodzinnych i rówieśniczych, stosunku do obowiązujących norm;

— poznawania warunków życia uczniów; struktury rodziny, więzi emocjonalnych, metod wychowawczych, warunków bytowych, przejawów demoralizacji w środowisku;

— informowania młodzieży o przyczynach, przejawach i następstwach szczególnie rozpowszechnionych zjawisk demoralizacji społecznej; organizowania zajęć z wychowania społeczno-prawnego; budzenia inicjatywy uczniów do działalności profilaktycznej wśród swoich rówieśników;

— eliminowania przyczyn i łagodzenia skutków demoralizacji środowiska rodzinnego poprzez zapewnienie tym uczniom opieki w świetlicach i internatach, niezbędnej pomocy dydaktycznej, wychowawczej i materialnej;

— powiadamiania zakładów pracy oraz organów MO i prokuratury o rażących zaniedbaniach rodzicielskich, o występowaniu w rodzinie zjawisk powodujących demoralizację dzieci; upowszechnianie form opieki zastępczej i kurateli społecznej.

2. Podejmowanie działalności profilaktycznej wobec dzieci i młodzieży wykazującej niedostatki rozwojowe i społecznie niedostosowanej, nie kwalifikującej się do placówek resocjalizacyjnych:

— wczesne ustalenie, przy pomocy poradni wychowawczo-zawodowej, poradni zdrowia psychicznego, diagnozy zaburzeń lub zagrożeń, wspólne przyjęcie optymalnych metod postępowania;

— tworzenie sprofilowanych zespołów korekcyjno-wyrównawczych i terapeutycznych wyrównujących niedostatki;

— poddawanie ucznia społecznie niedostosowanego systematycznej kontroli i ocenie oraz uczenie go przestrzegania obowiązującego porządku;

— aktywizowanie uczniów do udziału w pożytecznych formach pracy i rozrywki oraz do realizacji pozytywnych celów społecznych;

— ustanowienie opieki osób lub organizacji nad przebiegiem procesu resocjalizacji ucznia w środowisku;

— kierowanie młodzieży w wieku 15—18 lat, pozostającej poza nauką i pracą, do różnych form przysposobienia zawodowego bądź OHP.

3. Stanowcze przeciwdziałanie szkół przypadkom spożywania przez młodzież alkoholu oraz używania narkotyków:

— bezwzględne przestrzeganie zakazu spożywania alkoholu lub środków odurzających na terenie szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz w miejscach, w których uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu;

— w przypadku ujawnienia, bądź podejrzenia o spożywanie alkoholu lub narkotyzowanie się ucznia — nawiązanie kontaktu z rodzicami w celu wyjaśnienia przyczyn i poddania go odpowiednim rygorom wychowawczym lub terapii;

— ukazywanie negatywnych skutków społecznych, ekonomicznych, moralnych i zdrowotnych picia alkoholu i narkotyzowania się;

— organizowanie klas specjalnych, świetlic terapeutyczno-resocjalizacyjnych dla młodzieży szkół ponadpodstawowych, która z powodu narkomanii wymaga stosowania specjalnych metod oddziaływania;

— rozwijanie odpowiednich form poradnictwa (indywidualnego, anonimowego) i terapii dla młodzieży alkoholizującej się i narkotyzującej; przy współpracy z poradniami wychowawczo-zawodowymi;

— aktywizowanie samorządu uczniowskiego i pozyskiwanie organizacji młodzieżowych do propagowania idei młodzieżowego ruchu trzeźwości.

★

Pilna potrzeba przeciwdziałania zjawiskom niedostosowania społecznego wymaga, aby:

— organizować szkolenie i różnorodne formy samokształcenia w dziedzinie profilaktyki społecznej dla nauczycieli i rodziców;

— podejmować współpracę z instytucjami i organizacjami społecznymi, a szczególnie z sądami, prokuraturą, milicją obywatelską, Społecznym Komitetem Przeciwalkoholowym, terenowymi komisjami indywidualnej profilaktyki;

— przestrzegać zasady indywidualizacji w doborze form i metod oddziaływania wychowawczego i usuwania sytuacji zagrożenia;

— wykorzystywać wszelkie możliwości szkoły oraz właściwości i umiejętności nauczycieli w celu zastępowania nega-

tywnych wzorów postępowania przez inne, bardziej atrakcyjne i pozytywne;

— wykorzystywać naturalną aktywność poznawczą i zdolności przywódcze osób społecznie niedostosowanych do realizacji społecznie akceptowanych celów;

— przestrzegać zasady traktowania ucznia społecznie niedostosowanego jako jednostki odchylonej od normy, mającej prawo do szczególnej opieki i pomocy.

VII. Rozwój samorządnej działalności uczniów

1. W każdej klasie i szkole powinien być samorząd uczniowski, którego zadaniem jest m. in.:

— organizowanie społeczności uczniowskiej do jak najlepszego spełniania obowiązków szkolnych zawartych w Kodeksie Ucznia;

— przedstawianie władzom szkoły opinii i potrzeb koleżanek i kolegów, spełnianie wobec dyrekcji i nauczycieli rzecznictwa interesów ogółu społeczności uczniowskiej;

— współdziałanie z władzami szkoły w zapewnieniu uczniom należytych warunków do nauki i udzielaniu niezbędnej pomocy młodzieży znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej;

— współdziałanie w rozwijaniu, w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych, zainteresowań naukowych, kulturalnych, sportowych, turystyczno-krajoznawczych, organizowanie wypoczynku i rozrywki;

— dbanie o sprzęt i urządzenia szkolne, angażowanie uczniów do wykonywania niezbędnych prac dla klasy i szkoły, inspirowanie młodzieży do udziału w działalności społecznie użytecznej w środowisku;

— organizowanie pomocy koleżeńskiej uczniom napotyającym trudności w szkole, w środowisku rówieśniczym i rodzinnym;

— rozstrzyganie sporów między uczniami, zapobieganie konfliktom między uczniami i nauczycielami, a w przypadku pojawienia się — przedstawianie ich władzom szkoły;

— dbanie o dobre imię i honor szkoły, kultywowanie i wzbogacanie jej tradycji.

2. W zależności od zainteresowań i potrzeb uczniów, w szkołach mogą działać młodzieżowe organizacje ideowo-wychowawcze: ZHP oraz w szkołach ponadpodstawowych ZSMP i ZMW, organizacje społeczne: LOK, LOP, Spółdzielnia Uczniowska, PCK, PTTK, SZS, TPPR, PTSM, Aeroklub PRL i Liga Morska; w szkołach ponadpodstawowych także Ochotnicze Hufce Pracy, a w szkołach rolniczych Ludowe Zespoły Sportowe;

— szkolne ogniska młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych i społecznych powinny działać zgodnie ze swoimi statutami i wytycznymi swych władz zwierzchnich, stosować formy i metody pracy specyficzne dla danej organizacji;

— głównym celem szkolnych ognisk organizacji społecznych powinno być kształtowanie obywatelskich postaw uczniów, rozwijanie i pogłębianie zainteresowań różnymi dziedzinami wiedzy, kulturą, techniką, gospodarką, obronnością, kulturą fizyczną, sportem, krajoznawstwem, turystyką, przyrodą i zdrowiem.

3. Młodzieżowe organizacje ideowo-wychowawcze i społeczne oraz samorząd uczniowski mają obowiązek współdziałać z władzami szkoły w realizacji planu wychowawczego, informować dyrektora szkoły o swoich planach pracy oraz o bieżących, ważniejszych przedsięwzięciach.

4. Obowiązkiem dyrekcji szkół i rad pedagogicznych wobec młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych, organizacji społecznych i samorządu uczniowskiego powinno być stwarzanie warunków dla nich, a szczególnie:

— dbanie o to, by ich działalność sprzyjała realizacji podstawowych zadań wychowawczych szkoły, zapoznanie z planem wychowawczym szkoły i powierzanie im zadań wynikających z tego planu;

— stwarzanie optymalnych warunków realizacji zadań programowych, m. in. udostępnianie pomieszczeń, magazynów, pracowni, gabinetów, boisk, sal gimnastycznych, zapewnienie funduszy na zakup sprzętu, prasy, literatury i innych niezbędnych potrzeb;

— tworzenie przedstawicielom zespołów uczniowskich możliwości udziału w posiedzeniach rad pedagogicznych;

— udzielanie pomocy w realizacji programów i planów działania ognisk organizacji młodzieżowych i samorządu. Zapewnienie na ich wniosek opiekuna z ramienia rady pedagogicznej, do obowiązków którego powinno należeć: stwarzanie niezbędnych warunków organizacyjnych dla samorządnej działalności uczniów; pomoc w realizacji zadań wymagających udziału nauczycieli i dyrekcji szkoły; informowanie młodzieży o uchwałach rad pedagogicznych dotyczących spraw uczniowskich; uczestniczenie w ocenianiu pracy ognisk organizacji młodzieżowej lub samorządu, dokonywanej zarówno przez dyrekcję szkoły i radę pedagogiczną, jak i przez instancje danej organizacji.

Samorządność jako metoda wychowawcza powinna być stosowana w pracy wszystkich formalnych grup uczniowskich: w samorządzie szkolnym i internackim, w młodzieżowych organizacjach ideowo-wychowawczych, społecznych, w zespołach i kołach zainteresowań, klubach młodzieżowych — przy stosowaniu się do następujących zasad:

— działalnością samorządową powinni być objęci wszyscy uczniowie w szkole; a każdy z nich mieć określone zadania i obowiązki wobec społeczności uczniowskiej i szkoły;

— formy samorządowego życia dzieci i młodzieży powinny być różnorodne, zapewniające każdemu uczniowi możliwość wpływania na działalność ogółu; eliminować należy działalność pozorną i fikcyjną;

— należy systematycznie podnosić stopień trudności powierzonych zespołom zadań i zwiększać wymagania w zależności od wieku i możliwości uczniów;

— należy stopniowo powierzać uczniom lub ich organizacjom całkowitą odpowiedzialność za realizację określonych zadań lub dziedzin życia szkoły, leżących w granicach ich możliwości;

— rozwijać wśród uczniów idee przodownictwa w różnych dziedzinach — w nauce, pracy społecznej, sporcie, pracy warsztatowej;

— nauczyciele-wychowawcy powinni inspirować samorządne działania uczniów, proponować najbardziej efektywne formy i metody pracy, unikać niepotrzebnej ingerencji w działalność samorządnych zespołów.

VIII. Współpraca szkół z rodzicami i środowiskiem

1. Rodzice uczniów są dla szkoły głównym partnerem, z którym powinna ona utrzymywać jak najbliższy kontakt. We współpracy szkół z domem rodzinnym ucznia powinny być stosowane przede wszystkim takie zasady, jak:

— wzajemna wymiana informacji o uczniu; zapoznanie rodziców z programem pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej; postępami uczniów w nauce; zachowaniem się w grupie rówieśniczej, z charakterystycznymi trudnościami rozwojowymi itp.; rodzice powinni informować szkołę o stanie zdrowia dziecka, jego zainteresowaniach, zamiłowaniach i o trudnościach wychowawczych;

— uzgadnianie z rodzicami podstawowych kryteriów ocen postępowania ucznia, zestawu wymagań dydaktycznych i wychowawczych, ustalanie sposobów likwidowania niedoborów rozwojowych, wyrównywania braków lub odchylenia od normy, przeciwdziałania trudnościom wychowawczym, uzgadnianie systemu nagród i kar;

— wzajemna pomoc: szkoła powinna wspierać rodzinę przez zapewnienie opieki świetlicowej i dożywianie podczas pracy rodziców, pomagać finansowo dzieciom będącym w trudnych warunkach materialnych; rodzice powinni pomagać szkole w organizacji dożywiania, przygotowywania imprez, organizowania wycieczek i wypoczynku wakacyjnego, zajęć pozalekcyjnych, orientacji zawodowej itp.;

— upowszechnianie przez szkołę wśród rodziców kultury pedagogicznej. Problematyka pedagogizacji rodziców powinna wynikać z konkretnej sytuacji wychowawczej każdego środowiska, z rzeczywistych potrzeb i zainteresowań rodziców, przedstawionych przez nich nauczycielom i dyrekcji;

— aktywizowanie komitetów rodzicielskich dla prezentowania opinii i postulatów ogółu rodziców wobec władz szkolnych, organizowanie rodziców do współdziałania ze szkołą w wychowawczym oddziaływaniu na uczniów;

— stwarzanie przez szkoły dogodnych warunków rodzicom do systematycznych kontaktów z poszczególnymi nauczycielami i kierownictwem szkoły.

2. Istotnym partnerem w działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły powinny stawać się zakłady pracy. Do najważniejszych zadań w tej dziedzinie należą:

— upowszechnianie idei wychowania przez pracę przez zwiedzanie i zapoznanie się z zakładami, organizowanie uczniowskich prac społecznie użytecznych;

— współpraca w przygotowaniu młodzieży do prawidłowego wyboru zawodu — zapraszanie do szkół specjalistów, popularyzowanie zawodów, na które istnieje szczególne zapotrzebowanie w gospodarce narodowej;

— współdziałanie w pracy wychowawczej przez udział przedstawicieli zakładu w imprezach szkolnych, spotkania z młodzieżą, uczestnictwo uczniów w imprezach odbywających się w opiekuńczych zakładach pracy;

— pozyskiwanie zakładów pracy do sprawowania opiekuństwa nad szkołami, do udzielania pomocy w realizacji zajęć pozalekcyjnych np. turystycznych, artystycznych, technicznych, a także pomocy o charakterze materialnym.

3. Szkoły powinny inspirować współpracę z ogniwami samorządu mieszkańców dla realizacji następujących zadań:

— rozwijanie samorządnych grup rówieśniczych w miejscu zamieszkania, wspólne organizowanie kursów, placówek wakacyjnego wypoczynku, prowadzenie kół i zespołów zaintereso-

sowań, organizowanie imprez środowiskowych dla dzieci i młodzieży;

— udzielanie pomocy rodzinie, otaczanie opieką dzieci wymagających specjalnej troski, rozpoznawanie warunków środowiskowych dzieci, organizowanie okresowych dyżurów na terenie osiedla itp.;

— nawiązywanie współpracy z instytucjami i organizacjami działającymi w środowisku, a głównie: z ogniwami PRON i FJN, TPD, PKPS, PCK, LOK, APRL, SZS, Ligą Kobiet Polskich, Kołami Gospodyń Wiejskich, TWP, TKKS, TKKF, PTTK, z instancjami organizacji młodzieżowych ZHP, ZSMP, ZMW.

IX. Praca wychowawcza szkół zawodowych

1. Oprócz zaleceń omówionych wcześniej szczególną uwagę należy zwrócić na specyficzne zadania w pracy wychowawczej szkół zawodowych:

— w toku nauczania przedmiotów zawodowych kształtować zamiłowanie do pracy jako warunku godności ludzkiej, prawa i obowiązku obywatelskiego, sposobu zaprezentowania własnych uzdolnień i umiejętności; poczucie odpowiedzialności za wydajność i wysoką jakość;

— podkreślać niezbędność pracy fizycznej w gospodarce narodowej, ukazywać znaczenie robotników;

— kształtować nawyki gospodarności i oszczędności przez m. in. właściwe wykorzystanie powierzonych surowców, materiałów, narzędzi, energii, parku maszynowego;

— wskazywać na znaczenie rolnictwa w gospodarce narodowej i zaspokajaniu potrzeb społecznych; popularyzować zawody rolnicze i pracę w rolnictwie;

— ukazywać możliwości osobistego rozwoju i awansu zawodowego;

— kształtować emocjonalny stosunek do wybranego przez siebie zawodu, zwracać uwagę na jego społeczne znaczenie i związane z nim określone wartości moralne, kształtować etykę i honor zawodu; zachęcać do osiągania mistrzostwa w swym zawodzie, do twórczego doskonalenia warsztatu pracy;

— stwarzać warunki, aby uczniowie szkół zawodowych jednocześnie z przygotowywaniem zawodowym zdobywali przygotowanie humanistyczne poprzez regularne korzystanie z zawodowych placówek kultury, udział w szkolnej działalności artystycznej; upowszechnianie wiedzy społecznej, zwracanie uwagi na estetykę stanowiska pracy i in.;

— popularyzować olimpiady, turnieje i konkursy zawodowe oraz ogólnokształcące rozwijające i doskonalące mistrzostwo w zawodzie i przygotowanie społeczne;

— wskazywać na znaczenie środowiska naturalnego człowieka i potrzebę jego ochrony w procesie pracy zawodowej;

— podejmować szkolenie pedagogiczne kadry nauczającej, szczególnie uczącej praktycznej nauki zawodu

2. Zwiększać oddziaływanie wychowawcze zakładów pracy:

— wykorzystywać praktyczną naukę zawodu organizowaną w zakładach pracy do zapoznawania uczniów z procesami produkcyjnymi, organizacją pracy, wyrabiania dyscypliny, poczucia obowiązku, odpowiedzialności i solidarności w pracy;

— organizować, zarówno w ciągu roku szkolnego jak i w czasie wakacji, prace społecznie użyteczne w tych dziedzinach gospodarki narodowej i zakładach pracy, w których można wykorzystać zawodowe przygotowanie uczniów;

— rozwijać współpracę z zakładem pracy, w oparciu o który realizowany jest program kształcenia zawodowego; zwiększać odpowiedzialność zakładu za właściwą organizację nauki zawodu i pracę wychowawczą z młodzieżą;

— podejmować szkolenie instruktorów nauki zawodu w zakładzie pracy w zakresie umiejętności prowadzenia pracy wychowawczej z młodzieżą.

C. OBOWIĄZKI NAUCZYCIELI I ADMINISTRACJI OŚWIATOWEJ W TWORZENIU WARUNKÓW REALIZACJI PROGRAMU WYCHOWAWCZEGO SZKOŁY

1. Podstawowym warunkiem skuteczności całego procesu wychowawczego jest uczynienie z każdej szkoły miejsca rzetelnej, wzorowo zorganizowanej pracy nauczycieli i uczniów. Służy temu:

— wykorzystanie każdej godziny lekcyjnej zgodnie z jej programem;

— przyzwyczajanie uczniów do sumiennego wypełniania codziennych obowiązków, w tym solidnej nauki — jako obowiązku podstawowego; szkoła nie powinna tolerować zjawisk nierzetelności, lenistwa, marnotrawienia czasu przeznaczanego na naukę; obiektywizm i sprawiedliwość w ocenianiu

uczniów, zainteresowanie ich osobistymi problemami i sytuacją życiową, życzliwy, serdeczny do nich stosunek;

— upowszechnienie postanowień Kodeksu Ucznia w celu rzetelnej realizacji zawartych w nim praw, obowiązków uczniowskich, w tym także umacniania dyscypliny, przestrzegania regulaminu szkolnego, noszenia tarcz szkolnych itp.;

— stanowcze przeciwdziałanie przypadkom naruszania porządku szkolnego i publicznego, kształtowanie w całej zbiorowości szkolnej postawy odpowiedzialności obywatelskiej.

2. Obowiązkiem wszystkich nauczycieli jest prowadzenie systematycznej pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą, zgodnie z socjalistycznym charakterem naszej szkoły:

— na wszystkich nauczycielach spoczywa szczególna odpowiedzialność za przekazywanie uczniom rzetelnej wiedzy i prezentowanie stanowiska zgodnego z charakterem naszej szkoły i polską racją stanu;

— w realizacji programów nauczania poszczególnych przedmiotów należy wydobywać i wykorzystywać — zgodnie z zasadą jedności nauczania i wychowania — treści wychowawcze w celu skuteczniejszego kształtowania postaw i poglądów uczniów;

— przestrzegać świeckiego charakteru szkół i innych placówek oświatowych; konsekwentnie realizować we wzajemnych stosunkach między szkołami a Kościołem zasadę rozdziału państwa i Kościoła, stosować na terenie szkół i placówek oświatowych zasadę tolerancji światopoglądowej; wychowywać dzieci i młodzież w duchu tej zasady;

— prowadzenie wychowawstwa klasy, opieki nad kołami i zespołami zainteresowań oraz innymi zajęciami pozalekcyjnymi, organizowanie prac społecznie użytecznych; sprawowanie opieki nad samorządem uczniowskim i organizacjami młodzieżowymi, nad uczniami w czasie wycieczek, imprez i konkursów, troska o bezpieczeństwo, higienę i zdrowie uczniów; współpraca z rodzicami oraz ze środowiskiem lokalnym.

3. Zwiększać się powinna odpowiedzialność wychowawców klas za efekty pracy powierzonego im opiece zespołu. Powinni oni, w zależności od wieku wychowanków, dobierać właściwe formy i metody, prowadzić planową, systematyczną pracę, szczególnie w zakresie:

— przyswajania przez uczniów norm i zasad moralnych ułatwiających dokonywanie właściwych wyborów życiowych, ideałów obywatelskich i społecznych;

— kształtowania pozytywnej motywacji do nauki i pracy, ułatwiania wyboru zawodu i kierunku dalszego kształcenia; organizowania pomocy uczniom mającym trudności w nauce;

— rozwijania zainteresowań wychowanków życiem i potrzebami środowiska lokalnego, inspirowania ich do pracy dla klasy, szkoły i środowiska;

— omawiania z wychowankami interesujących ich i całe społeczeństwo aktualnych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych;

— ukierunkowywania zainteresowań i uzdolnień wychowanków;

— stwarzania warunków do rozwijania samorządnych form życia uczniów m. in. w ramach samorządu uczniowskiego, młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych;

— organizowania niezbędnej pomocy i opieki uczniom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, zdrowotnej itp.; otoczenia opieką wychowanków dojeżdżających i zamieszkałych na stacjach.

4. Wychowawcy internatów, samorzady wychowanków, ZHP, ZSMP, ZMW powinny przejawiać większą inicjatywę dla poprawy warunków życia młodzieży oraz ożywienia działalności wychowawczej tych placówek. Chodzi tu m. in. o:

— udzielenie wychowankom pomocy w rozwiązywaniu trudności powstających na tle niepowodzeń szkolnych i kontaktów rówieśniczych;

— wyrabianie społecznie akceptowanej zaradności życiowej, rozwijanie samodzielności i samorządności;

— upowszechnianie wśród młodzieży problematyki ideowej, społecznej, gospodarczej oraz wiedzy politycznej;

— rozwijanie działalności kulturalnej, sportowej, turystycznej i rozrywkowej;

— kształtowanie szacunku do pracy, rozwijanie zainteresowań wyborem zawodu i przyszłego miejsca pracy.

5. Rady pedagogiczne szkół i placówek oświatowych szczególnie uwagę w swej działalności powinny poświęcić problematyce wychowawczej:

— dokonywać okresowych, nie rzadziej niż raz w roku, analiz i ocen pracy wychowawczej w poszczególnych klasach (grupach), samorządzie i organizacjach uczniowskich; w szkołach zawodowych analizy te powinny być dokonywane

z udziałem przedstawicieli zakładów pracy organizujących praktyczną naukę zawodu;

— opracowywać specyficzne, wynikające z konkretnych sytuacji i potrzeb szkoły wnioski do dalszej pracy;

— dokonywać corocznej oceny wkładu poszczególnych nauczycieli w rozwijanie pracy wychowawczej, wyróżniać lub występować z wnioskami o wyróżnianie nauczycieli uzyskujących liczące się osiągnięcia;

— systematycznie organizować, w ramach samokształcenia zawodowego, szkolenie z metodyki pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą, obejmując nim również instruktorów praktycznej nauki zawodu z zakładów pracy;

— koordynować całokształt pracy wychowawczej szkoły integrując pracę nauczycieli, aktywu młodzieżowego, komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego oraz przedstawicieli innych sił społecznych lokalnego środowiska.

6. Należy umacniać odpowiedzialność dyrektora za prawidłową organizację i sprawne funkcjonowanie szkoły tak, aby mógł on:

— zapewnić bieżący nadzór nad zgodną z założeniami realizacją przez pracowników szkoły i młodzież wszystkich zadań planu dydaktyczno-wychowawczego;

— sprawnie i racjonalnie organizować pracę wychowawczą w szkole, przydzielać odpowiednie zadania wszystkim nauczycielom i innym pracownikom szkoły, egzekwować ich rzetelną realizację;

— wykorzystywać zawarte w Karcie Nauczyciela uprawnienia do systematycznego dokonywania oceny pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli, wyróżniać i występować z wnioskami o wyróżnienie i nagradzanie nauczycieli wywiązujących się ze swych obowiązków;

— energicznie przeciwdziałać ewentualnym przejawom naruszania przez młodzież i pracowników szkoły dyscypliny społecznej i norm prawnych;

— współdziałać ściśle z komitetem rodzicielskim, samorządem uczniowskim, młodzieżowymi organizacjami ideowo-wychowawczymi i społecznymi, a także z innymi sojusznikami szkoły, dla ich uczestnictwa w realizacji celów wychowawczych szkoły; zapewnić sprawną koordynację wszystkich wysiłków w tym zakresie.

7. Do pracy wychowawczej należy wykorzystać wolne od zajęć lekcyjnych soboty; szkoły powinny w tym czasie organizować zajęcia powszechnie dostępne dla dzieci i młodzieży:

— koła przedmiotowe i techniczne, zespoły artystyczne, sportowe, rekreacyjne, turystyczne, prace społecznie użyteczne oraz wszelką działalność imprezową i rozrywkową;

— zespoły kompensacyjno-wyrównawcze dla uczniów mających trudności w nauce oraz korekcyjno-kompensacyjne dla dzieci i młodzieży z odchyleniami w stanie zdrowia, rozwoju i sprawności fizycznej;

— zajęcia w szkolnych ogniwach młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych i społecznych takie jak: narady, zbiórki, szkolenia oraz inne formy działalności programowej tych organizacji;

— wszelkie formy prezentacji osiągnięć pozalekcyjnej i pozaszkolnej działalności uczniów takie jak: festiwale, konkursy, olimpiady, zawody, przeglądy, wystawy itp.;

— korzystanie w sposób zorganizowany z kin, teatrów, muzeów, domów i klubów kultury, obiektów sportowych i rekreacyjnych, o udostępnienie których powinny zabiegać terenowe władze oświatowe;

— zajęcia w pałacach młodzieży, domach kultury i innych placówkach wychowania pozaszkolnego, które powinny być czynne w godzinach przed- i popołudniowych — w zależności od potrzeb środowiska.

8. Dokument pt. „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą szkolną” przeznaczony jest dla wszystkich typów szkół zarówno młodzieżowych, jak dla pracujących bez względu na podległość resortową; powinien on być także wykorzystany w pracy innych placówek oświatowych.

9. Administracja oświatowa, instytucje zajmujące się doskonaleniem nauczycieli powinny tworzyć szkołom warunki do realizacji omówionych tez programowych, organizować szkolenie, zwiększać pomoc metodyczną, sprzyjać wymianie doświadczeń, wykorzystywać inspiracje i pomoc instancji terenowych PZPR, ZSL i SD oraz instancji organizacji młodzieżowych. Wydziały oświaty i wychowania (gminni dyrektorzy szkół), kuratoria oświaty i wychowania powinny także dokonywać systematycznej oceny stopnia realizacji przez wszystkie szkoły i placówki zadań dydaktyczno-wychowawczych oraz pomagać im w pokonywaniu napotykanych trudności. Należy corocznie wyróżniać nauczycieli uzyskujących szczególnie wybitne osiągnięcia wychowawcze, starając się przedstawiać ich dorobek szerokiej opinii publicznej.

Opracował zespół w Departamencie Wychowania i Kultury Fizycznej pod kierunkiem dyrektora WIESŁAWA KRAUZE, akceptował JAN CZAPLA — podsekretarz stanu w MOiW.